muzyka: *** MOBB DEEP vol.2 ***

INDEX:384550
No06/2004
wrzesień-październik
ISSN 1731-3767



www.infomagazine.pl

100 stron

INFO magazine skateboard

ISSN 1731-3767 CENA:8,99 (w tym 7%VAT)

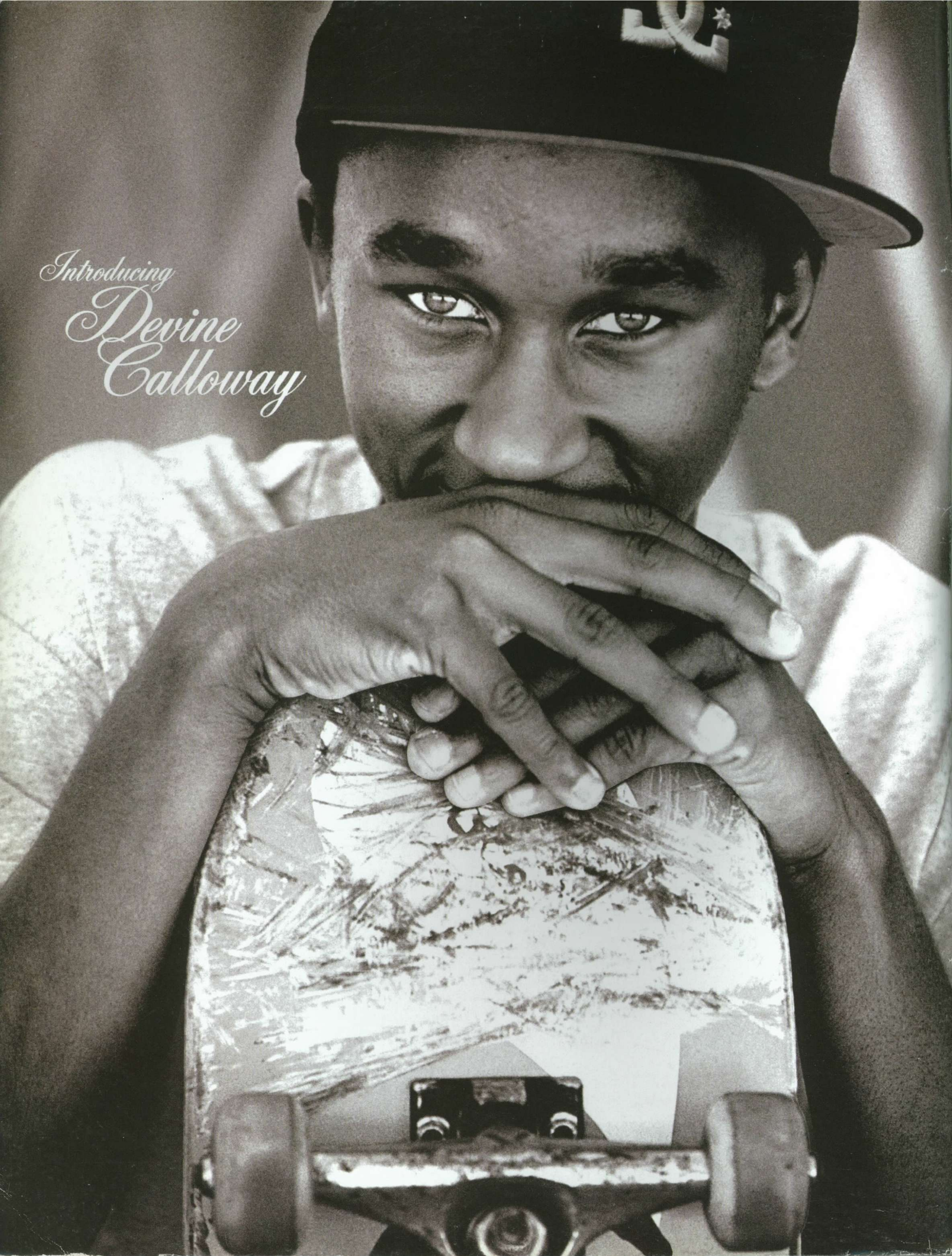
№06

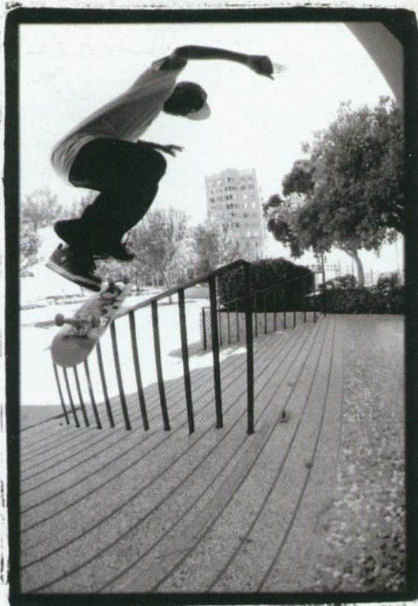
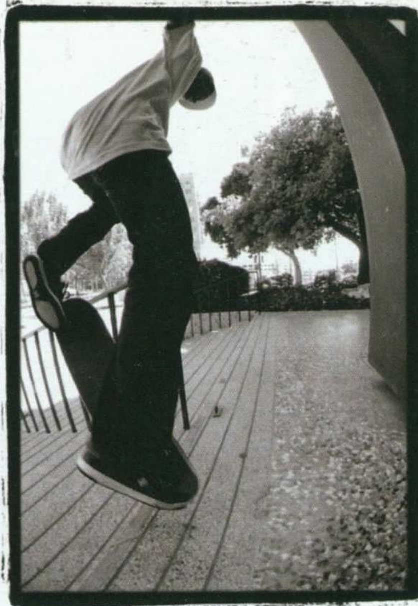
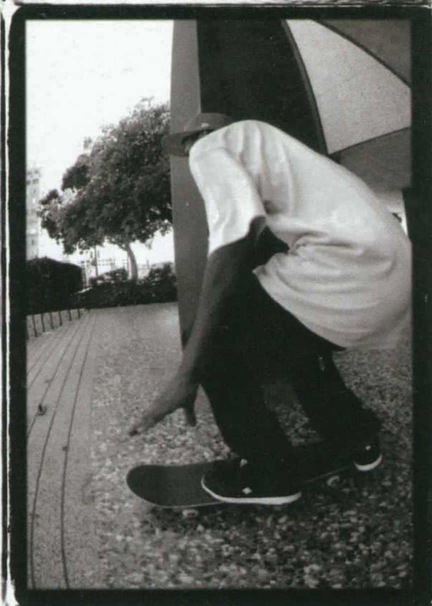
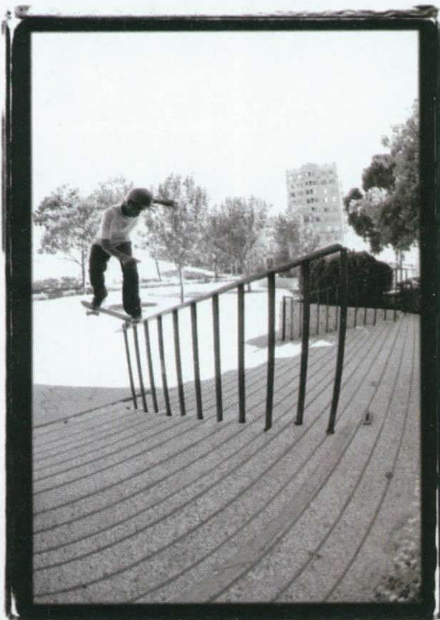
TOURpreview!!!....

*BombaTour
*MALITA
*KAMUFLAGE
*LANDO-CORTOZ

GRATIS NAKLEJKA !!!

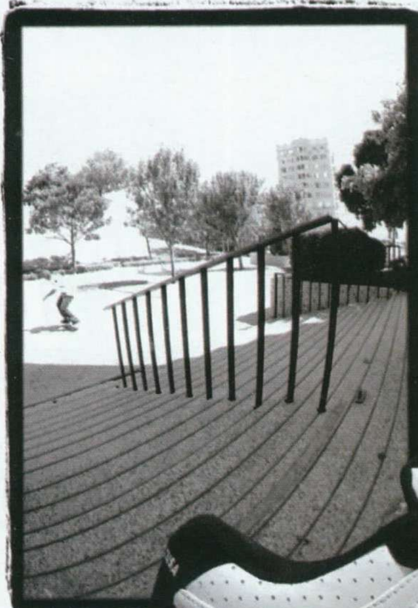
always skateboarding with INFOmag.


Introducing
Devine
Calloway

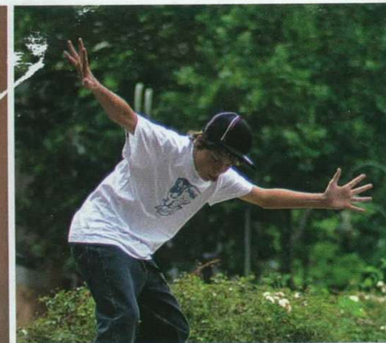


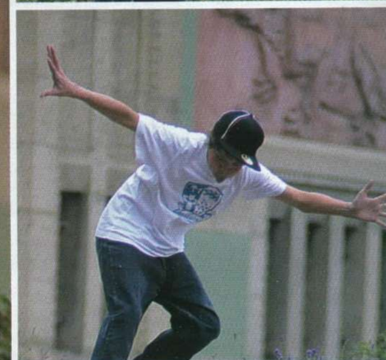
BACKSIDE FLIP FAKIE NOSEGRIND. BLABAC SEQUENCE.













CONTENTS No06

Zdjęcia powyżej i na okładce: Jacek Pawłowski po zagoszczeniu w tym samym miejscu na łamach Info Mag, gdzie w No#03 robił b/s kickflip w Kinepolis, postanowił trenować nad swoją miną, a konkretnie językiem. W Berlinie bardzo starał się opanować swój jęzor, aż za piątym razem zrobił to do czego dążył. Nie jest to, co prawda, jeszcze uśmiech, ale na okładkę zdjęcie jak znalazł. B/s smithgrind, Berlin, Akwarium. Fot. G. Nagy



OSIRIS SHOES.COM CHRIS D







SZUKAJ NOWYCH BLUZ !!

Łukasz Rzeszotek

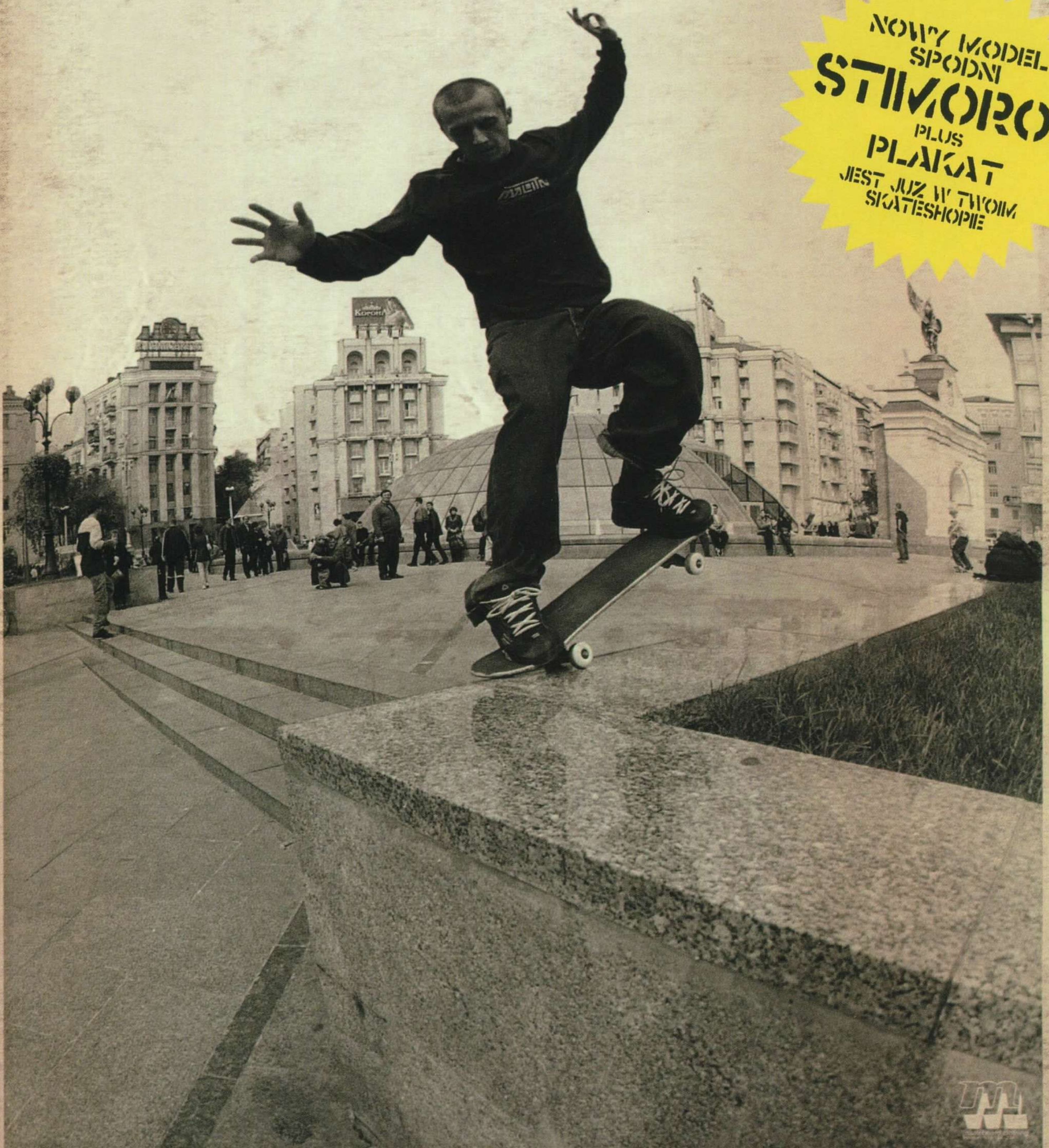
varial heelflip!



Fot.Perzyna

◆ Malita ◆

◆ Skateboard Clothing ◆

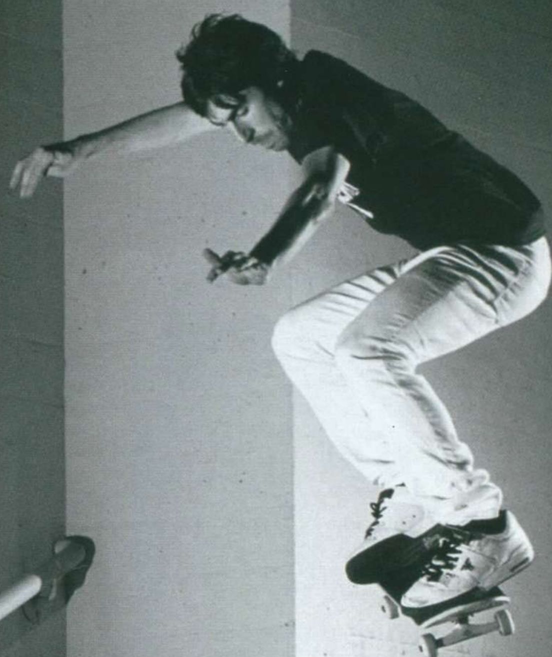


Made To Take Pride In Wearing

Tomek Dworzak : F/S NOSEGRIND

m

1994





Malita
Skateboard Clothing



Made To Be Worn With Pride

Łukasz Rzeszotek : F/S LIPSLIDE

1994



Coraz częściej przy okazji jakichś, zawodów, tourów czy zwykłych wyjazdów na spoty spotykamy się z młodymi deskorolkowcami proszącymi o autograf. Nie jest to już tylko sporadyczna sytuacja, ale wręcz reguła. Dlatego nie dziwne też, że temat ten był wielokrotnie przedmiotem naszych wspólnych rozmów i wniosków, którymi chciałbym się teraz z Wami, drodzy czytelnicy, podzielić.

Otóż przede wszystkim należy jasno i wyraźnie powiedzieć, że ani Gutek (ponieważ on jest chyba najbardziej uwielbiany w Polsce), ani każdy inny deskorolkowiec wygrywający zawody, dający wywiady w gazecie, posiadający sponsorów, ani nawet my, tworzący to czasopismo, nie czujemy się jakimiś tam "gwiazdami"!!! Wszyscy jesteśmy takimi sami ludźmi, których łączy jedna wspólna pasja. Z drugiej jednak strony to, że mamy taki pogląd na sprawę, nie oznacza, że mamy czegoś komuś zabraniać. Mieliśmy już to niejednokrotnie przerobione. Gdy odmawialiśmy komuś podpisania się na: koszulce, czapce, kartce czy magazynie, byliśmy nazywani "burakami" "gwiazdorami" i takimi tam innymi dupkami. Więc skoro ktoś pragnie mieć nasz podpis, jest to jego indywidualną sprawą i chyba nie możemy, a wręcz nie powinniśmy, mu tego odmawiać i psuć na to jego zajawy.

Piszę to między innymi po to, by uzmysłowić mechanizm działania tym, którzy za pomocą anonimowych hydeparkaów wyzywają i szykanują wszystkich tylko i wyłącznie dlatego, że przez innych są uwielbiani lub chociażby mają sponsorów. Nikt do niczego na siłę się nie pchał, w przeciwności do Was, którzy staracie się zaistnieć w taki żenujący sposób.

-A.Skrobański.

INFO magazine
skateboard
www.infomagazine.pl

No06
wrzesień-październik 2004

redakcja:
ul. Grudziądzka 46/302
87-100 Toruń
tel.+48 (56) 623 12 54
kontakt@infomagazine.pl

redaktor naczelny:
Andrzej Skrobański
andrzej@infomagazine.pl

zastępca red. naczelnego:
Kuba Perzyna
kuba@infomagazine.pl

sekretarz redakcji:
Sławek Siagło
slawek@infomagazine.pl

dział reklamy:
reklama@infomagazine.pl

korekta:
Agnieszka Prejs.

redakcja:
Dominik Włodarkiewicz, Monika Witosławska, Michał Krawczyk, Tomek Kotrych, Tadeusz Szymański, Mateusz Sikora.

video edytor:
Kuba Perzyna

video grafika:
Tomasz Szkiela
Pantomek.com

współpraca:
Wojtek Antonów, Tomasz Gezela, Krzysztof Pers, Kuba Kaczmarczyk, Gabor Nagy, Piotr Nastalek, Artur Kopp, Mikołaj Wrzecionkowski.

Jeżeli chciałbyś podjąć współpracę z nami, napisz e_maila, bądź list prezentujący ciebie i twoje umiejętności i przyślij na adres redakcji. Oczywiście próbne zdjęcia lub propozycje teksów mile widziane, a nawet pożądane.



wydawca:
SHOWBIZproductions
ul. Na zboczu 22
80-110 Gdańsk
www.showbizproductions.pl
contact@showbizproductions.pl



druk:
Druk Intro S.A.
ul. Świętokrzyska 32
88-100 Inowrocław
www.druk-intro.home.pl

NEWS

No i kolejna porcja newsów, ciekawostek i plotek ze świata i z naszego rodzimego podwórka. A dzieje się dużo, może aż za dużo, więc musimy robić selekcję i wybierać dla Was te, naszym zdaniem, najciekawsze. Więc zaczynamy:

Polska

Polskie newsy musimy rozpocząć od sprostowania: ostatnio w newsach na temat skateparku Kamuflage w centrum handlowym Blue City napisaliśmy, że powstanie on do 30 września. Niestety nastąpiła mała obsuwka, ale dla nas wszystkich najważniejsze, że powstanie i w chwili, kiedy piszę te słowa, właśnie ruszyła budowa.

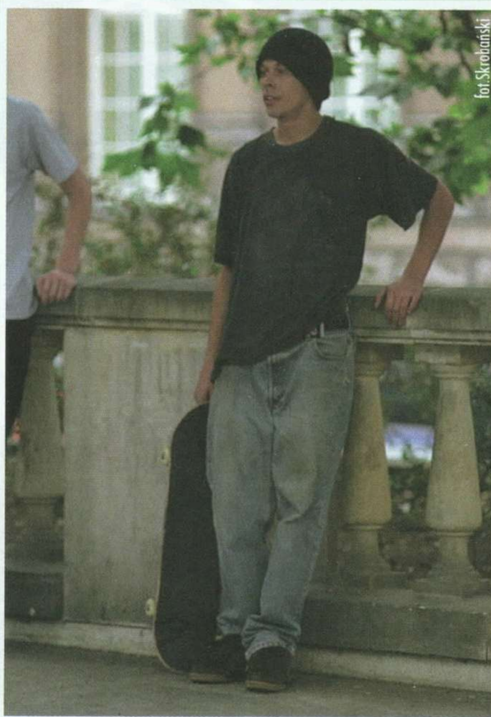


Minirampa pod Kinepolis

Nastąpiło również oficjalne otwarcie minirampy w Poznaniu pod Kinepolis. Równolegle z otwarciem owej minirampy otworzył się sklep o tej samej nazwie, a prowadzony przez Kubę Winowieckiego, który mieści się przy ulicy Długiej. Również w Krzeszowicach obok Krakowa, z inicjatywy skaterów powstała kryta minirampa. Przemek Cymbalski, wraz z Michałem Jurasiem, dołączył do polskiego teamu Aeon i Cream. Z zaufanych źródeł wiemy, że team ten ma się powiększyć jeszcze o dwóch osobników, bądźcie więc czujni. Jeżeli mówimy już o planach teamowych to należy napisać, iż dystrybutor plecaków Dakine, również zakomunikował chęć zasponsorowania kilku polskich deskorolkowców. Michał Zabielski dołączył do teamu DSK. Już znamy kilka planów tourowych na 2005 rok. Najpewniej w tej chwili wygląda wizyta teamu 5Boro z New York. Niezwykle miło nam poinformować, że nasz redakcyjny koleżka, a dokładniej sam sekretarz redakcji został zwycięzcą lokalnych zawodów w X L.O. w Toruniu. Brawo Elbi King. Natomiast wcale nie lokalne zawody Motoroli

Małe pytanko ?

W tym dziale pytamy deskorolkowców o najważniejsze i najbliższe im sprawy związane z tym, co robią. Chodzi mianowicie o to, by podzielili się z nami swoimi przemyśleniami na temat



Bartek Pochylski

To wszystko rozpoczęło się jakieś 7 lat temu. Był taki koleś Pawełek - w Zielonej Górze. Ja interesowałem się wielkimi motocyklami, a on deskorolką i chyba tak się zaraziłem. Sprzedałem wszystkie motocykle i kupiłem pierwszą deskę. Później, jakieś 5 lat jeżdżenia tylko na asfalcie i płaskich nawierzchniach, zero murków, banków, funboxów, zwyczajne kur...kie prawo asfaltu. Z czasem przybywało kolesi i powstał alcomats, czyli coś w stylu clocwork orange. A teraz pozostało mi tylko wspomnienie o Pawełku, który popełnił samobójstwo, przyjaciele i kobieta zwana deskorolką. Pozdrowienia dla wszystkich polskich skaterów i ludzi z ALCOMATS crew. More drinking lets thinking.

Jak Leci ?

Karol Lisoń

Karola nie widziałem 2 lata i 8 miesięcy. Chociaż przez cały czas miałem z nim kontakt telefoniczny, to i tak bardzo czekałem na spotkanie z nim. Zastanawiałem się, czy mój kolega mocno się zmienił, czy pozostał sobą, Kefisem. Nie rozczarowałem się, po chwili przebywania z nim stwierdziłem, że jest tym samym gościem (poza małymi zmianami wizualnymi i szczegółem, a mianowicie poprawę jego stóp - te osoby, co go znają, wiedzą, co mam na myśli). Ale miałem pisać, co u niego się dzieje, więc tak, jak wcześniej wspominałem, Karol pozostawił swój branżowy interes i wyemigrował do Londynu, chyba dość popularnego miejsca, oblężonego przez naszych rodaków. I jak to na emigracji często bywa, nie jest bosko i tak też było w tym przypadku, nie zawsze jego praca była wymażona i megapłatna. Ale ostatnimi czasy znalazł całkiem nieźle płatne zajęcie, ale niestety nienależące do lekkich, został fachurą od kładzenia płytek, podłóg granitowych i marmurowych. Śmiesznie się toczą losy ludzkie, z artysty poprzez właściciela skateshopu został płytkarzem, ale taki life. Więc nasz Karolek żyje sobie w Londynie, tam też znalazł partnerkę życiową, i żeby było śmiesznie pochodzącą oczywiście z Polski, na imię jej Katarzyna. I naprawdę chłopak jest mocno zakochany, planują nawet potomstwo, ale to chyba bardzo normalna sprawa w pewnym wieku. Oczywiście w niedalekiej przyszłosci zamierza powrócić do naszego wspaniałego kraju, mocno po nim widać, że bardzo chłopaczyna się stęsknił za klimatem naszego społeczeństwa. Myślę, że jeszcze wypada wspomnieć o jego sytuacji z deskorolką. Karol ma dużego pecha, najpierw jeszcze w kraju kontuzja kolana, po której niestety już ciężko było mu wrócić do dawnego poziomu, ale cały czas jeździł, potem wyjazd do wspomnianego Londynu i tam na swój sposób podskakiwał sobie na desece, nawet spotkał kilku kolegów z naszego kraju, z którymi miło było sobie powspominać stare deskorolkowe czasy. No, ale znowu fatalna sprawa z kolanem. Wracając do domu z kolegą, napotkali grupkę niezbyt miło nastawionych do życia ludzi. Poturbowali oni naszą dwójkę i poczęstowali Karola nożem, który wylądował w jego kolanie, na szczęście nie pozrywał żadnych mięśni i ścięgien, ale i tak skończyło się w szpitalu, no i Kefis znowu został unieruchomiony w podskakiwaniu na deskorolce. To w skrócie tyle z jego życia, a ja mam nadzieję, że teraz będzie częściej odwiedzał starych kolegów i życzę mu jak najlepszego życia i udanego potowstwa i wszystkiego, co sobie w głowie wykombinował. *-Dominik W.*



na Jutrzence wygrał Tadeusz Szymański, który w nagrodę otrzymał jeden z nowszych modeli tego telefonu oraz wycieczkę samolotem i nocleg w hotelu Mariott w Hamburgu, gdzie odbyły się kolejne zawody z tego cyklu. Na koniec ciekawostka dla tych, którzy oglądali bądź słyszeli o programie na TVN 24 "Firma" poświęconym skateshopom. Otóż pomysłodawcą tego "tematu" okazał się nie kto inny, jak Bartek Zieliński. Tak, tak, to właśnie on napisał maila z prośbą o wnikliwe rozpoznanie tematu. Dziękujemy ci Bartku!!!

Świat

Wiadomości ze świata zaczniemy od newsów, które nas ogromnie zszokowały i długo nie dawaliśmy im wiary. Pierwszy, to niespodziewane przejście Jasona Adamsa z Black Label do... Enjoi!!! Następnie Stevie Williams niespodziewanie opuścił szeregi DC, w których był chyba od początku na rzecz bucików Reabok!!! Co go skusiło? Oczywiście, że kasa, bo za ten transfer ponoć otrzymał 20 mln. "zielonych". Hmm. Jak już jesteśmy przy dużej kasie, to objawienie ostatnich lat, Paul Rodriguez, za zwycięstwo w X-Games zainkasował 50 tysięcy, również zielonych banknocików. Kolejne "złote dziecko", Terry Kennedy, otrzymał swój promodel deski w firmie Element, wraz ze swoją koleżanką z teamu Vanessą Torres. W poprzednim numerze pisaliśmy o odejściu Justina Strubinga od wieloletniego sponsora firmy Foundation. Teraz wiemy, że uczynił to na rzecz niedawno powstałej firmy Lagacy. Do Lagacy doszedł również Pat Duffy, którego zapewne pamiętacie z niesamowitych przejazdów na pierwszych filmach PLAN B. Ed Selego otrzymał w końcu swój już dawno zapowiadany promodel buta w Adio. Natomiast, właśnie do Adio doszedł Shawn White, po uprzednim zrujnowaniu firmy Savier. Czy tu historia również się powtórzy? Aron Suski odszedł od niezwykle zajawkowej firmy z New Yorku 5Boro na rzecz firmy Tony Hawka, czyli Birdhouse. Devine Calloway doszedł niemalże jednocześnie do firm Chocolate i DC, co pewnie już zaobserwowaliście na reklamie, znajdującej się na pierwszej stronie INFOmag. Brandon Biebel wraz z Josh Kalisem, Rob Dyrdekiem, Paulem Rodriguezem, Ryanem Gallantem i Stevie Williamsem jeździ na truckach Silver. Donny Barley, po dość sporej przerwie w sponsoringu, dołączył do ostatnio niezwykle zmienionej firmy ZOO York. Akim Cherif dołączył do brytyjskiej firmy Creme, natomiast status flow w tej firmie ma nasz dobry znajomy za południowej granicy, Thomas Vintr.

Czy wiesz że ...

...po naszym artykule o książce Marka Munsona z naklejkami deskorolkowymi wiele osób postanowiło je zbierać do swoich klaserów. Jednak zjawisko to u nas stare, bo Kaczor od dawna z wyjazdów przywozi i nakleja stickery w pokoju swojej dziewczyny, Eweliny, na ścianę. Jak sami widzicie, kolekcja robi wrażenie! A my idąc za ciosem, postanowiliśmy do każdego numeru INFO, dołączać unikatową naklejkę, której ani wy, ani Ewelina, nigdzie indziej nie zdobędziecie! W tym numerze załączona jest chmurka zimowa, która ma Wam przypominać, że na desce należy jeździć cały okrągły rok.

fot. Skrobański

Czy wiesz że ...

fot. Skrobański

...w kiblu holenderskiego krytego skateparku w Venlo, armatura łazienkowa jest ostro deskorolkowa, spójrzcie tylko na ten uchwyt do papieru. Mieliśmy okazję usiąść tam i skorzystać z tego urządzenia. Wierzcie nam lub nie, ale miło i całkiem gładko odrywały się kolejne płatki od rolki.

Basen na Szczęśliwicach (Warszawa)

Spot Check ?

Szok, czy to nie wygląda jak skatepark? Takie miejscówki jak ta to raczej rzadkość. I w tym cała radocha, pojeździć na czymś, na czym zwykle nie można. Zawsze szukamy czegoś nowego, uatrakcyjnienia codziennej monotonii. Szczęśliwicki basen z pewnością Wam tego dostarczy, jeździ się tam zajebiście. Banki bardzo łagodne, ale za to dobre do nauki i do luźniejszych tricków. Dobrze służą do rozpędu, który przydaje się do, jakby zaprojektowanej pod deskę, piramidki w centrum basenu - po prostu idealna, można z niej brać wymiary do skateparku. Piramidka jest dosyć łagodna, a murek na górze po prostu w sam raz. Jest naprawdę sporo miejsca i pola do popisu z wyobraźnią. Tyle jeśli chodzi o plusy, bo ich jest więcej. Niestety minusy są zawsze, w tym przypadku nie jest to nic, z czym nie można by się uporać, jest tam po prostu sporo kamyków na ziemi. Niestety z roku na rok basen zarasta i pęka w rożnych miejscach na skutek niskich temperatur w czasie zimy. Nie wiem, ile jeszcze będzie w ogóle istniał, bo na dzień dzisiejszy wygląda, że mogą go rozebrać w każdej chwili, dlatego radzę Wam pojeździe tam, skorzystajcie póki stoi, bo warto. Nie wiem, czy znajdziecie coś podobnego gdziekolwiek indziej w Polsce. *-Kuba P.*

fot. Perzyna

ankieta#01

Tym razem szczęśliwcem okazał się Jarek Wąsala z Radomia, którego niebawem nawiedzi listonosz, który w paczce przyniesie koszulkę F-15. Ze względu na bezpieczeństwo listonosza, adresu zwycięzcy nie podajemy. Jarek w ankiecie napisał, że wymęczył u baby w swoim osiedlowym kiosku, aby sprzedawała INFO, wy też tak zróbcie!

nazwisko i imię:

ulica i numer domu:

kod pocztowy i miasto:

1. Jesteś chłopakiem czy dziewczynką ?

Chłopcem ☐ Dziewczynką ☐

2. Czy jeździsz na deskorolce ?

Tak ☐ Nie ☐

3. Ile godzin dziennie jeździsz na deskorolce ?

1 godz. ☐ 2 godz. ☐ 3 godz. ☐ 4 godz. ☐ Więcej ☐

4. Czy interesują Cię takie gazety ?

Tak ☐ Nie ☐

5. Ile masz lat ?

5-15 ☐ 16-20 ☐ 21-25 ☐ Więcej ☐

6. Czy podoba Ci się gazeta ?

Tak ☐ Nie ☐

7. Co byś zmienił / ła ? lub który dział Ci się podoba najbardziej !!!

....

....

....

.... ciąg dalszy na następnej stronie

ankieta#01

8. Skąd masz gazetę?

Ze skateshopu ☐ Z kiosku ☐ Od kolegi ☐

9. Czy uważasz, że to dobra cena za taką gazetę ?

Tak ☐ Nie ☐

10. W jakim mieście mieszkasz ?

W małym ☐ W średnim ☐ W dużym ☐

11. Czy zależy Ci na rozwoju deskorolki w Polsce?

Tak ☐ Nie ☐

12. Jeśli zaznaczyłeś w poprzednim pytaniu "tak", to obiecaj ze będziesz kupował naszą gazetę

Obecuję ☐ Olewam to ☐

13. Tu pomiń bo 13 to pechowa liczba! Chyba, że nie jesteś przesądny?

Nie jestem ☐ Jestem ☐

14. Jak w 12 pytaniu zaznaczyłeś "Olewam to" to po co to w ogóle rozwiązujesz?

Nie wiem ☐ Też to olewam ☐

Wypełnij, wytnij i wyślij na adres:

INFO magazine skateboard

ul.Grudziądzka 46/p.302
87-100 TORUŃ



SKATESHOP NEWS

Promodele trucków Thunder: białe Appleyard II i błękitne Tempelton. Mocne nazwiska, fajne trucki.
www.dlxsf.com



Buty Osiris promodel Ali Boulala, różowe gwiazdki z kompilacją punkowej biało - czarnej kraty, dają wrażenie ostrego HC, tylko dla odważnych.





Portfel Osiris, uszyty z materiału, pełen kieszonek na karty kredytowe. Posiada oddzielną wkładkę na dokumenty w stylu: dowód i prawko. Do wszystkiego dołączony jest pasek, pomagający przy pilnowaniu twojego cacka.
www.osirisshoes.com

Zamszowy pasek FENIX Atl, dobry pomysł, ładne aplikacje, lecz jedna, nie wiadomo dlaczego znajduje się na wewnętrznej stronie, w końcu jak mam pasek Feniks, to niech wszyscy widzą moje skrzydełka.



www.fenixatl.com

Etui ELEMENT
Bajerancka skaja z tłoczonymi logo Element. Mieści 40 płytek CD tudzież DVD.
www.elementskateboards.com



Szykuje się powrót na rynek jednej z najstarszych firm obuwniczych. Airwalk zakatuje modelami nawiązującymi do tych najbardziej znanych np. ONE. Któż z oldshoolowców go nie pamięta. To właśnie głównie dla tych znawców skierowana jest ta seria. Raczej do chodzenia i nostalgicznego wspominania starych dobrych czasów niż do jazdy, choć nik tu nikomu niczego nie zabrania. Dodatkowo wielkim atutem będą ceny, przyznam, że dawno takich nie widziałem. Oldschool wraca i to w wielkim stylu.
www.airwalk.com











DAKINE

Ładne plecaki, sygnowane nazwiskami: Mike Vallely'a (1) i Paul Machnau (2), pełne różnego rodzaju, bardzo przydatnych kieszonek, od komórki poczynając, a na laptopie kończąc. Skromniejszy, a zatem tańszy, ale równie dobrze wykonany Verial (3), posiada jak wszystkie, szybkie zapięcie na deskę i kieszonkę na discmana. Mając taki plecak, nic więcej do szczęścia nie potrzeba. Do kompletu proponujemy parciany pasek z otwieraczem (4), dajmy na to PepsiColi, i portfele: skórzane (5) lub z materiału (6). Bardzo funkcjonalne, co jest niewątpliwie cechą charakterystyczną tej firmy. Tym bardziej miło jest nam opisywać tę markę, ponieważ wiadomo, iż kroi się polski team i na pewno niektórzy z Was będą mieli okazję do śmigania z całkiem fajnymi plecaczkami. www.dakine.com


(4)


(5)


(6)


(3)


(2)


(1)

(1)

Cortoz_team:
_Przemek 'Żbik' Cymbalski
_Kuba Bączkowski
_Paweł Kopczyński
_Marcin Tworkowski
_Amadeusz Kraj

foto: gabor nagy





amadeusz kraj . bs noseslide (cortoz&lando tour 2004 - berlin.niemcy)

cortoz

tel. 0601845386, 0602744446 http://www.cortoz.com

INFOmag. poleca

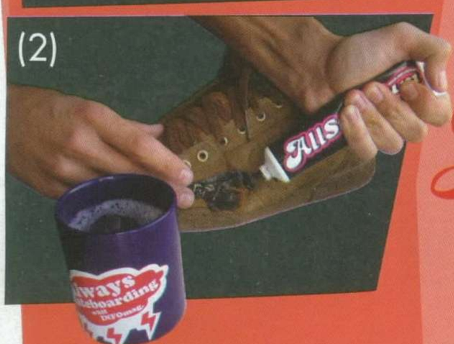


Zapewne pamiętacie, jak w No04, w "Skateshop News", opisywaliśmy deski sygnowane nazwą sklepu internetowego ANDEGRAND. Pisaliśmy, że są produkowane w fabrykach, gdzie robią też deski takich firm, jak Blind czy chociażby World Industries. Jednak nie ma to jak samemu sprawdzić i ocenić, czy rzeczywiście są takie super, jak to zapewnia producent. No i po miesięcznej jeździe okazało się, że o te deseczki możecie być w 100% spokojni. Nie zrozumcie nas źle!!! W żadnym wypadku nie udzielamy tej desce gwarancji, że się nie złamie, ponieważ każda deska się łamie. Deska Andegrand pod wpływem naszych "testów" się nie rozwarstwiła i długo utrzymywała pierwotną sprężystość. Przy cenie 199 zł, czy nawet ostatnio 149 zł, jest produktem wręcz rewelacyjnym!!!

AllStarGum

REPAIR AND CUSTOM







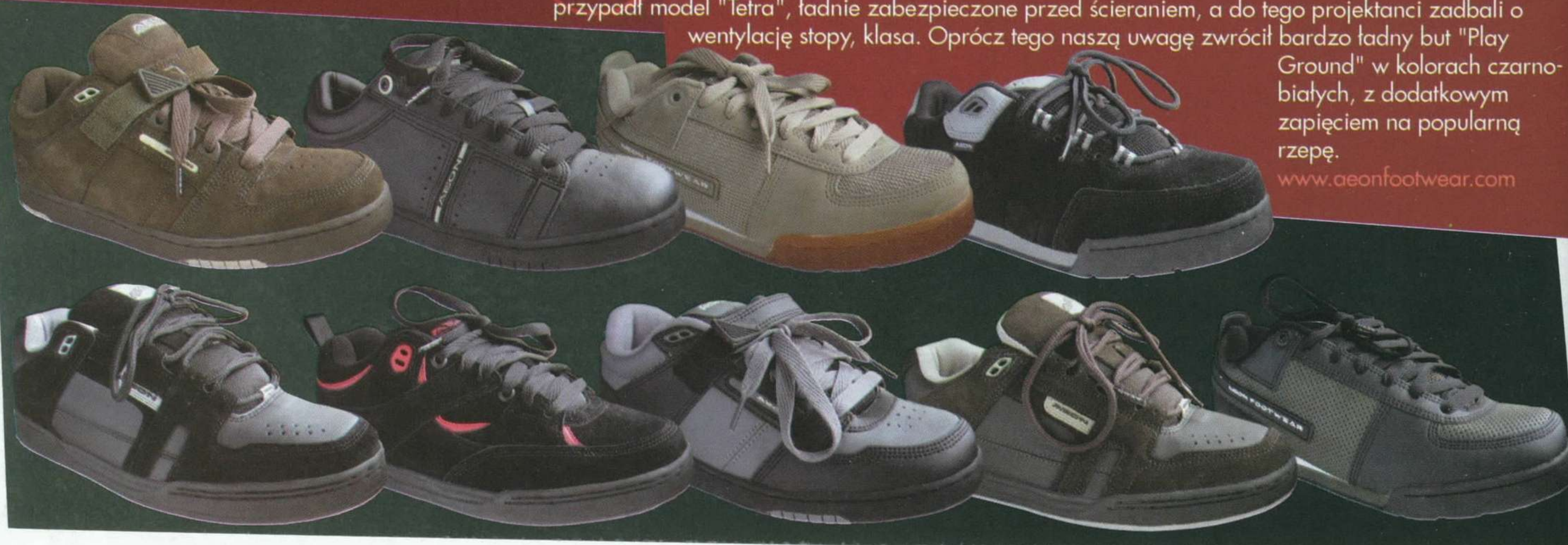
Buty, jak to buty, mają to do siebie, że lubią się niszczyć, a w szczególności te używane do jazdy na desce. Można zawsze je naprawić! Kiedyś był sobie taki klej Bizon, ale potem zniknął z rynku, niektórzy naklejają kawałek dętki i robią tak zwanego PETA, widziano również śmiałków zaklejających buty specjalną pałeczką, ale zabieg ten trzeba było powtarzać z drażniącą częstotliwością. My jednak mamy szczęście, w naszych skateshopach pojawił się klej specjalnie do tego przeznaczony - "AllStarGum". Pomysł, na owy klej narodził się w 2002r w głowach dwóch chłopaków Thomasa i Stephana. Inspiracją do wymyślenia były w szczególności dzieci, które nie maja dużo pieniędzy, aby często zaopatrywać się w nowe skateboardowe buty, ponieważ profesjonalne obuwie jest bardzo drogie. Jest to produkt NIETOKSYCZNY, więc w młodzi ludzie, używający go, nie są narażeni na wdychanie szkodliwych substancji, które często są składnikiem tego rodzaju produktów. Klej można również wykorzystać do tworzenia grafik na koszulkach, za pomocą szablonów, a napis taki na pewno nie zejdzie lub się nie spierze. Na razie jest dostępny tylko w kolorze czarnym. cena 40zł.

Zabieg należy przeprowadzić na bucie, na którym pojawiły się pierwsze małe dziurki(1), później nie ma sensu, bo but zazwyczaj jest już za bardzo zniszczony i się do niczego nie nadaje. Odpowiednią ilość kleju należy nanieść, mokrym namydlonym palcem (2), na miejsca najbardziej wytarte lub przetarte, wymodelować, poczekać minimum 4 godzinki i można śmigać. Jednak najlepiej przeczekać 24 godziny (3) i dać szansę porządnie wyschnąć nałożonej warstwie, ca da nam gwarancję dłuższej żywotności. Niestety nie testowaliśmy kleju na podeszwach, ale zawsze warto zaryzykować.

AEON FOOTWEAR

Trwa inwazja europejskich firm deskorolkowych, w tym roku byliśmy świadkami ataku francuskiej firmy AEON. Żabojady mają fajny team: Alex Carolino, Franck Barattiero, Baptiste Myzor i Wiliam Phan, a poza tym specjalizują się w tworzeniu obuwia deskorolkowego. Jak widać mają też całkiem fajne i przede wszystkim przystosowane do jazdy buty. Nam w szczególności do gustów przypadł model "Tetra", ładnie zabezpieczone przed ścieraniem, a do tego projektanci zadbali o wentylację stopy, klasa. Oprócz tego naszą uwagę zwrócił bardzo ładny but "Play Ground" w kolorach czarno-białych, z dodatkowym zapięciem na popularną rzepę.

www.aeonfootwear.com





KACPER USTARBOWSKI:
NOWIUŚKI POGORAJDER
KRÓL FLIPPERÓW Z IDOM!
FOTO: ANDRZEJ SKROBAŃSKI
REKLAMA: WWW.HAKOBO.ART.PL
POGO
POGO
PRAWDZIWE UBRANIA
PRAWDZIWE DESKI
DLA CIEBIE
DLA KAŻDEGO KTO POTRAFI DOCENIĆ PRACE
WŁOŻONĄ W PRZEDSIĘWZIĘCIE
W PRAWDZIWY SKATEBOARDING
PRAWDZIWI LUDZIE
PRAWDZIWE UŚMIECHY
MAM NADZIEJE, ŻE ZAJEDZIEMY DALEKO...
PIOTR DABOV
HURTOWNIA ŁÓDŹ UL. ŁĄKOWA 7/9
TEL.604 58 00 03 / (42) 637 73 27
SKLEP INTERNETOWY NA - WWW.POGOSKATE.COM
/ KURTKI / CZAPKI / BLUZY / ZIMA' 05 / JUŻ SĄ /



POGO

GOŚĆu

Adam Demkowicz jest pierwszą osobą, jaką postanowiliśmy Wam przybliżyć, która nigdy nie jeździła na deskorolce. Dlaczego zatem czytacie o nim w dziale Gościu? Adam, poprzez swoje działania i postawę, znacznie przyczynił się do rozwoju deskorolki na południu Polski. W tej chwili ma to nawet wymiar ogólnopolski. Początkowo, śladem poprzednich artykułów GOŚCIU, miałem sporządzić krótki opis. W tym celu wysłałem Adamowi 5 pytań, które miały mi pomóc w pisaniu. Jednak Adam odpisał mi tak wyczerpująco, że nie mogę już nic dodać, a co gorsza, pisząc po swojemu mógłbym coś istotnego pominąć. Zatem, nie przedłużając, przedstawiam Wam osobę Adama Demkowicza.

-A.Skrobański

Adam Demkowicz

1.Od kiedy interesujesz się deską i w jaki sposób ją postrzegasz, jako osoba która nie jeździ?

Od siedmiu lat, od kiedy zacząłem projektować przedsięwzięcie zwane SKATECITY. Zawsze kręciły mnie sporty extremalne (jeżeli można je tak nazwać). Wspinałem się trochę na skałkach, na hardcoreorze bez uprzęży, uprawiałem zjazd górski kajakiem, w tej konkurencji udało mi się nawet zdobyć brązowy medal na mistrzostwach Polski, trochę mtb, a obecnie jeżdżę na motocrossie (3lata) i na snowboardzie (7 lat). Oczywiście nie jest to jakieś pro, czysta satysfakcja z jazdy, na max jakieś jumpy i freeride na desce podobnie + trochę raili, pełna amatorka. Na snowboardzie jestem chyba najstarszym gościem w Polsce, który wbija na rury, he,he. Wiadomo, nie z kręconych wejść, ale jakieś grindy, boardy i lipy zduszę. Na więcej masa i cyfra nie pozwalają hahaha! Jako koleś niejeżdżący na deskorolce, mam na nią spojrzenie bardzo obiektywne. Pamiętam pierwsze zawody Lurysa w Łodzi, w porównaniu do dzisiejszego poziom był dużo słabszy, ale klimat chyba zdrowszy, nie wiem, może z biegiem lat to, co było kiedyś, wydaje się fajniejsze.

2. Powiedz mi, od kiedy i z jaką wizją prowadzisz sklep?

Tak jak wcześniej powiedziałem kilka latek, od otwarcia SKATECITY już minęło, byliśmy w zasadzie pierwszym sklepem tego typu w Opolu, wcześniej miał podobno skateshop jakiś gruby skinhead, ale z tego, co wiem, już go nie ma. No, a potem to się już tego narobiło, jak zresztą w każdym mieście, zgodnie z modą, ale to jest dobre, bo konkurencja = niższe ceny, co czyni tę zajawkę bardziej dostępną. Szkoda tylko, że nie wszyscy to rozumieją. Staram się, by SKATECITY było prawdziwym skateshopem z klimatem, a nie rapshopem czy hiphopshopem, jakich jest teraz pełno.

3. A teraz coś o początkach zawodów!

Ooo... początki zawodów sięgają 6 lat wstecz, pierwsze SKATECITY JAM odbyły się na skateparku w Gogolinie pod Opolem (potem utarliśmy szlak dla skateparku w Opolu). Miała to być lajtowa imprezka, jakich w Polsce wtedy było bardzo mało, a dzięki przyjazdom ekip z Warszawy i Łodzi wyszły całkiem fajne zawody. Dzięki Michał&Rafał.co., mogę Wam teraz podziękować za to oficjalnie. Chyba Andrzej nie wytnie, hehe... Wracając do zawodów, od tamtej pory odbywają się one cyklicznie, co roku i staramy się, żeby każde następne były coraz lepsze. Obecnie jest to chyba największa impreza otwarta tego typu w naszym kraju, jak również najstarsza. W tym roku także zmieniła nazwę na CORTOZ FIVE STARS. Aha, byłbym zapomniał, pierwsze zawody wygrał Patryk "Stikorama" Wrzosek, czysty talent, szkoda, że już nie jeździ. Stiko wróć! Zajebista stylówka...



4. Coś o planach Cortoza na przyszłość i oczywiście o zawodach.

Plany na przyszłość CORTOZA, to robić jeszcze lepsze ciuszki i utrzymać ich przystępną cenę, powiększyć team o kolejnych mega riderów, robić jeszcze fajniejsze toury i zawody, wspierać polską deskorolkę, jak czynimy to do tej pory, pomagając np. stowarzyszeniu Sposse w Opolu oraz kilku innym skateparkom i snowparkom w Polsce. Wspieramy również scenę hardcoreową i punkową, już teraz sponsorujemy tego typu koncerty, ponieważ ta muza jest nam bliska. CORTOZ ubiera między innymi Schizmę, Face Of Reality i Mothrę. O przyszłości zawodów CORTOZ FIVE STARS nie chciałbym się wypowiadać, żeby nie zapeszyć. Będzie grubo... mogę tylko powiedzieć tyle, że od przyszłego roku będą one co rok w różnych miastach Polski. Numero uno: KATOWICE-PADEREWA!!! Cechą wspólną naszych zawodów jest obiektywne sędziowanie. O co, gdy w grę wchodzą duże nagrody, jest coraz trudniej. Na CORTOZ FIVE STARS dobieramy tak sędziów, by ich głosowanie było jak najbardziej obiektywne, raczej nie będą nimi szefowie teamów, które biorą w nich udział. Myślę, że takie osoby jak: Tomek Kotrych, Toyboy, Pablo (Kopczyński) czy Błażej są jak najbardziej wiarygodne. Zawsze do wglądu są również głosowania poszczególnych sędziów, z czym na żadnych zawodach się jeszcze nie spotkałem, a od sześciu lat jestem prawie na wszystkich. Dlatego nie mieliśmy nigdy zarzutów o problematyczne wyniki, jak to się często zdarza na innych tego typu imprezach. No i oczywiście mogę zdradzić jeszcze, że jeżeli bozia zdrówka da i Ojciec Święty pozwoli przyjechać z Watykanu, C5S skomentuje najlepszy, polski, sorry europejski, sorry światowy komentator, uczeń Darka Szpakowskiego, słynny pan KRUGER!. Który przyznał mi się w tajemnicy, że już szykuje wraz z Pedżą nowe rymy na ten gig.

5.Geneza Cortoza i co bierzesz pod uwagę, dobierając team Cortoz?

CORTOZ powstał z myślą o stworzeniu zajawkowej linii jakościowej odzieży na deskę w miarę przystępnych cenach, krótkie serie gwarantują niepowtarzalność i oryginalność kolekcji. Wiadomo, jak niszczy się ciuch podczas ostrego duszenia, a kupując np. spodnie za 120 peelena, zostaje jeszcze trochę hajsu na osprzęt itp. Cały czas mówię "My" ponieważ CORTOZ, to nie tylko ja, ale też Tomek, który w takim samym stopniu przyczynił się do rozwoju tej marki. Jeżeli chodzi o team, to każdy w naszej ekipie, oprócz tego, że jest znany w Polsce, prezentuje coś innego. Przemek Cymbalski (Zbik) np. megapojechane tricki na wszystkim: b/s flipy ze wszystkiego, transwer kickflip przez... wszystko, słynny już kickflip na krux i wiele, wiele innych rzeczy na pełnym hardcoreorze, Kuba Bączkowski ma, moim zdaniem, najlepszą stylówkę w teamie, "czysty kalifornijski na pełnym lajcie" + zajebiste blunty, Paweł Kopczyński nie odpuści żadnej rurce, próbuje wszystkiego, co da się na nich zrobić, z rewelacyjnym skutkiem. Marcin Tworkowski (Suchy), mistrz slajdów i switcha, najstarszy w teamie, więc może najwięcej wypić he,he,he, no i Amadeusz Kraj vel Kraju, piętnastoletnia nadzieja polskiej deskorolki, w tym roku wygrał parę zawodów i parę jeszcze pewnie wygra, bożyszcze kobiet, jako jedyny ma swój żeński fanklub na necie. "Ty też możesz być w teamie CORTOZA", zaskocz nas czymś, wyślij swoje demo lub foty na naszą stronę www.cortoz.com, nagie panie mile widziane, Cha,cha.cha!!!

6.Oral czy anal ?

Anal wszystkim politykom!!! A oral? Chodzi Ci Andrzeju o oral B??? Cha,cha,cha... Dzięki Skroban za pytanka, choć uważam, że jest parę ważniejszych postaci w polskiej deskorolce, które powinny się tu znaleźć zamiast mnie. Pozdrówki dla wszystkich. HARDCORE LIFE STYLE BY COROZ!!!

Dzięki bardzo za odpowiedzi i do zobaczenia na kolejnej edycji Cortoz Five Stars.

WOOD CAMP

OBÓZ DESKOROLKOWY
WWW.WOODCAMP.COM.PL

3 lipca
27 sierpień
2004
Gołdap (Mazury)

Już od 4 lat, w krainie zapomnianej przez najstarsze bociany, znienacka, na początku lipca pojawiają się dziwni ludzie z przedmiotami, nazywanymi przez nich samych deskorolkami. Pytani, twierdzą, iż przyjechali na obóz Woodcamp, choć do obozu to niepodobne: własne domki, regularne żarcie w stołówce, wielki skatepark, zawody, instruktorzy, koncerty i gwiazdy. A gdzie namioty, kuchnia polowa i noce przetrwania gdzieś daleko w lesie? Ale uczestnicy jakby nie doceniali otaczających ich luksusów i cały dzień, z wytrzeszczem oczu przebywali na skateparku i co? Nawet na obiad musiano ich siłą ganiać. Nad całością zabawy czuwało ojcowskie oko organizatora, Adama Mality, który wraz z armią instruktorów i wychowawców dbał o najmniejsze szczegóły w stylu: promocyjne ceny w skateshopie czy zawody w slalomie równoległym i w S.K.A.T.E.a. Znaleźli się również śmiałkowie, którzy wzięli udział w zjeździe z góry śmierci, co, zapewniam wszystkich, było nie lada wyczynem i groziło tak zwaną "rybką". Były również inne atrakcje, wśród których najlepszą okazała się rozgrzewka na kortach tenisowych, osobnika przez wszystkich nazywanego Lodzik, to właśnie tylko w tych momentach zamierał ruch na skateparku. Nie należy zapominać wizyty teamu Aeon z gwiazdami. I co więcej? Jazda, jazda i jeszcze raz niczym niezmącona jazda, od rana do wieczora. Jeśli którykolwiek z Was szuka wakacyjnego klimatu deskorolkowego czy podniesienia poziomu jazdy, to nie może trafić nigdzie indziej, tylko do Gołdapi. Na sam koniec nie należy zapominać, że cała impreza odbywa się dzięki sponsorom, którym w imieniu uczestników i organizatorów chciałbym jak najserdeczniej podziękować. W zacnym gronie sponsorów znaleźli się: Mountain Dew, Lion-Nestle, Red Bull, Aeon, Metoda, Lando, Cans.pl, Tumeyeto, Dickies, Shuvit, 151, Vision Street Wear, Coalition, Adio, DC, Globe, Brotherhood, Fenix, Empire, Extreeme tv, Info, Dosdedos, Viva pl.

Oraganizatorzy:

B.P. Moje Wakacje, Storm SRS, Malita Clth.

-Sławomir S.

Tak w tym roku prezentował się Woodcamp Super Park, był on 2 razy większy niż w roku poprzednim. Aż strach pomyśleć co będzie z rok, bo organizatorzy twierdzą, że będzie to coś zupełnie nowego i lepszego. Trzymamy ich za słowo!



KAMUFLAGE GAME OF S.K.A.T.E

11 lipiec 2004

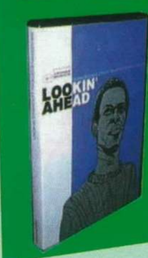
Chłopaki z Kamuflage naprawdę mocno działają i to najpierw myślą o zajawce, a potem o pieniądzach, a nie odwrotnie. Mogę tak powiedzieć, bo to widzę. Dwaj bracia właściciele, którzy zresztą sami jeżdżą na deskach, tym razem postanowili zorganizować coś, czego jeszcze w Polsce nie było, pierwsze oficjalne zawody w S.K.A.T.E. Niewątpliwie przez ostatnie lata gra w S.K.A.T.E - a odgrywała sporą rolę w naszej codziennej jeździe, więc takie zawody były tylko kwestią czasu. Miejsce wybrano nie najgorsze, organizacja również. Ludzi sporo, ale mogło być więcej, jak zwykle. Ale co zrobić? Dobra nauka na przyszłość z tych zawodów jest taka, by podzielić zawodników na grupy. Było sporo dobrych gości grających z małolatami, którzy się zapisali, bo przyszli z mamami. I dobrze, niech startują, to ma być zabawa, ale dlatego powinny właśnie powstać różne grupy wiekowe. Trochę to wszystko za długo trwało, bo niektórzy z tych młodszych nie potrafili zrobić w ogóle 5 wymaganych tricków. No, ale już na finałach poziom był wysoki i emocje również niemałe, a o to chyba chodzi. W międzyczasie było DEMO AEON, oczywiście bardzo dobre, bo chłopaki dobrze jeżdżą, ale jak dla mnie trochę lipa, że na płaskim. W finałach wylądowali: Jaga i Benek. Jaga to taki typ, który sam nie zaliczał sobie tricku gdy zrobił coś chociaż trochę krzywo. Podziwiam gościa, bo takie podejście jest rzadkie, a powinno być normalne. Benek i Jaga to dobrzy kumple, mimo że było trochę chajsu do wygrania, nie pobili się o to. Wygrał Benek, czysto i uczciwie. Zajarany, teraz jest o 1000,- do przodu. *-Kuba P.*



(1) Namiot Dja. (2) A oto i sam DJ Kukułka we własnej osobie, czyżby ściema, gramofony bez płyt, a muza leci z kompaktu? (3) Michał Zabielski, mały tuning. (4) Od lewej: Komentator Kruger oraz sędziowie: Gutek i Tojba (bez kartki, czyżby znał już zwycięzcę? (5) Plac zmagań i honorowych pojedynków. (6) Pan komentator. Zapewne przekazuje coś bardzo ważnego, ale w humorystyczny sposób. (7) Skoncentrowani finaliści przed decydującym starciem. (8) Przedstawiciel ławy sędziowskiej ogłasza werdykt. (9) Niepohamowana radość zwycięzcy.

RECENZJE: audio video movie play

WESTERN EDITION "Lookin' Ahead"



Z przyjemnością opiszę Wam ten filmik, gdyż mam na maxa zajawę na tę firmę. Dla tych, co jej nie znają: jest to mała firma deskorolkowa, która ma siedzibę w najbardziej zajawkowym mieście, a mianowicie SF biaaatch (czyt. San Francisco). Ci, którzy są przeciwni rapowi w gazetach - proszę nie czytać. A więc Western Edition razem z FTC tworzą undegroundowy klimat, związany w zasadzie głównie z SF. To jest to. "Look Ahead" jest drugą produkcją tej firmy. Podobnie jak pierwszy film "Did it", nie obfituje w jakieś kozackie tricki, ale czy deskorolka to tylko największe poręcze, murki i najlepsze tricki? Nie sądzę! film jest w klimacie bardziej osiedlowym, chodzi mi o to, że wiele tricków kręcono na tych samych miejscówkach, co akurat w tym przypadku mi odpowiada, bo jest to Pier Wuwelsh 7. WE to: Brad Johnson, Nikhil Thayer, Jason Wussler, Pat Washington, Leks Baris i Clyde Moore. Dobra ekipa z dobrą zajawką na zajawkowej miejscówie = dobry film.

Najbardziej podoba mi się przejazd Brada Johnsona, odkąd pamiętam ma ten sam styl i tę samą rapową zajaweczkę, prosto z pier 7. Tricki na wheelie wykonuje kozacko, vaerial heelflip na wheelie z wyższej strony? wow. Jason Wussler, młodszy "brat" Brada Johnsona, kojarzony jest przeze mnie z sekwencją bluntslidów na pier, wszystko na switch - kozak. Sw noseblunt ma obcykany idealnie, a nosegrind zejściem nollie flip, na pełnym luzie i stylówce. P.W. Esquiere, czyli rapujący Pat Washington (możecie kojarzyć go z równie undergroundowej, nieistniejącej już firmy FIT) to stary wyjadacz również z pier 7. Nose wheelie zejściem nollie inward hellflip lub f/s heelflip zrobi chyba wszędzie. Ma dość specyficzny styl, wygląda trochę jak koszykarz na desce, sam nawija do swojego przejazdu, gdyż oprócz deskorolki zajmuje się także rapem. Film jest dość krótki i, jak wspomniałem, w osiedlowym stylu, ale to właśnie sprawia, że jest bardziej przyziemny i zajawkowy, szczególnie pośród reszty pojawiających się ostatnio filmów. Całość jest złożona pod fajną muzyczkę, więc ogląda się na zajawie, polecam przed wyjściem na codzienne jeżdżenie, SF 4 LIFE. *-Tomek K.*

DIGITAL 11 "Sane"



Jak już wspominaliśmy, filmy Digital to coś specjalnego. Gwarancja jakości na każdym poziomie, you know? Tak jest i tym razem. Wiedziałem, że tak będzie również dlatego, że wiedziałem, kto będzie tam jeździł. Ci bardziej ciekawi i zainteresowani tematem, szperają i interesują się, kiedy wyjdzie nowy film. No ok., mówię o sobie i nie tylko oczywiście. A więc kiedy zobaczyłem nazwisko JOEY BREZINSKI, już nie mogłem się doczekać. Dodatkowo JAYME FORTUNE. Wow. Są też Casey Rigney, Alex Chalmers, Jason Jones i Kurtis Colamonico. Oczywiście najbardziej podobają mi się przejazdy tych, których najbardziej oczekiwałem, nie zawiedli. Joey jako pierwszy, teraz go wszyscy poznają i docenią, no właśnie teraz (jakby go nie było wcześniej), tuż przed filmem się specjalnie wytrenował. Otóż, jak wie niewielu, ten gość zawsze jeździł zajebiście. Jego "part" ma moc. Manuale, mięciutki styl, coś niepowtarzalnego, muzyka, wszystko ekstra, nie przekażę tego słowami, aaaa, zaraz zwariuję, mistrz. Kurtis, fajny przejazd. Jest jeszcze chaos, bardzo dobry, zresztą jak zwykle w digitalach, szoki jak na transworldach. Na drugim miejscu po JOEY-m stawiam Caseya Rigneya, bardzo fajna muzyka, nie rap(!), jak niektórzy pomyślą. No i niestety zdradzę jeden trick, bo nie wyrobię: NOLLIE HEEL NOSEGRIND na poręczy. Nic dodać, nic ująć. Nazwa wszystko mówi. Jason Jones to spec od poręczy, naprawdę, na każdym filmie, non stop poręcze, czy ten gość tak jeździ na co dzień? Nie wiem, bardzo dziwne. Jayme Fortune. WOW, ten z kolei jest chyba jeszcze mniej znany od Joey Brezinskiego. Jeździ od bardzo dawna i zawsze zajebiście. Kolega Matta Beacha. To jest ostatni przejazd i zasłużony. Sorry, ale znowu zdradzę trick: Nollie flip f/s boardslide na poręczy. Serio, jak ktoś zrobi przy mnie ten trick nawet na półdekowej rurce, szacunek, nie wiem co, pokłony, przybijam piątkę, mówię do niego "proszę mistrza", naprawdę trick w szoku. Obejrzyjcie DIGITAL. *-Kuba P.*

TAMPA PRO 2004



Zastanawiający jest fakt, że w kolebce skateboardingu i przy kilkunastomilionowej liczbie pasjonatów deskorolki w USA nie ma żadnych zawodów, które swoją organizacją i zainteresowaniem publiki dorównywałyby Dortmund czy Melbourne (oczywiście nie biorę pod uwagę zawodów z cyklu Extrem Games czy Gravity, ponieważ uważam, że daleko im do typowych zawodów deskorolkowych). Nie oznacza to jednak, że Amerykanie mają powód do narzekania. Wręcz przeciwnie. Mają zawody Tampa!!! Mały skatepark i znikoma ilość publiki owocują niepowtarzalnym klimatem wśród startujących. Nic też dziwnego, że 411 productions w swojej ofercie obok 411VM, 411snow, 411BMX, 911, i jeszcze kilku innych pozycji, postanowił na trwałe wpisać relację z zawodów Tampa. W edycji 2004 roku, którą właśnie staram się Wam polecić, nie zobaczycie nic więcej tylko kompletną relację właśnie z tych zawodów, zarówno street, jak i vert. Całość jest podzielona tak, jak zwykle bywa na zawodach. Czyli rozgrzewki, kwalifikacje, finał i best trick. Jak już na wstępie wspomniałem, ten niepowtarzalny klimacik ma oczywiście wpływ na tricki, jakie możemy zaobserwować. I tak już podczas rozgrzewek widzimy Billy'ego Marksa robiącego 360 flip lipslide to fakie na sporej poręczy w dół i ollie backside 270 na nosebluntslide na ciut mniejszej poręczy w wykonaniu Chrisa Cole'a. Wydawać by się mogło, że kwalifikacje sypną nudą. Nic bardziej mylnego! Bastien Salabanzi w sekwencji: 360 flip przez london gap, następnie bez zastanowienia kickflip na quarterze, który stoi w odległości 3 m. I w drodze powrotnej przez london gap w kącik cabalerial flip!!! Fenomenalne!!! Natomiast podczas finałów widzimy go w przejeździe: b/s flip przez piramidkę; w drodze powrotnej kickflip przez tę samą przeszkodę; nawrót na qarterze i ... cabalerial flip, oczywiście nadal przez całą piramidę, i ostatni trick bigspin kickflip, tym razem transfer. Nie muszę pisać, że sędziowie oraz publika nie mieli wątpliwości, kto świętuje zwycięstwo wieczorem. Jednak prawdziwe rodzynki tradycyjnie wychodzą podczas Best Trick'u, tym bardziej, że odbył się na największej poręczy w dół. I tak na przykład Chris Dobstaff wykonał nollie heelflip lipslide i nollie heelflip frontside five-o. Jednak bezkonkurencyjny okazał się Cris Cole, który wykonał między innymi kickflip b/s nosebluntslide i b/s 270 lipslide na sporej poręczy w dół. Nie pozostaje mi nic innego jak szczerze polecić Wam tę pozycję, gdyż mimo że jest to tylko relacja z zawodów, jednak na pewno ogląda się ją z ciekawością, a poza tym opisywane powyżej tricki są tylko wybranymi przeze mnie, a jest ich tam znacznie więcej i trzeba zobaczyć na własne oczy, by przekonać się o ich wysokim stopniu trudności. *-Andrzej S.*

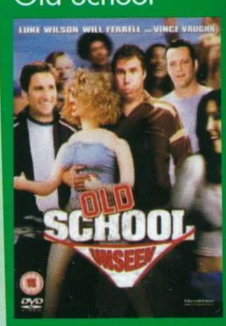
Złe wychowanie



Niewątpliwie jest to zupełnie nowy obraz Almodóvara, co nie znaczy - gorszy. Owszem może on zaskoczyć jego wiernych widzów, jednak to czy pozytywnie czy też negatywnie pozostawiam już ocenie im samym.

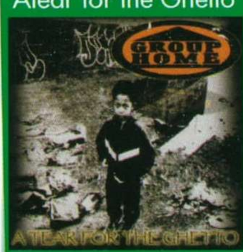
Podążając do kina, niejako podejrzewałam czego mogę się spodziewać, a jednak zostałam niebywale zaskoczona, nie zastałam bowiem kolejnego "almodóvarowskiego standardu". Generalnie film nie był zły, pomimo swej niebywałej odmienności w stosunku do pozostałych, jednak czegoś mi w nim zabrakło. Najbardziej chyba tego specyficznego, błyskotliwego humoru i innego spojrzenia na świat, "nienormalności normalności". Tym razem reżyser odchodzi od swej konwencji i w zasadzie, to nawet nie byłoby większym problemem, gdyby nie wielość wątków, które chciano tu poruszyć, a co zapędziło ten obraz w lekki chaos, w którym niestety czasem ciężko się połapać. Przez to również sens filmu momentami zanika. Temat, jak zwykle u Almodóvara, kontrowersyjny i niby wszystko typowe w tym filmie w stosunku do poprzednich, ale jednak tak bardzo się różni od nich. Moja psychika została poruszona, ale również niestety rozczarowana, jednak uważam, że warto to zobaczyć. *-Monika W.*

Old School



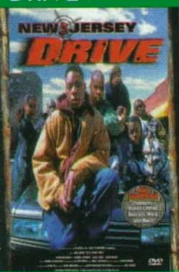
Młody prawnik, wracając wcześniej z pracy zastaje w łóżku narzeczoną, która, jak się okazuje, organizuje w czasie jego nieobecności w domu zbiorowe orgie. Załamany Mitch wyprowadza się do spokojnego mieszkanka, gdzie zamierza zapomnieć o niefortunnym zdarzeniu. Jego dwaj dobrzy kumple zorganizują imprezę, na którą zapraszają masę ludzi, mając nadzieję, że ich kolega się wyszaleje i zarwie jakiś nowy towar. Wszyscy bawią się na niej doskonale, w wyniku czego trzej przyjaciele zaczynają coraz bardziej jarać się tym rodzajem spędzania czasu. Ostatecznie znudzeni swoim prywatnym życiem faceci postanawiają założyć potajemne bractwo, do którego może przyłączyć się każda osoba, bez względu na wiek. Tak pokrótce przedstawia się fabuła komedii "Oldschool". Muszę przyznać, że tytuł całkiem mi się podobał, choć film nie jest przeznaczony dla kino-fanów, którzy do każdej produkcji podchodzą krytycznie. Raczej mogę polecić go ludziom, którzy w gronie znajomych chcą miło spędzić czas i obejrzeć łatwo strawną produkcję. Komedia obfituje w kilka dobrych gagów, które nieraz spowodują wybuch śmiechu wśród widowni. Dla przykładu mogę zapodać osobę Franka. Na co dzień spokojny mąż, który kiedyś miał problemy z alkoholem. Bractwo wpływa na niego do tego stopnia, że ponownie staje się nałogowym alkoholikiem, który przy każdej okazji spija się do nieprzytomności. Stany takie doprowadzają Franka do biegania po mieście na waleta, bądź strzelenia sobie w szyję pocisku, który w rzeczywistości powinien służyć do usypiania osła. Muzyka jest w porządku i w większości nasz słuch uraczą znani wykonawcy i kapele. Niektórych z nich przyjdzie nam nawet ujrzeć na własne oczy. Co powiecie na Snopp Dogga, który na jednej z imprez bractwa Mitcha rozkręca towarzystwo? Film wciskam wszystkim luźnym ziomkom, którzy szukają dobrej zabawy. Krytycy filmowi niech sobie odpuszczą i skoczą na seans "Nad Niemnem", ponieważ "Oldschool" nie jest produkcją dla nich. *-Mateusz S*

GROUP HOME "Atear for the Ghetto"



Pora na klasyk. Trochę starszy, ale to nie ma znaczenia, klasyk to klasyk. Staram się zbierać tu dla Was same rodzynki, tak, by odnaleźć te najlepsze, wartościowe rzeczy, a nie jakieś słabe gó..no. No, ale Group Home nie jest wcale taki nieznany, chociaż w MTV to raczej ciężko ich zobaczyć. To już starsza i zasłużona grupa. Mieli u nas nawet koncert, co mnie bardzo ucieszyło. A "TEAR FOR THE GHETTO" to niezwykła płyta. Kiedy tak przeglądałem recenzje w internecie, spodobało mi się jedno sformułowanie, które zgarnął mi gościu sprzed nosa: "Group Home to czysta ulica, powoduje, że kiedy ich słuchasz patrzysz oczami człowieka stojącego na rogu ulicy na Brooklynie". Tak jest, Lil Dap, jeden z dwóch MC w grupie (drugi to Melachi the Nutcracker), mówi, że "pracują" oni z ludźmi z ulicy, nieznanymi artystami, producentami, a nie z osobami z wytwórni czy ludźmi biznesu. Wszystko, co robią, wraca na ulice. Trzeba wiedzieć jak przemówić do społeczeństwa, a my wiemy, bo my stamtąd pochodzimy. Lil Dap mówi również, że wysłuchuje problemów mieszkańców Brooklyn-u i pisze o tym rymy. "W branży nie ma miłości, zostaniemy z ludźmi, bo oni nas zaakceptują zawsze", twierdzą. "A TEAR FOR THE GHETTO" to drugi album Group Home. Pierwszy to "LIVING PROOF" i niektórzy uważają, że był lepszy. Miał on taki hit, jak "Supa Star", wyprodukował go niewątpliwy autorytet producencki, DJ PREMIER. Ja, mimo wszystko, wolę ten album. Trzeba go posłuchać i docenić. Takie utwory, jak "Sun For a Reason", "Make it in Life", "Train x-press", "Dial a Thug", "Keep Rising" - to tylko kilka niezapomnianych kawałków. Na drugim albumie rolę producenta przejął w większości Charlie Maratta. Group Home od początku jest związane z Gangstarr Foundation, jednak już dawno się nie ujawniali. Czekam z niecierpliwością, kiedy ukaże się ich nowy krążek. Być może nie mogą się odnaleźć w tym całym bajzlu, który się teraz odbywa, ale prawdziwy hip hop nie umrze i zawsze mogą oni liczyć na swoich wiernych fanów. Gwarantuję, że jak wrócą, to będzie "coś". *-Kuba P.*

NEW JERSEY DRIVE



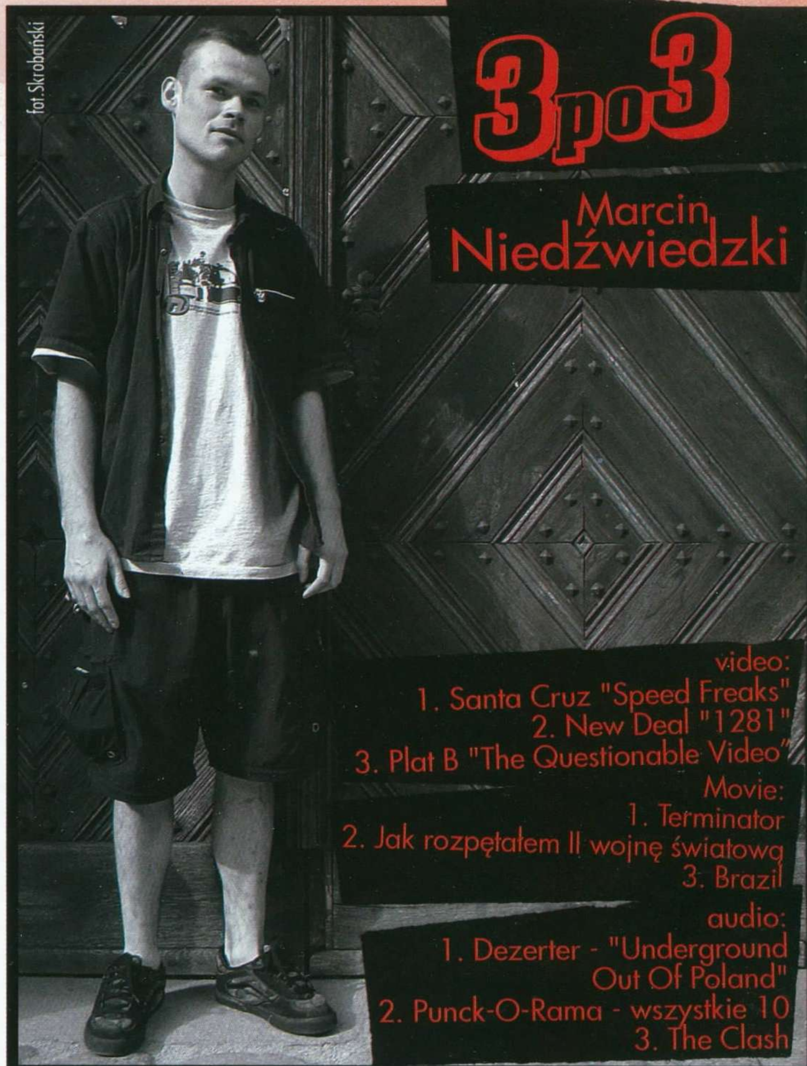
Są filmy z ciekawym i oryginalnym scenariuszem i te o tym, co zwykle, np. o problemach młodych czarnych w NYC. To jednak wcale nie oznacza, że ten oryginalny będzie lepszy od tego zwykłego. W zasadzie każdy przyzwoity film wnosi coś nowego do naszych doświadczeń, tylko trzeba umieć to dostrzec. Liczy się jakość. Nie mówię tu, że New Jersey Drive zmienił moje myślenie i życie, bez wczówki, ale na pewno ten film ma coś w sobie, np. fajny klimat. Film jest stary (1995), ale tak mało znany, że nie widziało go zbyt wiele osób. Jak możecie się domyśleć, mówi o młodych czarnych chłopakach, konkretnie z New Jearsey. W momencie powstawania filmu głównym problemem tego miasta były liczne kradzieże samochodów. Zajmowali się tym oczywiście ci młodzi, tak dla zabawy, no i oczywiście kasy. Każdy, kto dorasta musi zadecydować: trzyma z kumplami lub nie, kradnie fury lub nie, jest w porządku lub nie. Wydaje się wam, że wasi koledzy to wasi koledzy, ale kiedy przyjdzie co do czego... W takich miejscach, na takich osiedlach, trzeba myśleć za siebie, nie słuchać rad innych. Zabrnąłeś za daleko w tym wszystkim? Radź sobie sam. Tak ja odbieram przesłanie tego filmu. Przesłania są chyba najważniejsze. To w tym filmie jest dosyć praktyczne i może się przydać niejednej osobie zanim się rozpędzi w tym, co robi. Świat jest okrutny i takich momentach filmy fantastyczne czy komedie wydają się być głupie i nie na miejscu. Film raczej dla zajawkowiczów na RAPa, you know? *-Kuba P.*



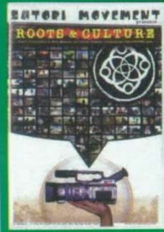
ZOO YORK
"Mixtape"

RECENZJA VIDEO KLASYK

Ten film jest naprawdę słaby. Jeśli oglądacie go teraz po raz pierwszy, nie myślcie, że wtedy tak się jeździło. W tym czasie było już wiele dobrych, nawet starszych filmów. No tak, to dlaczego umieściłem ten film tutaj? Sam nie wiem, mimo że był tak kiepski trickowo, oglądałem go non stop. Podobała mi się na pewno ta nocna nowojorska jazda po ulicach, muzyka, łącznie z nagrywkami raperów - METHODMAN i BUSTA RHYMES. To wszystko, ten styl jeżdżenia po wszystkim, na co się natkniesz na ulicy, to było właśnie ZOO YORK i za to ZOO było lubiane i rozpoznawalne. Bo jedyne w swoim rodzaju. Nowojorski styl. Teraz nie wiem, co to jest. Kolesie z ECKO wykupili firmę i zmienili ją po prostu w kolejną firmę deskorolkową z wymiataczami typu szok. To nie znaczy, że jest źle, ale po co wykupywali ZOO, powinni trzymać się tamtej opcji, skoro szło dobrze. No, ale niestety tamto było robione naturalnie i z sercem, a czegoś takiego nie da się po prostu wymyślić. "Mix Tape" był pierwszym filmem ZOO, i jak nazwa wskazuje, był zmontowany tak, by nie było przerw między przejazdami i muzyką. Pierwszy przejazd na filmie ma, odwiecznie związany z New Yorkiem, mieszkający tam Jeff Pang. To znany pro, który rzadko się pokazywał, kiedy widzieliśmy innych skaterów na 411 stkach, w różnych miejscach, jego prawie w ogóle, a jeśli już, to oczywiście w NYC. Reprezentował to miasto dobrze i musiał się znaleźć w Teamie ZOO. Nawet w tej chwili, kiedy tak wszystko się zmieniło, on jako jeden z niewielu ze starego Teamu działa w ZOO YORK. Jeff ma całkiem dobry przejazd na tle innych przejazdów w tym filmie, kilka dobrych 50-50 i b/s 50-50 na wysokich poręczach. Peter Bici, również nowojorczyk, jest kolejny. W jego części zaczyna się seria naprawdę kiepsko zrobionych zwolnień, zawsze się z tego śmialiśmy, co za bieda. Zwróćcie również uwagę na typa stojącego za BUSTA RYHMSEM, który rymuje pod przejazd Petera. Naprawdę śmieszne. Anthony Correa, ma, jak dla mnie, najlepszy przejazd. Dobre stylowe tricki, zajebisty podkład JERU DA DAMAJA, po prostu czujesz tę moc, gdy to oglądasz. Dziwne jest jedynie to, że Anthony pochodzi z Houston, ale Amerykanie lubią się przeprowadzać, on najwyraźniej upodobał sobie New York. Po nim, jakby specjalnie, najgorsze przejazdy w filmie, czyli Hamilton Harris i Loki, sorry, ale to fakt. Harolda Huntera nie muszę przedstawiać. To również legenda wiecznie związana z ZOO YORK. Teraz już nie jeździ tak dużo, ale na tym filmie ma całkiem przyjemny przejazd i jest on moim ulubionym. Podkład z Black Moon i rymy METHODMANa, całość - po prostu mistrz. Vinny Ponte, wolę go ominąć, żeby nie obrażać już nikogo, po prostu nienawidzę jego stylu. Pewnie bym chciał robić chociaż połowę takich tricków jak on, ale to nie zmienia mojego zdania, okropnie! Ostatni są: Danny Supa i Robbie Gangemi. Robbie Gangemi jest z Bostonu. Obecnie nie wiem, co się z nim dzieje, ale wtedy był dosyć znaną postacią i miał całkiem niezłe triczki. Na końcu jest jeszcze krótki CHAOS i Tour ZOO YORK. Film polecam, może wam również przypadnie do gustu. Ściągnijcie go, bo kupić to już teraz nie będzie łatwo, a warto. Rzadko kto ściąga starsze filmy, ale te starsze mogą być fajniejsze od tych obecnych. -_Kuba P._



SATORI MOVEMENT
"Roots & Culture"



Movement, z tego co wiem, jest pierwszym filmem kółkowej firmy Satori. Jest to marka czysto deskorolkowa, a jej założycielem jest deskorolkowiec, który postanowił stworzyć firmę mającą swój unikalny klimat. Taki też właśnie jest cały film. Bardzo podobają mi się filmy (zwłaszcza teraz, kiedy zalewają nas "superprodukcje deskorolkowe"), na których widzimy same kozaki złożone w "genialny" sposób. Według mnie ostatnio jest coraz mniej filmów, które mają swój klimat połączony z dobranym teamem. Film Satori jest utrzymany w rastafariańskiej zajawce, tak jak zresztą cała firma i jej produkty. Podoba mi się to, że grupka tych skejcików, jarających się kulturą rasta, jest dość hermetyczna, chodzi mi oto, że są deskorolkowcy, którzy od zawsze kojarzą się z taką zajawką (i każdy o tym wie), jak np.: Karl Watson, Nilton Neves, Matt Pailes, Matt Rodriguez czy John Cardiel. Jest to zamknięta grupka, którą można skojarzyć z daną zajawką, nie zmieniającą swoich upodobań w zależności od mody. Ale dość o tym, bo już sam nie wiem, co piszę. W skład Teamu wchodzi wiele osób, licząc w tym również amatorów, więc nie będę tu wszystkich wypisywał. Polecam stronę www.satorimovement.com. Mi osobiście najbardziej przypadł do gustu przejazd Danny Fuenzalida, Guru Khalsa i Briana Delagonne. Danny Fuenzalida z tej całej trójki jest najbardziej znany, choćby z filmu firmy Think. Wszystkie tricki robi naprawdę na wielkim luzie i naprawdę czysto, a konkretnie sw 360 flip - po prostu kozak. Pozostałych dwóch wyżej wymienionych skejcików widziałem po raz pierwszy, ale z pewnością zapadli mi na długo w pamięci. Młodzi wymiatacze, Guru Khalsa nollie heelflipa ma naprawdę przekozackiego, takie same są jego sekwencje - techniczne z fajnym stylem, to jest właśnie to. Brian Delagonne trochę przypomina mi Dannego Renauda w młodości. Choć po trickach, które robi, to można by powiedzieć, że raczej Jamiego Thomasa, na poręczach niewątpliwie chłopaczyna potrafi jeździć. To była trójka, która najbardziej mi się podobała, ale w filmie nie brakuje dobrych tricków i dobrych skejcików: Aaron Suski - naprawdę fajny przejazd, podobnie Nilton Neves. Ten typ dosłownie pływa na desce, ogólnie niezbyt się jaram jego jazdą, ale tricki wykonywane przez niego robione są na niezwykłym luzie i nie mówię tu o ściemnionych, opuszczonych rękach po tricku, tylko widać, że ma deskę opanowaną w pełni. Ogólnie mówiąc film nie jest, jeżeli chodzi o tricki, jakimś wypasem, jak np. Girl, Flip czy Es. Jest po prostu fajnie złożony, z zajawką, muzyką pasującą do klimatu całej firmy, a także kręcony na wyszukanych miejscówkach. Mam nadzieję, że Wam też się spodoba i go docenicie. -Tomek K.

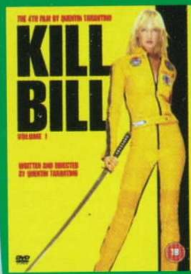
Schizma XIII



Po kilku latach od wydania ostatniego materiału, doczekaliśmy się w tym roku kolejnej płyty SCHIZMY. Chłopaki publikując wcześniejsze "State Of Mind" bardzo wysoko podnieśli sobie poprzeczkę. Nie tylko sobie, ale całej polskiej scenie hardcore! Jest to bowiem płyta dojrzała i co by nie gadać "przebojowa". A takie kawałki jak "All But Hearts" to przecież mistrzostwo! Uwielbiam brzmienie gitar w tym kawałku! Czad! Z tym większym zainteresowaniem czekałem na "Trzynastkę". I cóż otrzymałem? Coś zupełnie innego. "XIII" to rodzaj podsumowania długiej już "kariery" SCHIZMY. W zasadzie na naszej krajowej scenie brak podobnych wydawnictw. Przyczyna jest jedna drugiej takiej kapeli jak SCHIZMA w Polsce po prostu nie ma. Mają najdłuższy staż, a i muza do jednych z najlepszych należy. Powiem tak gdyby inna kapela zrobiła coś podobnego, wyglądałoby to trochę śmiesznie, ale SCHIZMA na taką pozycję w dyskografii po prostu sobie zasłużyła. "Ale o co chodzi?" - zapytacie. Płyta zawiera stare, odgrzane kawałki w nowych wersjach, kilka nowych utworów, dwa covery, mniej lub bardziej znanych kapel, remixy i bonus w postaci kilku kawałków koncertowych.

Ale zacznijmy od początku. Nowe kawałki są całkiem niezłe muzycznie (kontynuacja "State Of Mind" styl nowojorski we własnej interpretacji, mocno i do przodu!), a tekstowo ważne, bo zaangażowane i istotne dla tożsamości kapeli. Szczególnie tytułowe "XIII" pełni tu specjalną rolę i jest bardzo dobrym wstępem do płyty, gościnnie na wokalu Kiki z ABADDON. Znakomitym pomysłem było nagranie w nowych wersjach utworów z wcześniejszych płyt "Miejskie Depresje", "Pod Naciskiem" i "Unity 2000". Krążki te nie były zbyt dobrze zrealizowane i przypomnienie co lepszych z nich kawałków w porządnie nagranych wersjach przynosi oczekiwany efekt. Co ciekawe teksty, które powstały kilka ładnych lat temu, są dalej aktualne. Podoba mi się pomysł z coverami. Nagrywając utwór Model Citizen NYC "MTV Punkrocker" SchizMaciek (git) załatwił dwie sprawy oddał szacuneczek dla swojej kapeli, w której pogrywał w Nowym Jorku i dowalił pankrokowcom, zafascynowanym tandetą z TV. He, dobre! Kolejny cover legendarnej punkowej TZN XENNY brzmi świeżo i agresywnie. To hołd dla tej bardzo zasłużonej kapeli, gościnnie na wokalu Gonzo z PROJEKTU. Kolejnym rodzynkiem jest hip-hopowa wersja "Pod Naciskiem" z udziałem DJ Romka i Vienia z MOLESTY. Ciekawy pomysł, jego autorem jest chyba Pestka (voc), który udziela się również na bydgoskiej scenie hip-hop. Na koniec 5 kawałków w wersjach koncertowych. No cóż, gdyby były trochę lepiej zrealizowane... a tak Schizma wypada tak sobie. Reasumując to dobra i potrzebna płyta, ale ja mam cały czas w głowie "State Of Mind" i już czekam na prawdziwie nową SCHIZMĘ. -Adamski (core-poration.pl)

Kill Bill



Tarantino od czasu swojego pierwszego dzieła zastynął jako doskonały scenarzysta, który o tworzeniu filmów wie więcej, niż zwykły śmiertelnik. Po kilkukrotnym obejrzeniu takich hitów jak "Wściekłe Psy" czy też "Pulp Fiction" oczekiwałem od Kill Billa naprawdę wiele. Moje wątpliwości zostały doszczętnie rozmyte po obejrzeniu filmu i jedyne, co w głowie świtało, to stuprocentowa satysfakcja. Czarna Mamba, bo właśnie taki przydomek nosi nasza bohaterka, jest samurajem. Główny cel Umy Thurman, to zemsta na klanie, który podczas jej ślubu pozbawił wszystkich życia, a ją samą doprowadził do 4-letniej śpiączki. Po przebudzeniu kobieta-Punisher załatwia sobie lajtowy mieczyk samurajski i po kolei kosi każdego sprawcę jej nieszczęścia. Tak mniej więcej przedstawia się cała fabuła tytułu, która w porównaniu do poprzednich tworów Tarantina, naprawdę sprawia wrażenie prostej. Główny nacisk w "Kill Billu" jest położony na sceny walki, bazujące na starych produkcjach "made in Hong Kong", których z pewnością Quentin jest zagorzałym fanem. Każdy pojedynek zrealizowany został w sposób mistrzowski i sądzę, że niejednemu wielbicielowi VHS-ów z filmami Brucea Lee popłynie obfita łezka wzruszenia. Wszystkich rzezimieszków również mogę pocieszyć, gdyż kolejnym charakterystycznym aspektem tytułu jest krew, która masakrycznie tryska z co najmniej 3/4 aktorów, których ujrzymy w produkcji. Rzeczą, którą pozostawiłem na samiuteńki koniec, jest oprawa muzyczna. Świetnie podbudowuje samurajski klimat i przysłowiowo wgniata w fotel, serwując nam urozmaicone, kozackie wokale. Produkcja została podzielona na dwie części, które w połączeniu dadzą soczystą całość. Jedyne, co po przebrnięciu całej recenzji mi pozostaje, to zaproszenie Was pod ukochany telewizorek i zapuszczenie kasety/DVD z filmem "Kill Bill". Quentin Tarantino ponownie udowodnił, że jest madafaką w swojej dziedzinie i chwała mu za to. -Mateusz S.

Harvest Moon
"Friends Of Mineral Town"



Świetna interaktywność, potężny gryw i cukierkowo-wiejskie otoczenie były tylko kilkoma z wielu aspektów, które decydowały o doskonałości tytułów gier z serii Harvest Moon na Game Boy'a Colora. Przygód rolnika nie mogło również zabraknąć na pokładzie 32-bitowego Game Boya Advance'a, tak oto powstał "HM:FOMT". Naszą rolą jest wcielenie się w bohatera, starającego się pokonywać codzienne zmagania prostego rolnika. Będziemy więc mieli przyjemność pokopać dołki, użyźnić glebę lub pośmigać żwawo na naszym ogierze - Kasztanku. Odradzam jednak, abyście wyciskali z siebie ostatnie poty, gdyż taka przygoda może zakończyć się wizytą w podwiejskim szpitalu. Kolorki w grze rozwalają i monotonne rąbanie drewna w tak rajcującej oprawie nie powinno nużyć, jeżeli o znudzeniu możemy w ogóle rozmawiać. Ciężko uwierzyć, ale podrywanie dziołch, bieganie ze żmiorami, czy też bardziej pospolite wiejskie imprezy (niestety fani dyskotek się zawiodą, w tytule nie uwzględniono symulatora walki) nigdy nie były tak wciągające. Amatorzy plewienia chwastów na początku mogą poczuć się zagubieni w całym tym światku motyk i czasu trochę zejdzie, zanim wszystko opanują. Musimy przecież doprowadzić do ładu gospodarstwo, które po śmierci dziadka nie było od wieków ruszane. Z czasem jednak, gdy zaczniemy odnosić sukcesy zabawa stanie się coraz bardziej kręcąca. Zarobioną kasę z produktów roślinnych, czy też zwierzęcych będziemy mogli przeznaczyć na tuning chałupy, nowe gadżety, czy chociażby naszyjnik dla naszej sympatii (oczywiście opcja ślubu w dalszym etapie includet). Na deser pozostała jeszcze muzyczka, która daje wiejskiego kopa i miło komponuje się z resztą. W większości zostały zaimplementowane utwory z poprzednich części, w wyniku czego wyjadacze serii poczują się u siebie. Harvest Moon jest idealną grą dla osób, które szukają na swoją kieszonkową konsolkę czegoś, co przyniesie im radość przez najbliższe tygodnie, bądź nawet miesiące. Nie pozostaje mi nic innego, jak zachęcić Was do jej zakupu i sprawdzić jak to fajnie jest blokować drogi. -Mateusz S.

EMERICA
"Kids in Emerica"



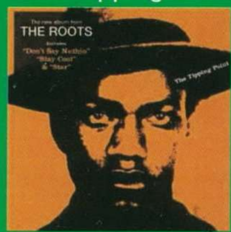
Film firmy obuwniczej Emerica, "Kids in Emerica", powstał w czasie tour-u, jak w sumie większość obecnie wychodzących filmów. Widać jednak, że materiały to głównie dema ze skateparków czy po prostu tricki, których nie użyto do reprezentatywnego filmu firmy. Po pierwsze nie ma tu całego teamu, nie ma przejazdów, tylko jeden wielki chaos podzielony na jazdę głównie w skateparkach. W większości kadrów widać młodszych riderów, może dlatego film nazywa się "Kids in Emerica". To nie zmienia jednak faktu, że KiE jest bardzo dobry, najczęściej pojawiają się tam Tosh Townend, Bryan Herman, Leo Romero, Kevin "Spanky" Long i oczywiście Andrew Reynolds. Czasem przewijają się również tricki Erika Ellingtona, Heatha Kirchartа, Eda Templetona, Chrisa Senna i Aarona Suskiego (tego, który był w Polsce).

Miło ogląda się ten film, bo jest przepełniony naprawdę dobrymi trickami, zresztą firma Emerica ma, jak widać, dobrych gości i nawet po takim filmie ze skateparków można się zajarać. Ja, co prawda, nie lubię tego typu produkcji, bo wiadomo, że to są odpadki, których nie użyją w swoim głównym filmie, ale obejrzałem i jest spoko.

To video jest podzielone na 2 partie, pierwsza to prawie sama jazda i oczywiście wstaweczki artystyczne, jak to teraz bywa, a druga, po napisach, to życie deskorolkowców w czasie takiego właśnie wyjazdu: gadki, wygłupy, nieudane i udane tricki. Ogólnie można wczuć się w klimat, jaki panuje na takim tourze. Wracając do deskorolki i tricków, to rządzi młodsza scena tej firmy, jak już wcześniej wspomniałem. Zajebiście, że Tosh znowu zaczął ostro napierd... Słyszałem, że miał on jakąś poważną kontuzję kostki i chyba dla tego przez jakiś czas nie było go widać, ale znowu jeździ na bardzo wysokim poziomie. Ostatni trick czyli f/s blunt na olbrzymim murku typu hubba jest po prostu MISTRZEM!!! I na szczęście na miejscówie. Więc jeśli nie zostawiono tego tricku do jego przejazdu w filmie promującym firmę, to nie wiem, co on tam będzie robił. W skateparku też strasznie dobrze mu idzie. Wykonuje tam f/s blunt, ale przez całą piramidę transfer na rail w dół (szok), czy też nose blunt taki sam transfer przez piramidę WOOOW!

Nie będę opisywał, jak zawsze, co zrobiły poszczególne osoby, ale uwierzcie: Herman, Romero i Spanky nie próżnowali!!! Reynolds, wiadomo, nie trzeba nawet mówić! Po prostu zobaczcie to!!! Może na koniec jeszcze jeden trick na zachętę Flip f/s feeble na poręczy w dół w skateparku. Kto? Obejrzyj, a się dowiesz, bo warto!!! -Tadeusz Sz.

The Roots
The Tipping Point



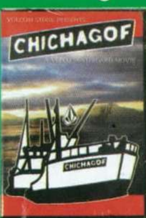
Są takie składy hiphopowe, które stanowią ikony gatunku. Do tego grona zaliczyć można wiele zespołów, wystarczy wymienić tylko De la Soul, A Tribe Called Quest, Gang Starr czy The Roots. Właśnie oni wpisali się w historię rapu i co niektórzy wciąż nagrywają, odcinając się, mniej lub więcej, od współczesnych, megakomercyjnych produkcji. W tym roku ukazała się kolejna płyta weteranów z Filadelfii The Roots. Album "Tipping piont" jest, obok "College Dropout" Kanye Westa, jednym z ciekawszych tegorocznych materiałów. Czy oczekiwania fanów były duże? A czego można wymagać od zespołu, który dwa lata wcześniej nagrał świetny album "Prenology", a wcześniej m.in. znakomite "Do you want more?!!!??!" czy "Things fall apart"? Black Thought z ekipą konsekwentnie uprawiają instrumentalny hiphop z dużą dawką jazzowych i funkowych zajawek. Materiał Rootsów przenosi nas w klimaty lat 90., bo już chyba wszystkie płyty tego zespołu będą mi przypominać ten, znakomity dla amerykańskiego hiphopu, okres. "Tipping point" promuje bujający utwór "Don't Say Nuttin'", który, podobnie jak kawałek "Seed" z poprzedniej płyty, podbija listy przebojów. Jest kilka lirycznych i klimatycznych utworów, takich jak np.: "Somebody`s Gotta Do It", "Stay Cool", "Why". Kontrastują one z bardzo rytmicznym "Duck dawn" czy szybkim "The Mic".Pisać peanów chyba nie trzeba, bo są zespoły, które zawsze trzymają poziom i Roots się do nich zaliczają. Natomiast w zalewnie szmirowatego rapu produkcja ta jest na wagę złota. Jeśli zaś komuś ta płyta nie podejdzie, polecam ich starsze albumy. -Tomek G.

Sworn Enemy
"As realas it gets"



Krótko i na temat: płyta bardzo dobra. Od pierwszych taktów nie ma tu miejsca na niedomówienia... Nowocześnie brzmiący New York City Hard Core. Ciężkie charakterystyczne brzmienie, klimat... W ten sposób w NYC zaczęto grać już jakiś czas temu, ale Sworn Enemy bronią się dobrymi aranżacjami, do tego 2 stopy i "wrzaskliwy" wokal Sala. Oczywiście wpływy metalu zauważalne, ale takie wpływy w muzyce kapel z NY były zawsze... Dla mnie moc. Dla tych, którzy lubią klimat HATEBREED na pewno będzie to ciekawa pozycja, z resztą oba zespoły bardzo się lubią. Płyta wydana dla dużej wytwórni i dzięki temu do kupienia u nas w dużych sklepach muzycznych. Dodam, że jeden z kawałków jest dedykowany ofiarom z 11.IX, a wśród pozdrowień i podziękowań znaleźć można między innymi nowojorską policję. Dziwne? Kapele stamtąd często zaskakiwały i były nieprzewidywalne, i taka jest właśnie ta płyta. Na pewno SWORN ENEMY to pierwsza liga hardcoreowa i mieli okazję się o tym przekonać ci, którzy byli na ich polskich koncertach w lipcu tego roku. Co mogę powiedzieć o kolesiach? Są w 100% oddani temu, co robią, bardzo sympatyczni i szczerzy. A koncert jaki dali w Złotowie na pewno na długo utkwi w pamięci wszystkich tam obecnych. Polecam gorąco tę płytę. Niewątpliwie jedna z kapel, dzięki której ,,HARD,, jest ciągle obecne w hard coremusic. -Morbid

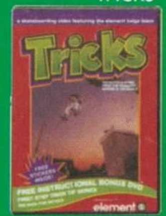
Volcom
"Chichagof"



Jakkolwiek wymawia się to słowo, to nowa produkcja firmy odzieżowej Volcom. Jak wiadomo, firma ta ma bardzo imponujący team i cieszy się dużą renomą. Nie jest to jednak brand stricte deskorolkowy, toteż zupełnie nie wiedziałem, czego spodziewać się po tym filmie.

Moje obawy były chyba zresztą słuszne, gdyż Chichagof znacznie różni się od klasycznych filmów deskorolkowych do jakich jesteśmy przyzwyczajeni. Mocną stroną filmu jest zdecydowanie różnorodność miejscówek jest wiele tricków z Hongkongu, Australii, Afryki i oczywiście Barcelony. Jednakże przedziwny montaż i dobór muzyki sprawiają, że momentami film staje się męczący. Chichagof jest jednak wart obejrzenia ze względu na kilka pozycji: przejazd Dustina Dollina i jego zioma Lewisa Marnella, kickflip Ryana Shecklera z 16 schodów, miniramp session z Geoffem Rowley'em w roli głównej i bezbłędne sekwencje Javiera Sarmiento. Choć wiem, że do tej produkcji nie będę często powracał, to jednak uważam, że warta jest obejrzenia. W końcu każda dawka dobrego skateboardingu jest warta uwagi... Mikołaj W.

ELEMENT
"Tricks"



Jakiś czas temu na rynku pojawiła się seria Element Twigs, dla młodocianych jeźdźców. Wkrótce jednak okazało się, iż nie jest to tylko zabieg marketingowy, ale powstał sześcioosobowy team. Sprawiedliwości stała się zadość, gdy w me ręce trafił film pod tytułem Triks. Lecz zanim go po raz pierwszy obejrzałem, nie wiem dlaczego, ale miałem już wyrobione zdanie na jego temat. Może po filmie Baker? Bardzo się zdziwiłem, gdy zobaczyłem, co się w nim dzieje. Chłopaki naprawdę nieźle nap...ją i jeszcze do tego wszystkiego mają styl, co w ich wieku jest rzadkością. W skład nieletniej brygady Elementa wchodzą: Collin Provost (13lat), Tyler Bledsoe (12lat), Daveon Lamb (10lat), Little J (12lat) i bracia Nyjah i Abhi Huston (odpowiednio 9 i 11lat). Na filmie nie ma zabawnych sytuacji w stylu: nie umiem się odpychać, ale robię np. 360 na blunt! Ale za to można podziwiać dobrą jazdę chłopaków, u których widać, że nie bez kozery znaleźli się w Elemencie. Tyler np. robi stylowego f/s plipa z dziesiątki, zaraz po nim nie pozostaje w tyle Colin robiąc potężnego boardslidea na poręczy przy 14 schodach! Mało tego, najazd do niego miał po łuku, składam pokłony mocno bijąc czołem w ziemię. Dalej Dawon pokazuje jak się jeździ w poolach, też pewnie bym tak umiał, gdybym miał taki pool pod chatą jak on. Na koniec wspólny przejazd mają czarni bracia. Starszy niszczy wszystkich techniką, a młodszy stylem np. flip z 10 schodów na rozluźnionej sylwetce. I długo, długo by można tak jeszcze wymieniać. Wszyscy młodzi jeżdżą też w skateparkach, w których robią co chcą i gdzie chcą, widać, że to właśnie tam nabyli większość swoich wielkich umiejętności. Wszystkim zaczynającym przygodę z jazdą życzę takich postępów i umiejętności, sobie też. Na koniec dodam, że do pudełka dołączony został dysk z nauką jazdy, gdzie: Salman Agah uczy ollie, Jesse Paez kickflipa, Colt Cannon nosegrinda, a Jim Gagne boardslidea. Do pudełka dołączona jest również fajna okrągła naklejka, którą od razu podkosiłem. Polecam owy film wszystkim nastolatkom na załapanie ostrej zajawki, a starszym raczej nie, żeby owej zajawki czasem nie stracili. Sławek S.

Historyczne Tricki

Sal Barbier

[flip boardslide - "This is not the new h-street video"-1990]



Chcecie wiedzieć, kiedy był zrobiony pierwszy trick z flipem na poręczy? No to właśnie już wiecie. To znaczy, tak przypuszczam. Nikt nigdy nie wie, jak to jest do końca, kto pierwszy i czy na pewno, ale z moich źródeł jest to pierwszy nagrany kickflip na poręczy. Bo od flipa się zaczęło. W zasadzie z tego, co widać nie jest to jakaś megaporęcz, ale to nieistotne. Od czegoś trzeba zacząć i chwała temu, który to uczynił, czyli w tym przypadku Sal Barbierowi. Teraz dzięki niemu, miedzy innymi, są tacy wariaci, którzy śmigają flipy boardslide na poręczach z 20 schodów. Chłopak musiał się nieźle zebrać i odważyć, bo nikogo jeszcze nie widział, kto by to robił, więc nie wiedział, czy to możliwe. Ale warto było, Sal Barbier był wówczas świeżym skaterem, w swoim przejeździe robił również flip f/s board na rurce na ziemi, nowi zawsze wymiatają, tak to już jest. Sal jeździł potem dla Plan B, a następnie założył firmę Aesthetics. Teraz pracuje w Zoo York i ma się dobrze. Nie jeździ tyle, co kiedyś, ale jeśli o nim znów usłyszycie, to już będziecie wiedzieli z kim macie do czynienia. *-Kuba P.*

Patryk Wrzosek

[Noseslide - "Ulice Warszawy"-1996]



Dziwnie się czuję na myśl, że ktoś może nie wiedzieć kto to Sticorama. No, ale tak może być, bo on już trochę nie jeździ, a nowych deskorolkowców przybywa. W każdym razie Sticorama to kiedyś tak, jak Gutek teraz, chacha, sorry Gutek. Chodzi o to, że niby taki najlepszy mistrzu. Ale to prawda, jakoś się tak utarło, wow, Stico i Stico, cały czas o nim. A czemu? Po prostu zajebiście jeździł, i tu mam na myśli, że naprawdę zajebiście. Chyba nie można było nikogo porównać do niego. Musielibyście obejrzeć te starsze filmy z jego udziałem, żeby wiedzieć o czym mówię. Jednym z takich filmów są "Ulice Warszawy". Tam Stico wykonuje noseslide na poręczy. Prawie nikt wtedy nie robił nic na poręczach, ale Patryk był zawsze do przodu. Miał strasznego tzw. POP-a, flipy, switch, wszystko wykonywał strasznie wysoko. To pozwalało mu robić tricki na wyższych przeszkodach. W tym przypadku "wyższych" to mało powiedziane, ta poręcz jest po prostu ogromna, kto był pod Witosem i przeszedł się kawałek w stronę hotelu Sheraton mógł ją zobaczyć. W tej chwili sytuacja dużo się nie zmieniła. Jedynym śmiałkiem okazał się Paweł Kopczyński, który był drugą osobą po Patryku robiącą coś na tej miejscówce po 8 latach. Nieźle co? Paweł zrobił boardlslide i wbijał się feeble grind, szacunek dla niego. Stico był jednym z pierwszych, którzy udowodnili, że niemożliwe jest jednak możliwe. *-Kuba P.*


ryan gallant
expedition one
DYSTRYBUCJA W POLSCE: MONUMENT ALEJA N.M.P.37 42-200 CZESTOCHOWA (601) 417376 (81)7437235



HISTORIA POLSKIEJ DESKOROLKI

— MüNSTER MONSTER MASERSHIP 1991 —

Rok 1991. Jak mógłbym go opisać? Proszę. Mało kto kojarzy słowo "deskorolka" z terminem "skateboard". Zajawka w powijakach. Większość jeżdżących zna się osobiście. Nikt nie jeździ więcej niż 3 lata. No może poza masterem Kiełasem, który ma za sobą 3,5 roku katunku. Pierwsze sklepy 2 (słownie dwa). Jeden skatepark... e... powiedzmy skatepark: 2 Quartery i jump z zawodów w pałacu, na boisku na Pradze. Ale i tak wypas. Uczymy się tricków z filmów, które, jak relikwie, krążyły wśród wtajemniczonych. Widzisz gościa z deską, to biegniesz do niego zagadać, bo to "swój" człowiek. Centralny Rulez. Giełda Papierów/Dom Partii rulez. Backside Ollie z 6 schodów jesteś bogiem. Kick Flip z 4 madafakahardkor.

Niezła dzicz. Myślałby kto. Ale idea kwitła. I szybko rozwijała się. Paradoksalnie skateboarding na świecie przechodził wtedy bardzo ciężki okres. Prosi zza granicy zarabiali grosze i mieli problemy z utrzymaniem się. A właściciele firm produkujących deski byli traktowani jak hobbyści-szaleńcy, robiący zabawki dla dziwnych dzieci. Ale o tym jeszcze nie wiedzieliśmy. Bo w ogóle mało wiedzieliśmy o tym, co się dzieje w tej materii na świecie. Ot parę filmów z VHSów poprzegrywanych od znajomych, trochę opowieści o tym, "jak ktoś gdzieś był i widział..." Ciśnienie rosło. A i te granice jeszcze szczelne do bólu. Trzeba się było w końcu jakoś zmierzyć z rzeczywistością poza Polandem. Zobaczyć te skateparki, sklepy i gigantów deskorolki.

Nie wiem kto i jak wpadł na ten pomysł, czemu akurat tam. W każdym razie paru zapaleńców z magazynu Yuppie i Gazety Wyborczej po konsultacji z lokalnym elementem deskorolkującym wyznaczyło cel - Munster Monster Mastership. Czyli najbardziej liczące się zawody na starym kontynencie.

Szybka zbiórka kasy. Trochę narad. I wesoły autobus był gotowy. Skład: DreamTeam. Arek Stępień jako "nasz czołowy zawodnik" wystawiony na derby. Pierwszy wśród sponsorowanych. Potem Kiełas, Mały, Plastek, Perez, Kruger, Kacper, Wielgus, Mateusz, Borek i reszta brygady spod Witosa... Ja dostałem fuchę z GW i Radia Zet na zrobienie wywiadu z kimś ze świata "Wielkiej Deskorolki" i dołączyłem do reszty. Kurs północno-zachodnie Niemcy.

Wyjazd z Warszawy, przejazd przez granicę, napięcie rosło z każdym kilometrem. Każdy parking po niemieckiej stronie, to walka z nowym terenem. Nowe krawężniki, śmietniki, ławki. Ciągle nie to... Ale coraz bliżej. Ponad 2 kilo kilometrów do połknięcia przez nasz autokar. Cała wieczność. Aż wreszcie...

Munster to bardzo sympatyczne miasteczko blisko granicy z Holandią. Tak tam trochę po holendersku już było. Płaskaty teren, bez pagórków i wzniesień. Piękna starówka, wszędzie chodniki z idealnie ułożonej kostki, no i największa w Niemczech liczba rowerów przypadająca na mieszkańca. Porażała nas nieprawdopodobna, jak dla nas, ilość miejsc do jazdy. Krawężniki, schody, poręcze, murki, ławki nosiły znajome znaki. A dopiero dojeżdżaliśmy do hali...

A w hali klęknęliśmy. To był skatepark! Wielki. Dużo miejsca i przeszkód. Fantastycznie wyprofilowany fanbox. Quadry. Poręcze i schodki. Halfpipe. I organizacja... od razu dostaliśmy pasy na wejście, posiłki i nocleg. Mapki, plakaty, naklejki. Okazało się, że obok hali jest jeszcze jeden wielki skatepark z minirampą. A w sklepie Titusa, 10 minut drogi od miejsca zawodów, następny... Trochę nas przegrzało. Czuliśmy się jak w niebie. Z małym "ale"... Nasza czołówka była wystawiona do walki z takimi potęgami, jak Tony Hawk, Alan Petersen, Ed Templeton... No może niebezpośrednio, bo podzieleni wszyscy byli na kategorie amatorów i profesjonalistów, ale towarzystwo trochę onieśmielało w pierwszym kontakcie. Szczególnie, jak robiło ollie set-bone nad całym fanboxem w taki sposób, że można się było zastanawiać, czy nie jest potrzebna kontrola Huston.

Największe odkrycie dotyczyło jednak kontaktów z zawodnikami, którzy okazali się być strasznie fajnymi kolesiami. Bardzo luźnymi. Nikt nie patrzył na nikogo z góry. Nawet Tony Hawk, mający już wtedy status półboga, był zwykłym skejtem, z którym można było spokojnie pogadać przy obiedzie. Większość, co prawda, zmieniała się bardzo po wejściu na skatepark na twarzach i w ruchach pojawiała się totalna koncentracja. Ale nie widziałem ani jednego burknięcia z powodu zajechania drogi, czy krzywego spojrzenia po potrąceniu przy najeździe na przeszkodę. Kultura i respekt. I rutyna.

Nasi na pewno nie byli rutyniarzami. Uczuciem dominującym był stres. Stres. To śmiało można było powiedzieć o przejazdach chłopaków. Stres i brak obycia ze skateparkami. Generalnie nasza KC Brigade ładnie jeździła na treningach, ale stres zawodów zjadał potem większość tricków. Eliminacje wykluczyły z naszej drużyny wszystkich. Areczek, Szymon, Kiełas dali się zjeść tremie. Wszyscy oprócz... Kacpra, który właśnie dzięki naturalnemu luzowi kleił większość tricków i swoim swobodnym impossible i ollie na 50-50 z funboxu zapewnił sobie wejście do półfinału.

Emocje grały: Arek się wściekł, że on - Mistrz Polski - tak się dał objechać, ale taka była prawda. Się dał. Nie zmienia to faktu, że wszyscy potem kibicowali Kacprowi. Na niewiele się to zdało, bo większość, nawet amatorów, robiła te same tricki, tylko 3 razy szybciej i 2 razy więcej ich potrafiło zmieścić w przejeździe.

Pozostało nam potem po prostu oglądać zawody. A było na co popatrzeć. Najlepsi, duszący tricki na żywo, to było jak strzał z adrenaliny prosto w serce. Mocne przeżycie. Niezapomniane. Żadne późniejsze zawody nie zrobiły na mnie takiego wrażenia, jak te pierwsze. Było trochę nadzwyczajnych wydarzeń, jak to, kiedy Tony ustanowił rekord w ilości McTwistów pod rząd 5. Jakiś szalony Niemiaszek wystartował zupełnie nagi. I boso dziabnął trzy-sześć-flipa na funboksie. Alan Petersen wykonał fenomenalny transfer z podjazdu w części street na rampę, i co wzbudziło totalną histerię, wrócił tą samą drogą. Ale to wszystko były szczegóły.

Szczegóły, bo mieliśmy świadomość, że stało się coś nadzwyczajnego. Że kulejąc jeszcze, dołączyliśmy do wielkiego świata deskorolki. Że wiemy, jak to jest brać udział w ważnych zawodach. Że Mike Vallely to gbur. Że Bucky Lasek był bardziej przestraszony wywiadem, który z nim robiłem, niż ja. Że to zwykli ludzie. Zajawkowicze. Że widzieliśmy coś, co wtedy bardzo nadzwyczajne, może się stać dla nas dniem powszednim.

Koniec końców wracaliśmy obkupieni nowymi dekami, kółkami, ciuchami, ale przede wszystkim z wielką energią do działania, która miała się wkrótce zamienić w wielki boom deskorolki w Polsce.

PS.

Jest rok 2004. Właśnie stuknęła mi trzydziestka. Deskę cały czas wożę w bagażniku. A plakat z Munster traktuję jak prawdziwą relikwię. Sentymentalny się robię. Hawgh. *-Artur KrOPPa Kopp*



Arek Stępień - ollie set bone



Kickflip [pokazuje Tadeusz Szymański]

szkoła deski

Co racja, to racja. Najważniejsze są podstawy. Znam kilku kolesi, którzy robią tricki na switch, a jeszcze nie potrafią na swoją. To nie prowadzi do niczego dobrego. Moim zdaniem trzeba mierzyć siły na zamiary. Nie ma co się rzucać np. na flipa ze schodów, jeśli nie umie się dobrze na ziemi. Takie przypadki - nie życzę nikomu - kończyły się kontuzjami. To nic innego jak własna głupota. Nie olewajcie podstaw, bo prędzej czy później to wyjdzie. A jak przyjemnie jest mieć opanowane tricki prawie do perfekcji, mówię wam, spójrzcie tylko na Gutka, który tego flipa i crooksa robił niemal za każdym razem.

Flip to podstawa, wymyślił go dawno temu pan Rodney Mullen. Flip nigdy nie wyszedł z mody, to chyba najczęściej robiony trick na świecie i sprawia wiele przyjemności. Flip to klucz do reszty flipów i dużo większych możliwości. Jeżeli już coś potraficie, powinniście się go nauczyć, na początku jest ciężko, ale jak załapiecie to uuuu...



1. Rozpędźcie się odpowiednio do przeszkody. Jeśli próbujecie trick na ziemi, nie uczcie się w miejscu, to wam się nie przyda. Ustawcie nogi, tylna jak do Ollie, a przednia na krawędzi deski, tuż przed śrubkami lub w ich okolicach, jak wam wygodnie.



2. Początek, to uderzenie Tailem, jak przy Ollie.



3. Zaczynacie ciągnąć "przednią" nogą, ale w odróżnieniu od Ollie, robicie to po krawędzi, tak, by deska zaczęła się obracać.



4. Kopiecie ją do dołu, równocześnie ciągnąc i wykopując nogą do przodu, tak, by podbić deskę do góry, a nie pokierować ją do ziemi.



5. Ważne jest, żeby samemu wysoko podskoczyć, tak, by dać desce czas na obracanie się.



6. Dobrze kopnięta deska wyrównuje swój lot tak, że Kickflip będzie wyglądał ładnie, a nie spadnie na tylne kółka. Ważne jest, by przy kopnięciu, jakby polecieć razem z deską do przodu, po prostu najlepiej być pochylonym właśnie do przod



7. Po kopnięciu podwijacie nogi do góry jak najwyżej.



8. Dobrze kopnięta deska często sama "podchodzi" pod nogi.



9. Starajcie się "skleić", lądować z rozłożonymi nogami, tak, by stopy były ustawione na śrubkach. Uniknięcie odchylen się w tył, można się przy tym po prostu złamać tail.



10. Lądujcie zawsze na ugięte i "miękkie" kolana. Nie polecam na sztywno. Przy takim lądowaniu deska może również wyjechać spod nóg lub się złamać.



11. Lądowanie na "miękkich" kolanach może się wam przydać potem przy wyższych skokach, wyrobicie sobie dobry nawyk. Tylko bez przesady, bez tarcia dupą o ziemię, to słabo wygląda. Tak samo przy wybijaniu..



12. Odjeżdżacie i jesteście zajarani jak nigdy. Przeciętny człowiek nigdy nie dozna takiego uczuc


LANDO
Board Culture
LANDO
LANDO

Crooked Grind

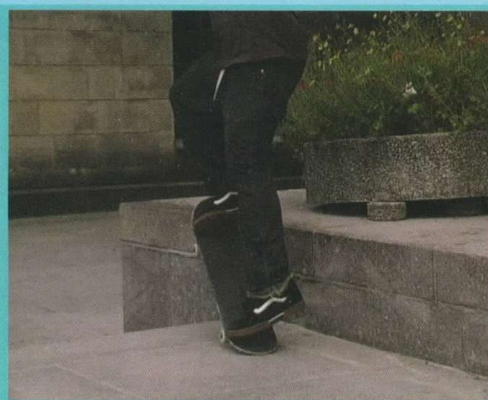
[pokazuje Tadeusz Szymański]

szkoła deski

Tzw. CROOKS to również jeden z bardziej podstawowych, trochę trudniejszych tricków, na krawędziach czego się da, hehe. Wydaje się dziwny i niełatwy, ale nie jest tak do końca. Mój patent na jego nauczenie przeniosłem z Noseslide'a, po prostu trochę mniej przekrzywiam deskę, popatrzcie:



1 Prędkość, zależnie od odległości jaką chcecie przejechać, wiadomo-na początku lepiej nie szaleć i próbować się wbić wolno. Ale przy tym tricku nie ma co się oszczędzać, bo prędkość przydaje się przy schodzeniu. Nogi trzymajcie jak widzicie, u Gutka, "przednią" przed śrubami lub na, nie cała stopa na desce, tylko do krawędzi palcami.



2. Wybijacie się jak przy zwykłym Ollie, biorąc pod uwagę położenie murka. Ważne jest, żeby jechać równolegle do przeszkody i wybić się lekko Frontside, jak przy Noseslidzie.



3. Ollie przeciągacie tak, by lądować na przednim Trac... To lekkie frontside jest mniejsze niż przy Noseslidzie.



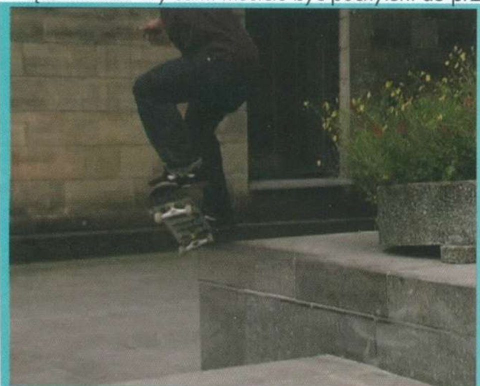
4. Właśnie w takiej pozycji, jak na zdjęciu, kierujecie deskę na krawędź murka. Wy sami musicie być pochyleni do przodu.



5. Tak wygląda idealny Crooked Grind, dociśnięty i przekrzywiony. Ciężar ciała musicie wypośrodkować, nie za bardzo w głąb murka i niezbyt w drugą stronę.



6. Starajcie się przejechać jak najwięcej, wiadomo, dobrze to wygląda i w tym cała przyjemność z tricku.



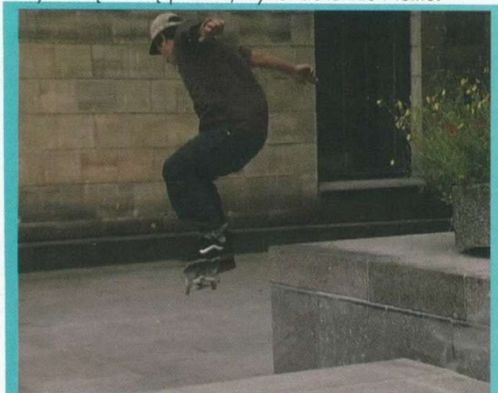
7. Zejście do przodu z Crooks to cała trudność. Musicie tak jakby szarpnąć przednią nogą jeszcze bardziej do przodu, by deskę trochę podbić, wykonać lekkie Nollie.



8. Deska musi wskoczyć z czegokolwiek, na czym grindujecie. Przy odskakiwaniu musicie odchylać się od murka. Jeżeli murek jest kończący, sprawa jest prostsza.



9. Nie możecie stracić deski spod nóg, po wybiciu się trzeba ją od razu dociskać do ziemi. Każdy trick zresztą, dobrze dobity, od razu lepiej wygląda.



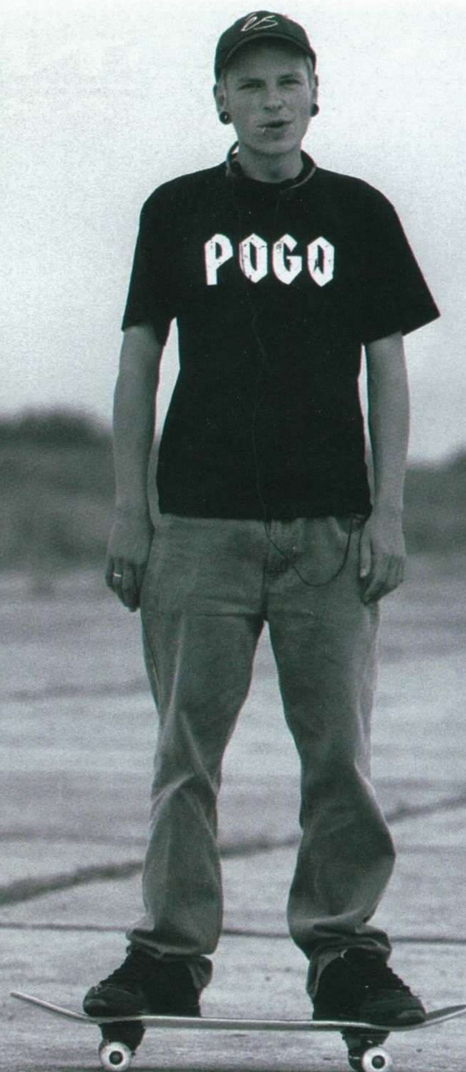
10. Lecicie i lecicie , bo to duża wysokość, wow, dobry ten Gutek.



11. W tym momencie wracacie do kierunku jazdy, jaki był przed trickiem.



12. Ugięte kolana i nogi na śrubkach, to podstawa po każdym wykonanym tricku, taka prawda.



fot. Skrobański

Kacper Ustarbowski

Pamiętacie z INFOvideo #3 małego chłopczyka, który w PingPongu nad Motławą w różowych skarpetkach robił sekwę rozpoczynającą się od f/s ollie z trzech schodów? Tak, to właśnie Kacper, który po kilkuletnim pobycie w Niemczech powrócił już na stałe do Polski. W chwili obecnej jako 19 nastolatek nadal śmiga na desce, godnie reprezentując trójmiejską deskorolkę.

20 PYTAŃ

1. Twój najlepszy trick:
Frontflip zawsze i wszędzie till death.
2. Twój najgorszy upadek:
Kilka lat temu, 7 schodków, naderwane ścięgno, odłamanie kostki bocznej, pęknięta kość w dwóch miejscach i długa rehabilitacja.
3. Twoja najlepsza gadka do dziewczyny, na podryw:
Fajny masz telefon, też kiedyś taki miałem. Mogę zobaczyć? Bawiłem się nim i ukradkiem wpisałem swój numer. Taki ze mnie superziom.
4. Twoja najgorsza gadka do dziewczyny, na podryw:
EJ chcesz usłyszeć mój fristajl?
5. Twoja najlepsza miejscówka:
Katedra w Kolonii, Niemcy.
6. Twoja najgorsza miejscówka:
Nie ma takiej, na każdej znajdę coś dla siebie.
7. Twoja złota myśl:
"Chłopak, nie łam się, wszystko może być ukryte właśnie w tej jednej szansie."
8. Twoja najgłupsza myśl:
Chwdp
9. Twoje największe marzenie:
Skończyć szkołę.
10. Twój największy koszmar:
Grypa żołądkowa, ostatnio miałem, nieciekawa sprawa.
11. Twoje najlepsze wakacje:
Te, co właśnie minęły.
12. Twoje najgorsze wakacje:
Wakacje są zawsze kozackie.
13. Twój najlepszy zakup:
Fajka wodna z przeceny w Canabis shopie. Mała, ale figlarna.
Płyta zespołu DIE LAST.
14. Twój najgorszy zakup:
Ruski szampan, ohydztwo!!!
15. Twoje największe osiągnięcie:
Ponad roczny związek z moją obecną dziewczyną - Anią.
16. Twoje największe niepowodzenie:
Przegrana w totka. Miliony przeszły mi koło nosa.
17. Twoja najlepsza impreza:
Koncert zespołu Piersi w towarzystwie teścia, było pogo.
18. Twoja najgorsza impreza:
Zakończenie roku, niektórzy nie rozumieją moich freestajli i chcą mnie za to bić.
19. Twoja najbardziej szczera wypowiedź:
Moja najbardziej szczera wypowiedź.
20. Twoja największa ściema:
U mnie ściem nie ma.

BUY → TOY MACHINE → OR BE A TOTAL DUMBASS AND DONT.

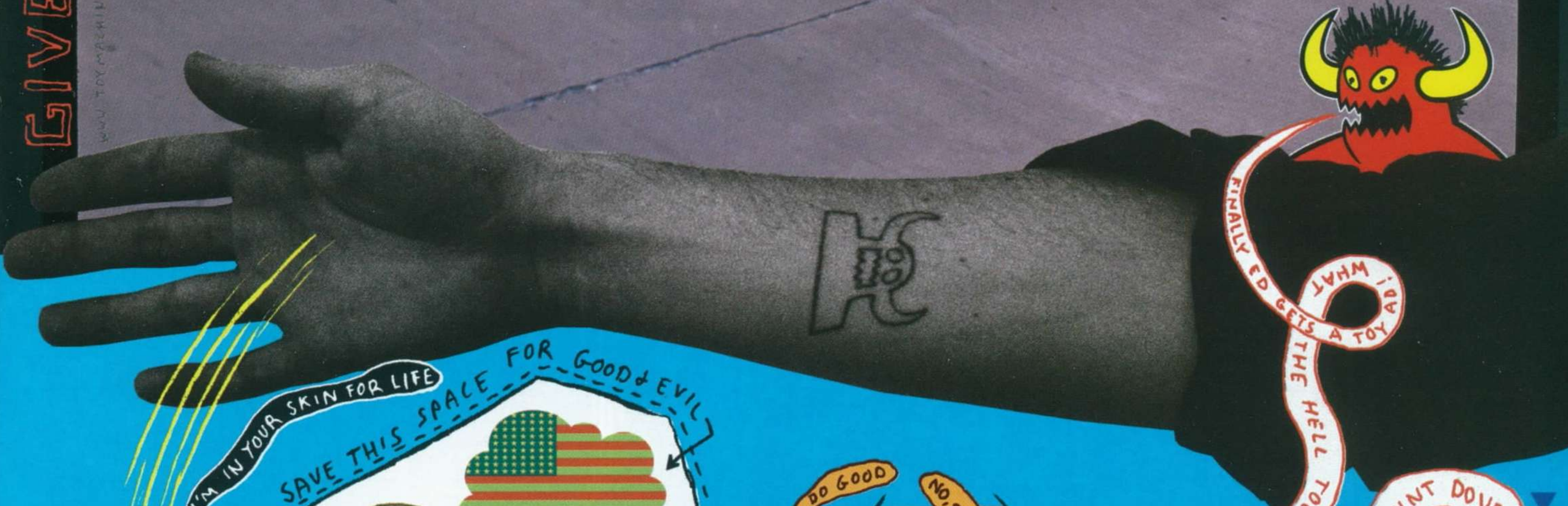
ed templeton

BEING A DITCH-TROLL

GIVE IT ALL AWAY (TO YOUR MASTER COMPANY WHO CAREFULLY MANIPULATES YOU IN OUR FAVOR

WWW.TOYMACHINE.COM – LINK TO KNOWLEDGE

the photograph of ed skating today was made possible by ... thanks Mike.



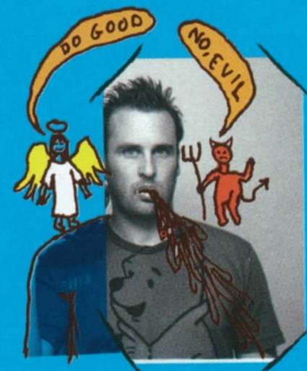
I'M IN YOUR SKIN FOR LIFE

SAVE THIS SPACE FOR GOOD & EVIL



THAT'S RIGHT ASS-MUNCH OUR NEW VIDEO SOON

(KILL OURSELVES) WE FILM FOR YOUR PLEASURE



write to: drastic times need drastic measures toy machine 7071 warner ave #F-435 huntington beach CA. 92647

▶ www.systemskate.pl

Paweł Przybył

ZAJAWKA

zajawka [α:]

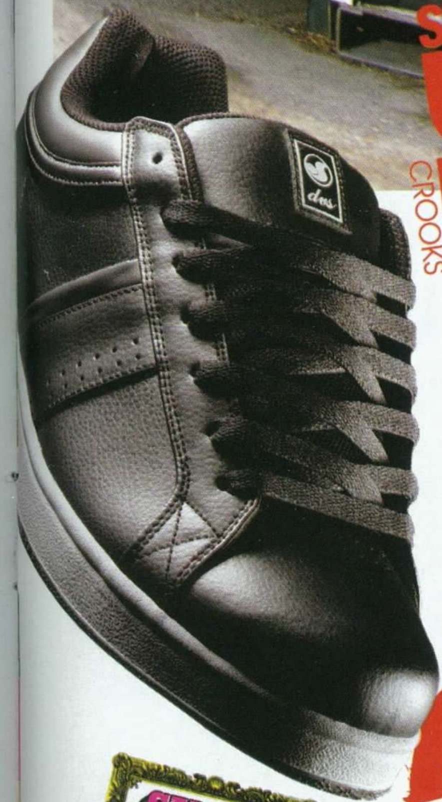
Nigdy w życiu nie sądziłem, że ktoś mnie poprosi o opisanie swojej pasji na łamach jakiegoś periodyku. Tematu tego oczywiście nie da się opisać wyczerpująco, jak i zupełnie bezinteresownie, ponieważ każda pasja to rzecz względna, szlachetna, a zarazem bardzo osobista. W moim przypadku tą pasją, a właściwie życiem stała się sama grafika. Dlaczego życiem? Ponieważ zaczęło się to tak dawno, że już tej daty nie pamiętam. Od samego początku wiedziałem, że będę się tym zajmował i wszystkie moje decyzje były podporządkowane osiągnięciu tego celu.

Niesamowite, ale teraz po latach mogę stwierdzić, że główny wpływ na moją twórczość ma sama deskorolka. To ona wpłynęła znacząco na los mojego życia jak i na styl, w jakim tworzę dziś prace graficzne. Czym różnię się od innych grafików? Chyba tym, że w moich pracach dostrzega się wyraźne koneksje ze skateboardem, a dokładnie z ulicą. Moja twórczość jest wynikiem ciągłego pośpiechu, gdzie czasu nigdy nie ma, jak i samych materiałów wyjściowych. Przede wszystkim liczy się szybka decyzja, szybki szkic, zestawienie kolorów, kompozycja. Jestem tak do tego tempa przyzwyczajony, że gdy mam za dużo czasu na projekt, zaczyna powstawać niepotrzebna ilość wersji.

W samej grafice próbuję połączyć dwa nurty: typowej czystej szkoły szwajcarskiej typografii z żywą kreską i plamą szkoły Carlsona. Uważam, że scalenie tych kierunków daje niesamowite możliwości. Znam siłę komputera, ale nie zapominam o tradycyjnych środkach i o tym że bez podstaw tradycyjnego warsztatu rysunkowego nie można stać się dobrym grafikiem.

Nie będę dalej was zanudzał co, gdzie i kiedy robiłem, bo pisanie nie jest moją najlepszą stroną. Ludzi raczej się poznaje po czynach, a nie po tym co mówią. Zapraszam więc na moje dwie strony: www.siedemzero.com oraz mojej firmy www.fenixatl.com


foto: autoportret








SKATE MORE


CALIFORNIA
SKATEBOARD DISTRIBUTION
Łódź, ul.Piotrkowska 25 tel/fax:(042)630 19 50
www.cali4niask8.pl



*LANDO-CORTOZ
(20_24_lipiec)

*POGO
(20_29_sierpień)

*KAMUFLAGE
(08_15_wrzesień)

*MALITA
(19_20_wrzesień)

TOURpreview!!!...



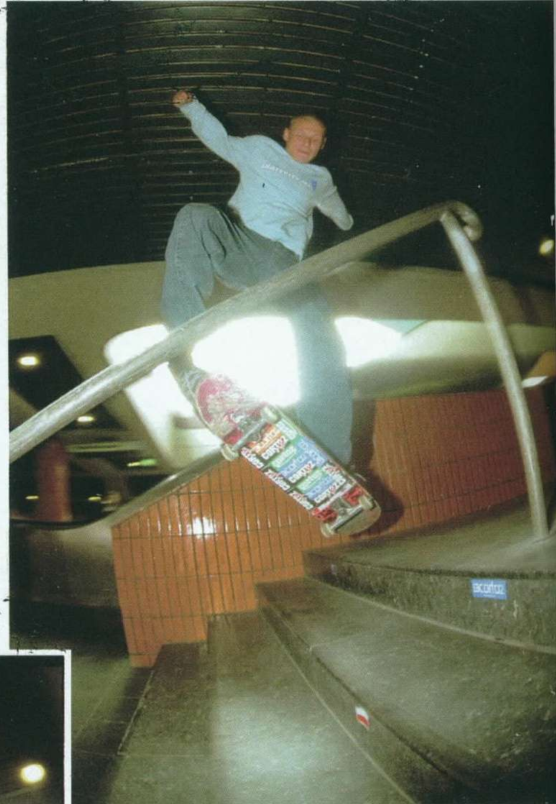
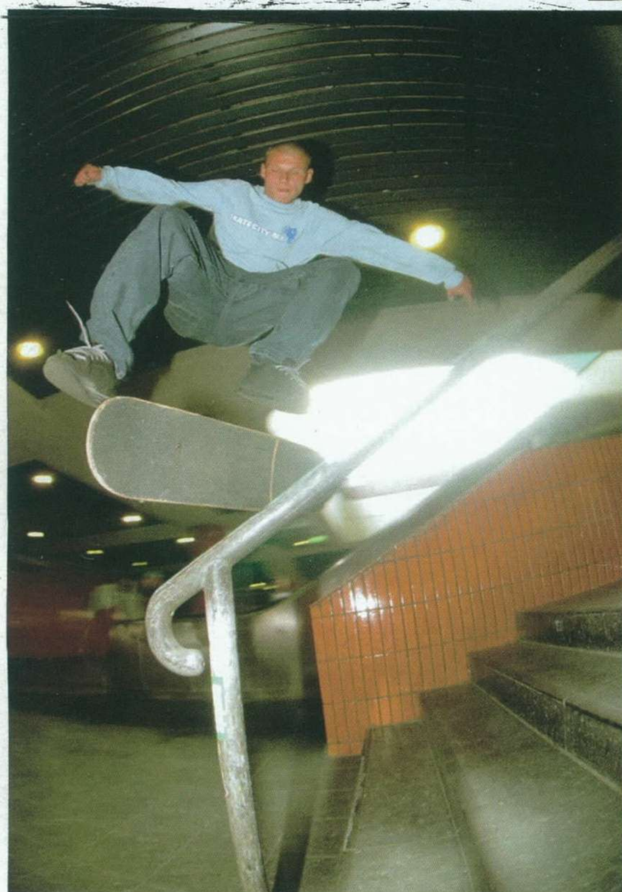
Tour. To słowo dla skatera znaczy wiele - przygodę, nowe miejsca i tricki, czas spędzony z kolegami na wspólnym katowaniu murków i nocnym imprezowaniu. Jest to kwintesencja skateboardingu, nie ma chyba w nim nic piękniejszego. Nawet malutki wypad do pobliskiego miasta może bardzo cieszyć, a co dopiero wyjazd za granicę!

Jest to, poza tym, doskonała okazja do podniesienia poziomu jazdy, cały czas przebywa się przecież w towarzystwie dobrze jeżdżących gości i w ten sposób skaterzy sami siebie nakręcają do nowych wyzwań...

Na szczęście coraz częściej dostrzegają ten fakt właściciele firm zajmujących się skateboardingiem. Wiedzą oni, że w tej chwili, aby być wiarygodną marką w środowisku, oprócz posiadania dobrego teamu należy organizować wyjazdy. Co to przecież za brand, który nie interesuje się rozwojem sponsorowanych przez siebie deskorolkowców?

TOi OI





Przemek Cymbalski kilkadziesiąt lat po wojnie przybył do Berlina, żeby podbić tamtejsze miejscówki. Tutaj nie miał litości i zrobił b/s flip przez poręcz.

Cortoz jak najbardziej wspiera polski skateboarding i jest jedną z prężniej działających instytucji. Nie było więc dla mnie niespodzianką to, że pewnego pięknego dnia zadzwonił do mnie Adam (współwłaściciel Cortoza) i zaprosił mnie na tour.

To, co zdziwiło mnie, to fakt, że Adam poszedł dalej w swoich planach niż inni lokalni biznesmeni, którzy z reguły organizują wyjazdy na terenie Polski. Trasa touru Cortoza miała przebiegać przez trzy stolice europejskie - Warszawę, Berlin i Pragę. "Piękna idea" - pomyślałem sobie i ani sekundy się nie zastanawiałem, tylko od razu odliczałem dni do wyjazdu.

W trakcie oczekiwania na wyjazd okazało się, że współpartnerem Cortoza w organizacji touru jest firma obuwnicza Lando i dzięki temu do składu weszła eskadra tej marki.

Kiedy nastała godzina "W", do Warszawy przybyli dwoma busami chłopaki, do których dołączyła warszawska część ekipy. Warto, korzystając z okazji, wymienić wszystkich uczestników wyprawy: mistrz i uczeń, czyli Przemek Cymbalski i Amadeusz Kraj z Opola. Przemek cały czas pokazywał młodemu Amadeuszowi jak ma się zachowywać, a gdy ten nie wykonywał jego poleceń, był przez swojego starszego kolegę karcony (oczywiście wszystko było w granicach rozsądku...). Oprócz tej śmiesznej dwójki pojechał ich ziomek z miasta, Marcin Tworkowski, który oprócz wysokich umiejętności deskorolkowych posiadał całkiem niezłe skillsy w imprezowaniu. Ekipę Cortoza zamykali Kuba Bączkowski (Wrocław) i Paweł Kopczyński (Legionowo). Lando na wyjazd wystawiło również silny skład w osobach: Marcina Kurzawy (Trójmiasto), który choć jest cichy, na co dzień na deskorolce wcale nie próżnuje i Karola Furmańczyka, beja z warszawskiego Bródna. Skład uzupełniał spadochroniarz, (który na wyjeździe znalazł się przypadkowo) Michał Kulczyński z Warszawy, najlepiej zabezpieczony skater w Polsce. Oprócz tych głównych aktorów wydarzeń pojechały również postacie drugoplanowe, czyli przedstawiciele tzw. mediów - Pablo z Flipa, Coraszeski Prodakszyn z Coraszefski Prodakszyn, Wzrr i moja skromna osoba. Nad całością organizacji miał pieczę nie kto inny, tylko Adam Demkowicz z Cortoza.

Pierwszym przystankiem była wspomniana już Warszawa. O dziwo nie poszliśmy od razu na najbardziej znane spoty w centrum miasta, tylko postanowiliśmy spenetrować mniej "słynne" miejscówki na Bródnie. Był to chyba trafny wybór, przez jeden dzień (a tyle czasu zostało przeznaczone na pobyt w stolicy Polski) nie dalibyśmy rady zwiedzić wszystkich spotów w Śródmieściu, natomiast był to idealny czas, żeby zobaczyć dwie miejscówy na osiedlu Karola Furmańczyka - Park i Banki.

O ile Park jest typowym miejscem, jakich wiele jest na świecie, to Banki są miejscówką wyjątkową. Ma ona niepowtarzalny klimat, można tam robić wszystko, na co się ma ochotę bez narażenia się na interwencję policji. Atmosferę dopełnia industrialna okolica, to jest prawdziwy spot z duszą...



TOUR CORTOZ & LANDO

tekst:TOi OI
foto:Wzrrr

Paweł Kopczyński jest chyba najwyższym, polskim, skateboarderem. Wcale nie przeszkadza mu to w robieniu bluntslide'a na zajebistym murku przy Akwarium.











Nic dziwnego, że Banki od razu przypadły do gustu naszym skejcikom. Szczególnie było to widać u przyjezdnych, którzy widzieli je po raz pierwszy w życiu. Kuba Bączkowski i Suchy (Marcin Tworkowski) zapisali się w historii miejscówki kilkoma ładnymi trickami, to była prawdziwa rzeźnia - w przenośni i w rzeczywistości, bo po jeździe skóra Suchego była cała pozdzierana od upadków. A nawierzchnia tam nie jest wcale łaskawa dla skaterów, przypomina tarkę.

Po tej owocnej w tricki sesji wesoła grupa udała się na zasłużony wypoczynek i po jakimś czasie rozpoczęła się podróż w nieznane...

Tak, w nieznane. Zajebiste w tym wszystkim było to, że nikt z nas, poza Adamem, nie był nigdy w Berlinie. Dlatego nie wiedzieliśmy, czego możemy się po tym mieście spodziewać. Oglądaliśmy co prawda filmy nakręcone w Niemczech, ale wiadomo, że obraz na ekranie często znacznie różni się od widoku na żywo. O stolicy Niemiec słyszeliśmy jednak same dobre rzeczy, dlatego jechaliśmy tam pełni wiary i nadziei na zajebiste miejsca.

Droga upływała bardzo szybko, w jej trakcie mieliśmy wiele mrożących krew w żyłach sytuacji. A wszystko to dzięki Łukaszowi, naszemu kierowcy, który jechał jak prawdziwy szatan. Wyprzedzanie, mając naprzeciwko tira, i jednoczesne podpalanie papierosa nie stanowiło dla niego większego problemu. Wszystko to robił z nieodłącznym uśmiechem, był on w ogóle bardzo wyluzowanym gościem, w swoim samochodzie pozwalał palić, śmiecić i robić inne głupoty, czym szybko zjednał sobie naszą sympatię. Łukasz zdecydowanie był dobrym ziomem. Mniej szczęścia mieli podróżujący drugim busem, tam kierowcą był starszy jegomość, który szybko dostał ksywkę Wąs, gdyż był obdarzony tym staropolskim zarostem. Kierowca numer dwa nie był wcale wyluzowany, był spięty, stary i wolał nocować sam w samochodzie niż z nami na kwaterze. Cóż, dla niego była to długa, długa (i męcząca) podróż.

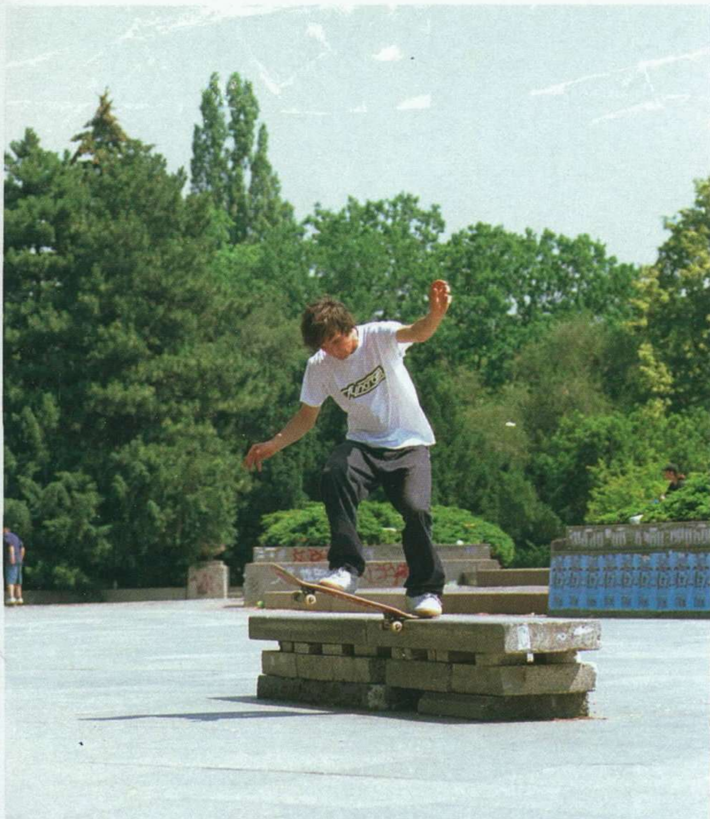
W takiej właśnie miłej atmosferze, toczyły się rozmowy, których tematem były wyłącznie skateboarding i dziewczyny. I tak dotarliśmy do Berlina. Po małych problemach ze znalezieniem naszej kwatery wreszcie szczęśliwie dotarliśmy do celu. Naszą bazą noclegową okazał się być undergroundowy klub kolegi Adama, Kudłatego. Koleżka ten był bardzo gościnnym i dobrze gotującym typem. Nocleg u niego chyba wszyscy wspominają bardzo dobrze. Miłym urozmaiceniem tego czasu były imprezy dla podstarzałych artystów, które odbywały się w pobliskiej piwnicy.

W ogóle Berlin jest bardzo zabawowym miastem, tam praktycznie non stop się coś dzieje. Wszędzie są kawiarnie, undergroundowe kluby, koncerty, miasto ma zajebisty klimat, jakiego próżno szukać w Polsce.

Podobnie jest z miejscówkami, o takich miejscówkach, jakie są w Berlinie, każde miasto w Polsce może tylko pomarzyć. Najlepszą akcją jest to, że dwa najlepsze spoty są oddzielone od siebie tylko ulicą. Mowa jest o Bibliotece i Filharmonii, dwóch najbardziej znanych miejscówkach w mieście. Każdy, kto przyjeżdża do stolicy Niemiec, najpierw odwiedza te właśnie miejsca.

My oczywiście zrobiliśmy inaczej, ale wyszło to przypadkiem. Kiedy wstaliśmy ze swoich barłogów, zadzwonił do nas Gabor Nagy, nasz przewodnik po tym mieście. Gabor jest Polakiem mieszkającym w Lublinie, jednak ma mieszkanie również w Berlinie i wie sporo na temat tego miasta. Oprócz tego jest on fotografem i doradcą deskorolkowym, który wie, jakie tricki powinny być zrobione na danych spotach.

Miejscem ustawki z Gaborem był Potschdam Platz, gdzie znaleźliśmy zajebiste gapy. Przerwy były między wąziuteńkimi murkami, co jeszcze dodawało atrakcyjności i trudności trickom. Chłopaki od razu zaczęli próbować swoich sił, rezultatem tego był kick flip Cymbiego i b/s. flip Kuby Bączkowskiego. Po wspólnym zdjęciu na tle







Każdy deskorolkowiec ma swój popisowy numer. Bez wątpienia fakie flip tailslide jest czymś takim dla Marcina Kurzawy. Może go zrobić nawet, gdy obudzi się go w środku nocy. Jednak do zdjęcia wolał go zrobić w dzień, w Pradze, na Stalinie.

resztek muru berlińskiego czym prędzej (bo mało czasu mieliśmy) pojechaliśmy dalej.

Następnym przystankiem były dwa wspomniane przeze mnie spoty. Tego dnia nie mieliśmy szczęścia, spod Biblioteki wygoniła nasz szybko ochrona. Można tam jeździć tylko po godzinie siódmej, a że było dużo wcześniej, nie mieliśmy tam prawa wstępu. Naprzeciwko znajduje się Filharmonia, przy której są murki. Są one tak idealne, że przyciągają skaterów z całego miasta. Niestety spot ten nie jest zbyt rozległy i jazda tam przypominała jazdę w ulu pełnym pszczół. Zrażeni tym faktem udaliśmy się dalej, tam gdzie prowadził Gabor.

Miejsce, które nam pokazał jako następne było bardzo fajne. Był to długi murek, idący przy trawnikach. Stanowiło to dość fajne utrudnienie, bo tricki trzeba było robić przez całą długość pasa zieleni. Z próby tej tylko nieliczni wyszli zwycięsko. Z łatwiejszymi numerami poszło gładko łatwo, ale inne, kombinowane sztuczki były prawdziwie trudne, zwłaszcza, że rozpęd do murka był bardzo krótki. Spot ten jednak był idealny do zrelaksowania się, czego bardzo potrzebowaliśmy, bo wszyscy niemiłosiernie zmęczyliśmy się po podróży. Niedaleko była fontanna z wodą, dookoła drzewa, ptaszki ćwierkały..., super.

Po tej chwili odpoczynku szybko udaliśmy się pod budynek ogromnego Akwarium. Tam znaleźliśmy idealne murki przy schodach. Tego nam było trzeba, wreszcie miejscówka doskonała na nasze potrzeby. Od razu do walki z nią rzucili się wszyscy. Najpierw rządził Kurzawa - nose grind i tail slide były w sam raz na początek. Później Karol, Żbiku (Przemek Cymbalski) i Kuba zrobili po backside tailslide'dzie. Do tego ten ostatni dorzucił nollie f/s nose slide. Na sam koniec Paweł Kopczyński, już w absolutnych ciemnościach, odjechał po idealnym blunt slide'dzie.

Po tym wszystkim wróciliśmy jeszcze na Bibliotekę, bo tam Paweł upodobał sobie pewną, bardzo dużą poręcz. Przez cały dzień mówił, że koniecznie chce ją zrobić. Jak zwykle i tym razem szczęście nie było po naszej stronie. Miejsce to było akurat tego dnia polem do popisów dla wielbicieli teatrów ulicznych. Widzowie i występujący skutecznie uniemożliwili korzystanie z raila. Cóż, plan Pawła został przeniesiony na dzień następny.

Nazajutrz pogoda popsuła nam do końca humory. Od samego rana padał deszcz i nie było żadnych widoków na zmianę aury. Cóż było robić? Nic tylko dzwonić do Gabora z zapytaniem, czy są w Berlinie jakieś zadaszone miejscówki. Jako, że miał to być drugi i jednocześnie ostatni dzień naszego pobytu w tym mieście, nie chcieliśmy marnować czasu na inne rzeczy niż skateboarding.

Na szczęście nasz nieoceniony przewodnik znalazł jeden spot w przejściu podziemnym. Okazało się, że jest to miejsce, które pamiętałem z bardzo starego filmu Powella pt. "8". Jeździł tam wtedy najbardziej znany Berlińczyk na deskorolce, Sami Harithi. Ekipa Cortoza i Lando dotarła tam kilkanaście lat później, lecz na szczęście tricki, które tam zrobili Polacy nie były wcale zacofane.

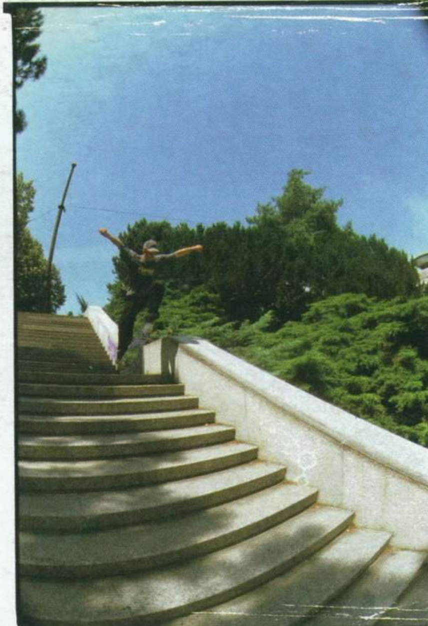
Znajdowały się tam cztery schodki z poręczą na środku i wysokim murkiem z boku. Na początku trwała rozgrzewka na stopniach, chłopaki robili proste numery z "czwórki". Sytuację tę zmienił Przemek, który wymyślił sobie flipa przez poręcz. Jakby mało mu tego było zrobił to w sekwencji z innymi trickami. Następnie postawił sobie poprzeczkę nieco wyżej i wykonał zajebistego b/s flipa.

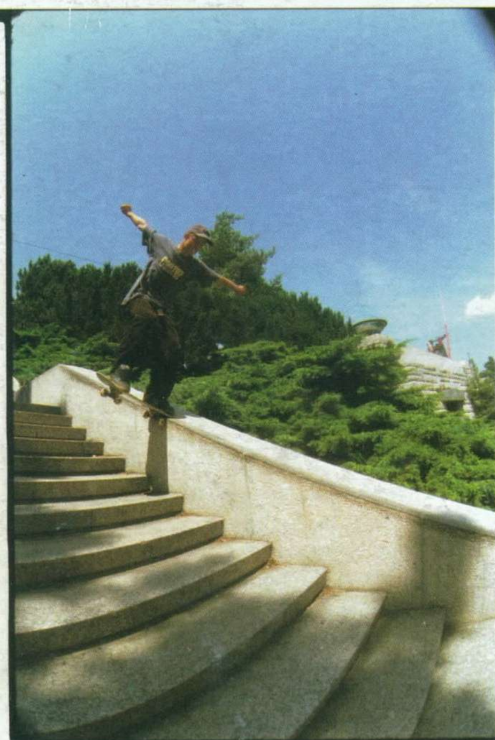
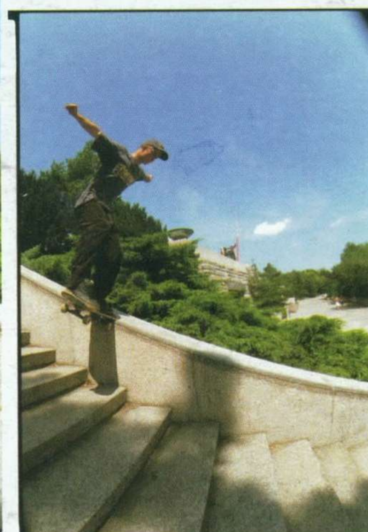
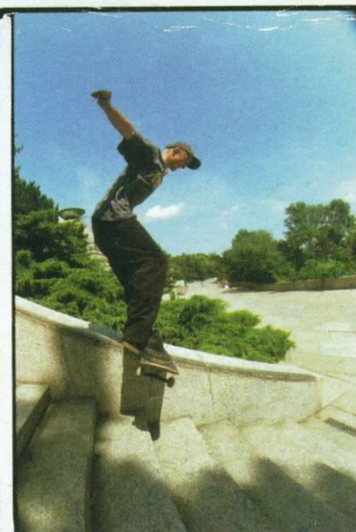
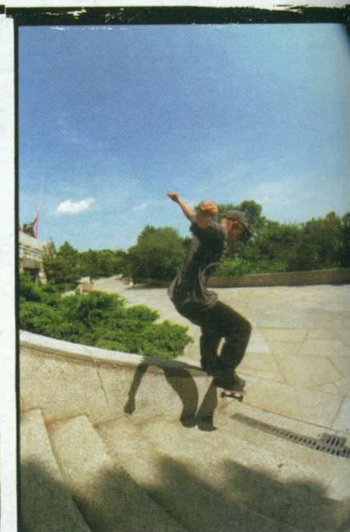
Kopczyński, który cały czas myślał chyba o poręczy przy Bibliotece, też koniecznie chciał coś fajnego zrobić, rezultatem tego był nose slide na murze przy schodach.

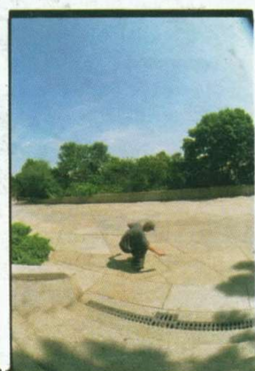
W ten oto sposób zakończyliśmy nasz pobyt w stolicy Niemiec, sami przyznacie, że był on trochę pechowy. Nie dość, że trwał on za krótko to jeszcze pogoda ani trochę nam nie pomogła. Trzeba tam będzie jeszcze wrócić! Pożegnaliśmy się z Gaborem i ruszyliśmy dalej w trasę.

Droga do Pragi upłynęła jak zwykle w super nastrojach. Wiedzieliśmy, że tam, gdzie jedziemy, musi być super. W stolicy kraju knedlików jeszcze nigdy nikt nie był niezadowolony, wszyscy mieliśmy tego świadomość - prawie każdy z nas już tam był i wiedział, że należy się spodziewać tylko samych








Amadeusz Kraj to tajna broń Cortoza, cichy, skromny. Woli jeździć zamiast gadać po próżnicy. Tutaj zaprezentował nose slide na pełnym luzie. Miejsce zdarzenia to oczywiście praski Stalin.

pozytywów. Nie popsuła nam humorów nawet pewna przygoda.

Zaczęło się wszystko bardzo dobrze. Po wjechaniu na czeską stronę dotarliśmy do pewnego wesołego miasteczka. Miejscowość ta była jednym wielkim domem publicznym (agencją towarzyską - jak kto woli), przy trasie stały budynki z przezroczystymi szybami, za którymi prężyły się dziewczyny na rurach - i tak przez dobry kilometr! Tę trasę musieliśmy przejechać jeszcze raz. Chłopaki byli tak zajarani tym faktem, że przystanęli i zaczęli robić zdjęcia. Nie spodobało się to niestety czeskim stróżom prawa, którzy wlepili nam dwa mandaty - za postój w niedozwolonym miejscu i robienie fotek. Cóż, za przyjemność trzeba płacić...

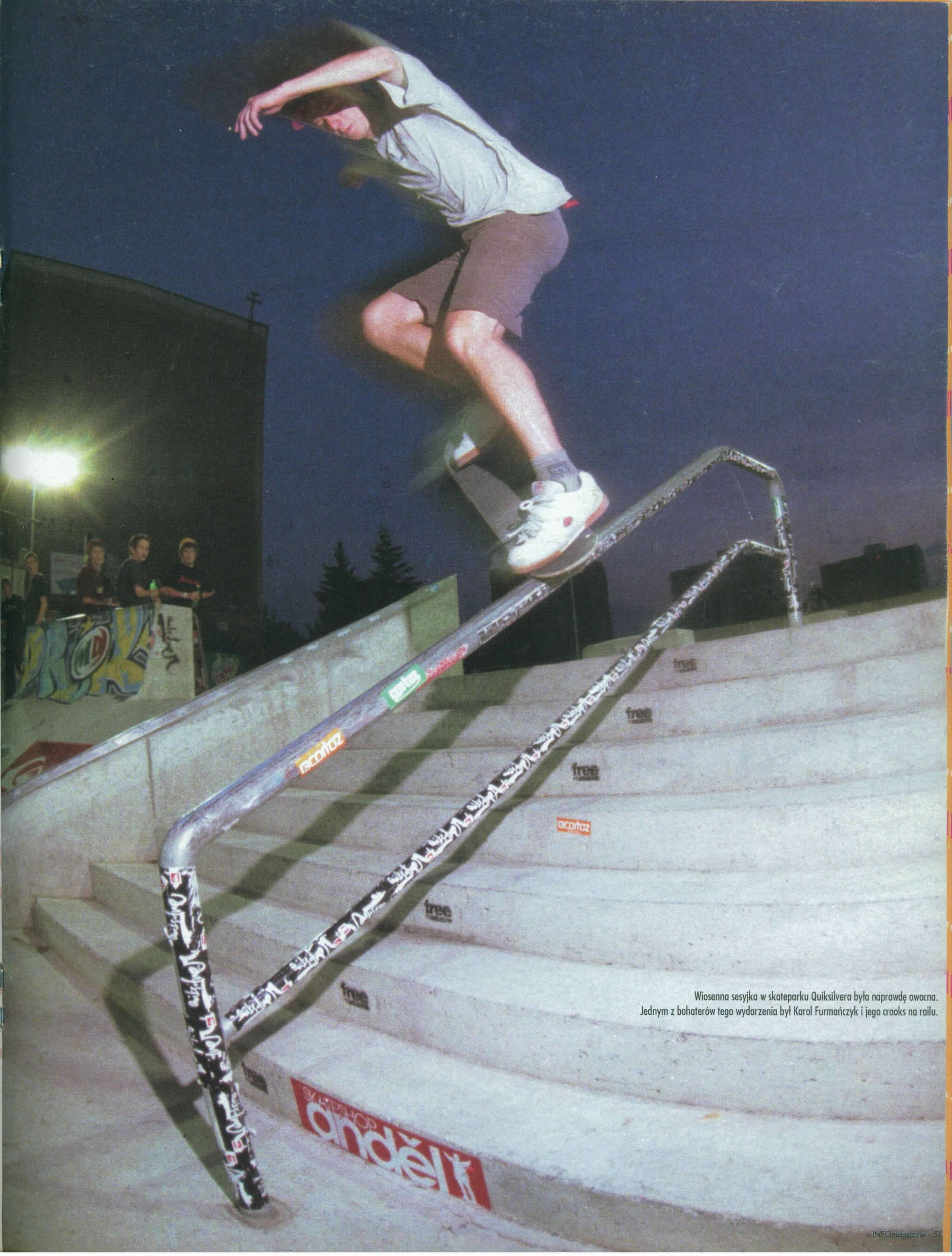
Dalsza droga upłynęła bez przygód i mandatów. Późną nocą bardzo zmęczeni dotarliśmy do Pragi. Tam, po zakwaterowaniu, padliśmy na łóżka by rano się obudzić i... zobaczyć piękne słoneczko, które wręcz namawiało nas do jazdy na deskorolce. Praga wszystkim skaterom kojarzy się nierozerwalnie ze Stalinem. Ta miejscówka jest ich towarem eksportowym i dumą czeskich skaterów. Polaczków też przyciągnęła niczym wielki magnes do siebie. Nie muszę chyba mówić jak wielka towarzyszyła temu zajawka. Chłopaki niemal rzucili się na spot. Rozpoczęło się nagrywanie, robienie zdjęć i temu podobne rzeczy. Tricków, które zrobili nie sposób wymienić. Po kilku godzinach z trudem udało nam się odciągnąć Polaczków od tej miejscówki i pojechać do skateparku Quksilvera, o którym słyszeliśmy wiele dobrego. Plotki o tym torze nie były ani trochę przesadzone, znajdował się tam zbudowany w kalifornijskim stylu betonowy park z poolem, bowlem i innymi idealnymi przeszkodami. Takich rzeczy na próżno szukać w naszym kraju, nic więc dziwnego, że byliśmy w strasznym szoku, patrząc na urządzenia, które można było do tej pory zobaczyć tylko na filmach.

Na środku skateparku znajdowało się siedem schodów z poręczą. Dwóch kolesi z Opola, czyli Przemek i Amadeusz, bardzo sobie ten fragment architektury upodobało. Kraj sieknął na railu f/s. boardslide i lipslide, a Cymbi zrobił najwyższego flipa przez rurkę jakiego widziałem na oczy.

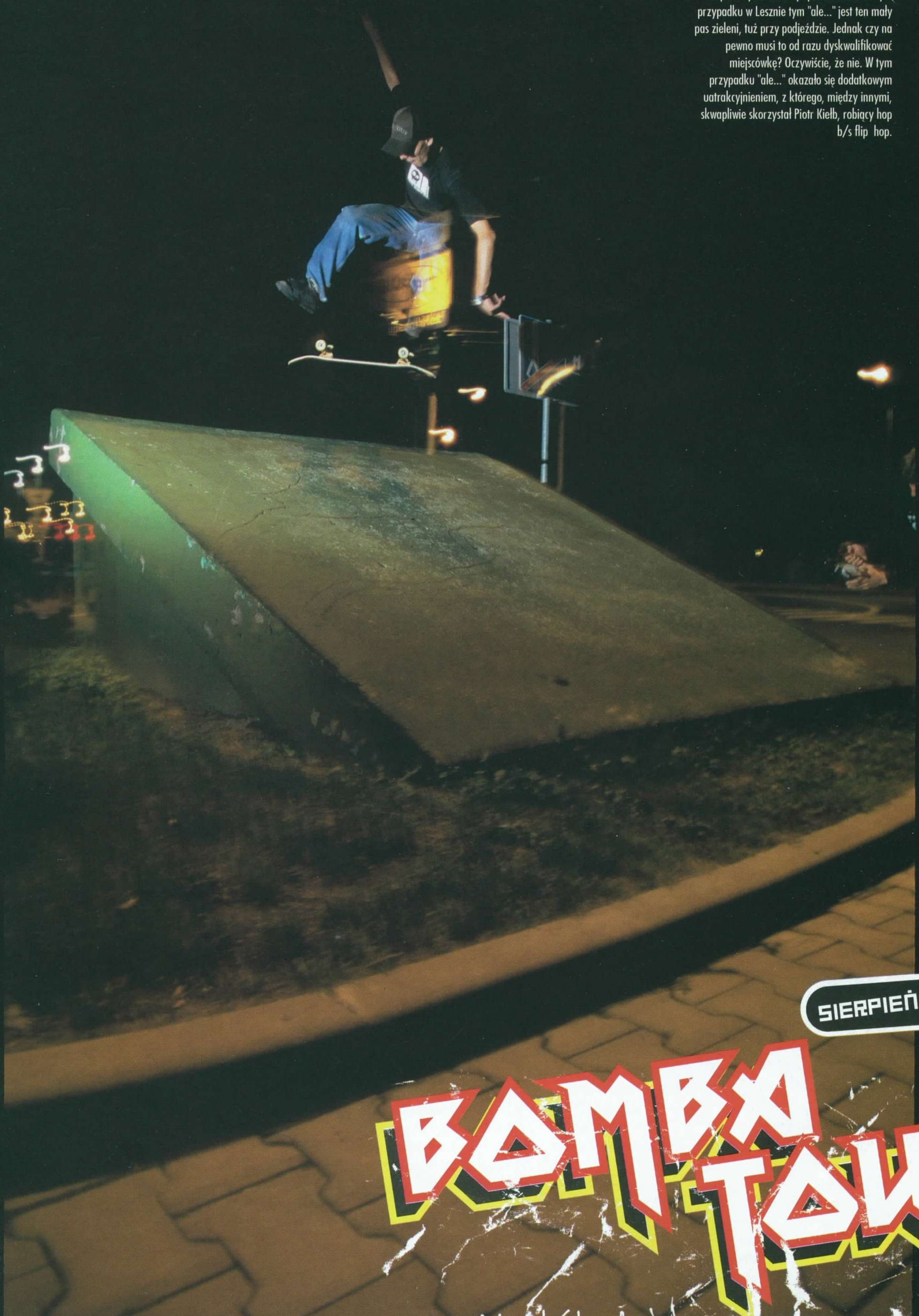
Po tym bardzo owocnym w tricki dniu musiało nastąpić odreagowanie. Nic tak do tego się nie nadaje, jak wizyta w praskich klubach. Impreza trwała do rana, Przemkowi tak się party podobało, że zgubił się gdzieś po drodze. Zgubę znaleźliśmy dopiero po południu na Stalinie. Było to jedyne miejsce znane Żbikowi i tam właśnie się udał, gdy spostrzegł, że znalazł się sam pośród nieznajomej, miejskiej dżungli.

Po szczęśliwym zakończeniu tej historii dalej siedzieliśmy na najpopularniejszej miejscówce w Pradze. Powoli zaczęli pojawiać się zagraniczni prosi, którzy przyjechali do tego miasta na Mystic Cup. I w takim towarzystwie upłynęły ostatnie godziny touru Cortoz i Lando. Po upływie tego czasu i po nagraniu kilku sekwencji wyprawa dobiegła końca i część wyjazdowiczów wróciła do domu. Reszta została, aby obejrzeć zawody Mystic Cup i bawić się dalej w Pradze.

Muszę przyznać, że był to bardzo mile spędzony czas, jedyny minus to taki, że trwał on tylko pięć dni. Z niecierpliwością czekam na kolejne tego typu przedsięwzięcie, jeżeli ono nastąpi, na pewno się o tym dowiecie...



Wiosenna sesyjka w skateparku Quiksilvera była naprawdę owocna.
Jednym z bohaterów tego wydarzenia był Karol Furmańczyk i jego crooks na railu.

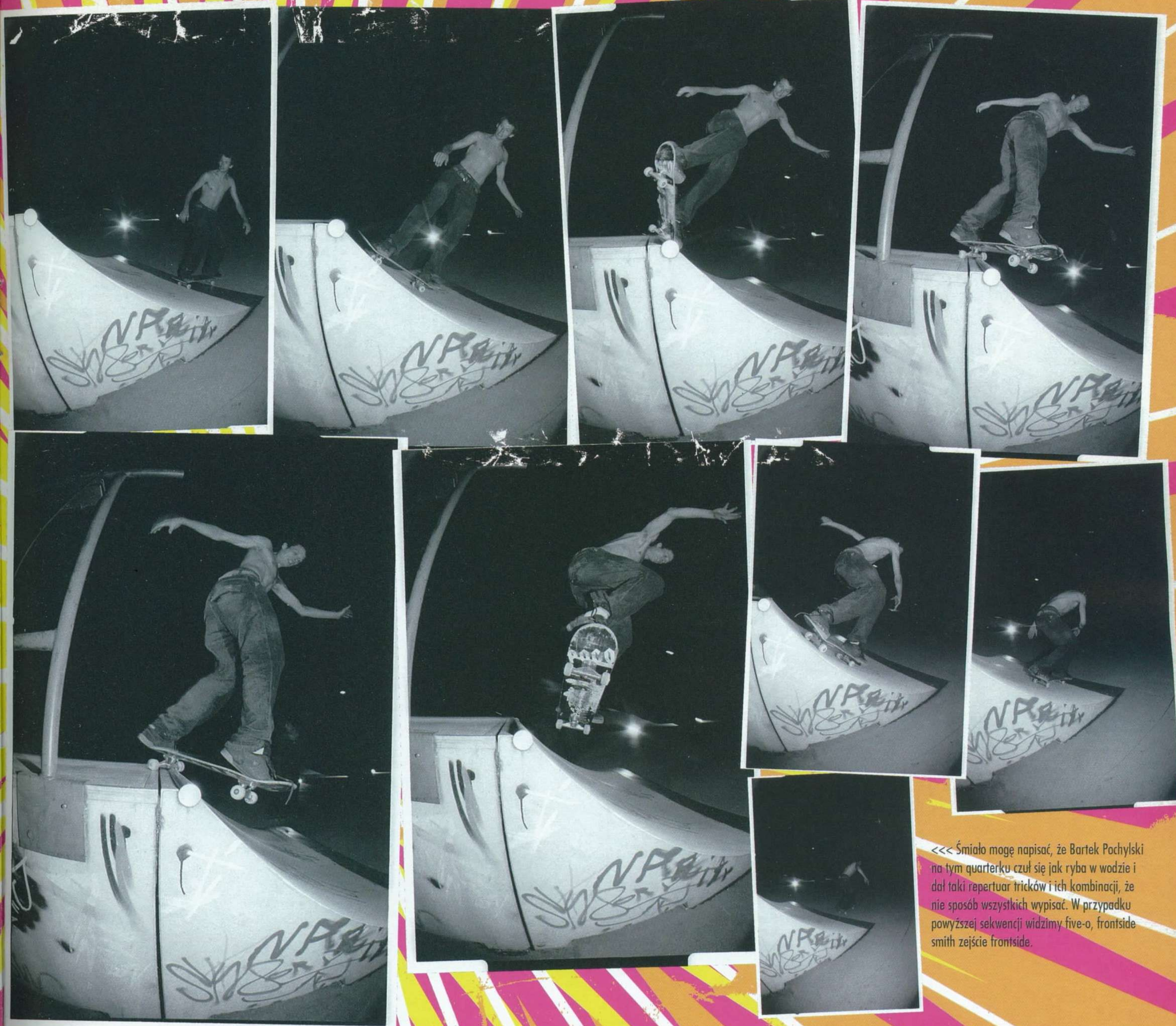


<<< Chciałoby się powiedzieć: "świetny bank", ale jak zwykle musi być jakieś "ale..." W tym przypadku w Lesznie tym "ale..." jest ten mały pas zieleni, tuż przy podjeździe. Jednak czy na pewno musi to od razu dyskwalifikować miejscówkę? Oczywiście, że nie. W tym przypadku "ale..." okazało się dodatkowym uatrakcyjnieniem, z którego, między innymi, skwapliwie skorzystał Piotr Kiełb, robiący hop b/s flip hop.

SIERPIEŃ 2004

BOMBA TOUR

tekst i foto: A. Skrobański



<<< Śmiało mogę napisać, że Bartek Pochylski na tym quarterku czuł się jak ryba w wodzie i dał taki repertuar tricków i ich kombinacji, że nie sposób wszystkich wypisać. W przypadku powyższej sekwencji widzimy five-o, frontside smith zejście frontside.

WSTĘP

Pogo wraz z nerwowym Nervousem, tak jak każda szanująca się firma w przemyśle deskorolkowym, posiada swój team. Team ten składa się z różnych osobników, zamieszkujących różne zakątki naszej ojczyzny, więc oczywiste jest, że nie do końca się wszyscy znają. Jak się nietrudno domyślić, podczas wspólnego wyjazdu i przebywania ze sobą nonstop 10 dni pod rząd, albo się kogoś zaakceptuje jako koleżkę, albo po prostu na maxa znienawidzi. Wspomniane powyżej firmy mają swój team od stosunkowo krótkiego czasu, więc nie było jeszcze ku temu okazji, by poznać się lepiej. BOMBA TOUR miał być prawdziwą wycieczką prawdy. Na próbę zostali wystawieni przede wszystkim organizatorzy, czyli: Piotr Dabov i Bartek Milczarek oraz riderzy: Bartek Pochylski, Mikołaj Baranowski, Derin Chałaśkiewicz, Mietek Przybysławski, Kacper Ustarbowski, Sławek Gliński, Piotrek Kiełb, Bartek Czarnecki, Paweł Walczak, Adam Golonkiewicz; media bojs, czyli: Yoł Mtv Raps: Szymon Gruszecki, najbardziej tajemniczy z beji: Hindus i wysłannik INFOmag, czyli ja, niżej podpisany. O mało co, a zapomniałbym o tym, który został poddany chyba największej próbie, czyli szanowny pan Andrzej, jako kierowca autobusu.

Po 10 dniach okazało się, że wszyscy, w lepszym bądź gorszym stylu, przeszli pomyślnie wycieczkę prawdy. Nie mam zamiaru zbytnio się rozpisywać, ponieważ po pierwsze nie lubię tego robić, a po drugie co tu pisać? Codzienna wspólna jazda autobusem, wspólna jazda na desce, wspólne śniadania, wspólne obiady, wspólne kolacje, wspólne upojne wieczory, wspólna kąpiel..., nie, to raczej każdy osobno i spaliśmy również osobno. Żeby nie było. Moim obowiązkiem jest Wam choć troszkę przybliżyć Bomba Tour, więc zrobię to ~~chrono~~logicznie, czyli dzień po dniu.

DZIEŃ „0" Łódź

Do Łodzi prawie wszyscy nadciągnęli dzień wcześniej od planowanego wyjazdu. W sumie, nie wiem dlaczego? Jedni chyba po to, by pojeździć w mieście fabrycznym, natomiast inni może po to, by jeszcze przed wyjazdem wystawić na wspomnianą próbę cierpliwości obydwu organizatorów. Tak czy siak zaczęło się wcześniej niż planowano. Wszyscy (no, prawie) pojeździli w towarzystwie lokalnych skaterów, na nowo odkrytym spocie Łodzi, w jakimś kanale łudząco przypominającym kanały przeciwpowodziowe, tak często goszczące na filmach z USA. Jak się okazuje, w takim mieście jak Łódź, można znaleźć jeszcze jakiś ciekawy spot.

DZIEŃ „1" Puławy

Podczas niekrótkiej drogi z Łodzi do Puław, wycieczka zatrzymała się



w Piotrkowie Trybunalskim, przy jakimś banku. Okazało się, że czekała tam grupka miejscowych skaterów. Gdy do nich dołączyło piętnastu chłopa z Bomba Tour, zrobił się mały tłum, a to, wiadomo, powoduje zaniepokojenie wśród ludności cywilnej. Nie minęło 5 minut, a już z banku wyskoczył kasjer, kierownik zmiany, zastępca dyrektora i na koniec sam dyrektor z... karabinem!!! Chociaż może to nie był dyrektor, tylko ochroniarz? Nie wiem, nie przedstawił się, tylko kazał spier...ć. W dodatku takich argumentów, posłusznie przenieśliśmy się na wskazaną przez lokalnych skaterów miejscówkę, z długim murkiem przy schodach. Tam jednak ludność cywilna okazała się równie czujna, co w poprzednim miejscu i tym razem po 15 minutach mieliśmy obstawę w postaci Straży Miejskiej i Policji. Te piętnaście minut wystarczyły jednak, by Stevie zrobił noseslide, Bartek Milczarek coś tam coś tam noseslide, a Bartek Czarnecki, niestety w dość pechowy sposób, skręcił nogę. W gniewnym nastroju, ze współczuciem dla kolegi i lękiem co do dalszej drogi po takim starcie, ruszyliśmy dalej w kierunku Puław.

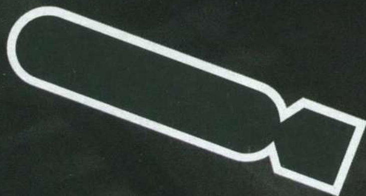
Do miejsca docelowego dotarliśmy o dość późnej porze, co wcale nie oznaczało tzw. "lipy". Tym razem, przy niesamowicie zaciętym ataku miejscowych komarów i towarzystwie dwóch miejscowych skaterów, Krystiana i Adriana, odbyła się całkiem miła, wspólna deskorolkowa sesyjka.

DZIEŃ „Z" Chrzanów

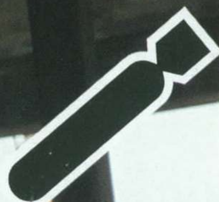
W chrzanowskim skateparku Bomba Tour pojawił się po niezwykle wyczerpującej podróży, w późnych godzinach popołudniowych, ponieważ bardzo nam zależało, by dotrzeć, kiedy jeszcze świeci słońce. Jak się okazało, nasz pośpiech nie miał większego sensu, ponieważ miejscowi działacze i opozycjonaliści, Tomo i spółka, zadbali o sztuczne oświetlenie i muzę. Bravo!!! Jazda, w miejscu niczym z TWS video, sprawiać musi dużą przyjemność. W Chrzanowie, podobnie jak w Puławach, również w jeździe towarzyszyli miejscowi skaterzy. Niewątpliwie trickiem dnia był rock'n'roll na ogromnym wallridzie, w

BOMBA TOUR

SIERPIEŃ 2004

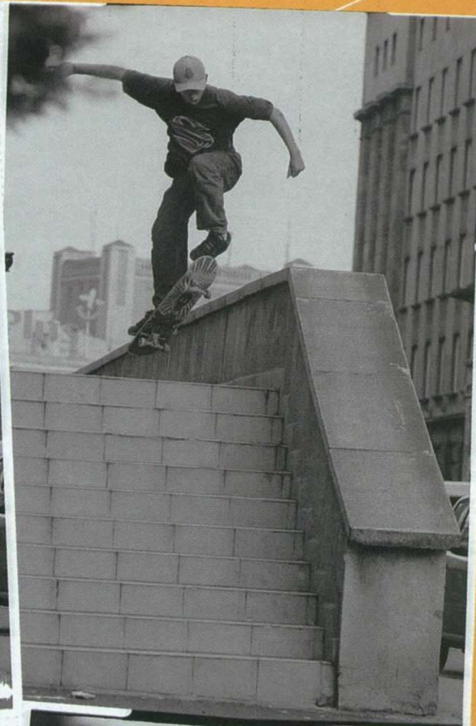




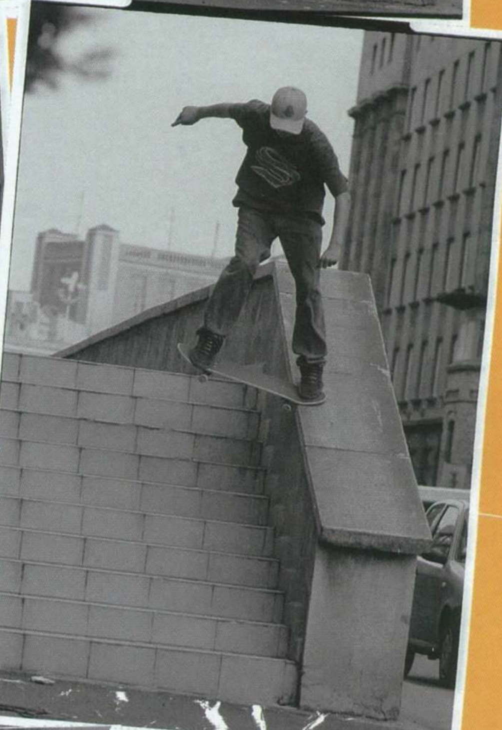




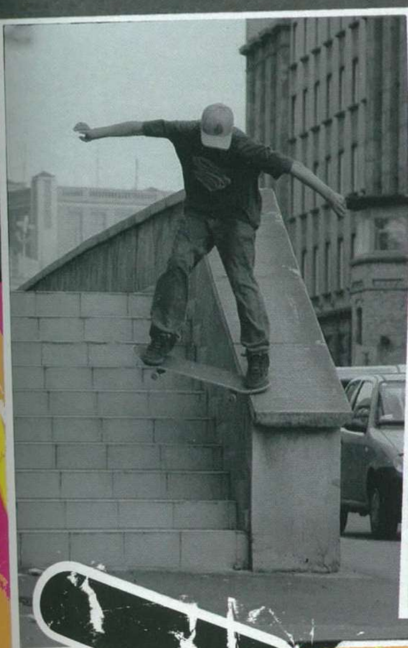


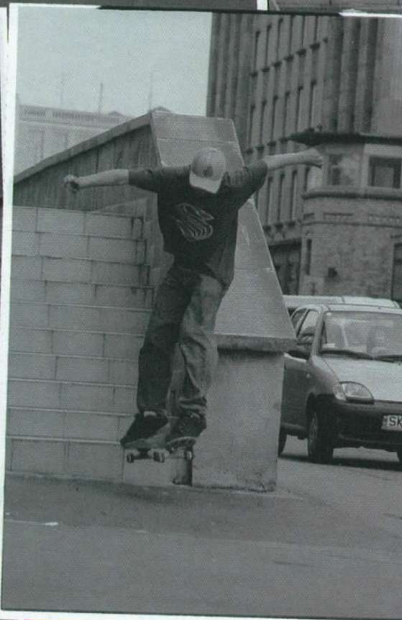


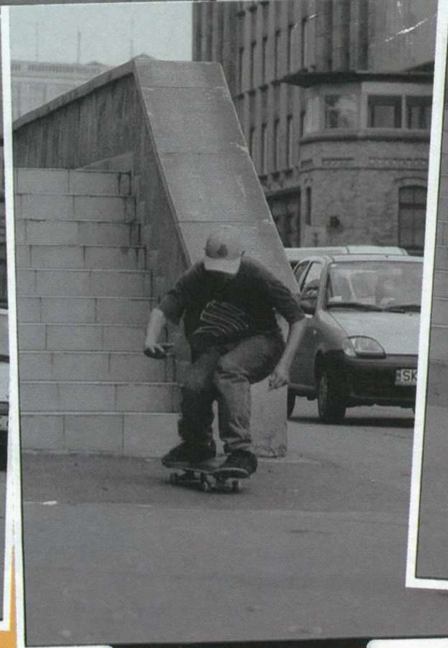


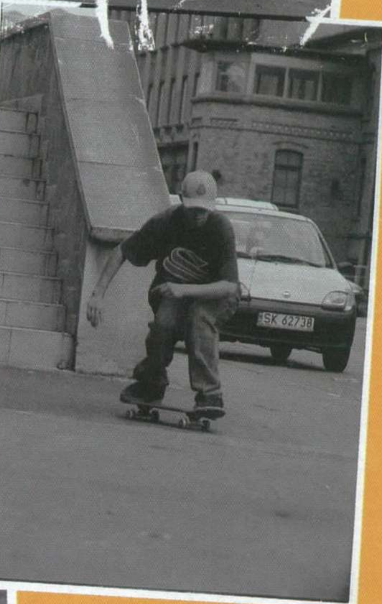


<<< Mimo tego, że ten funbox w Brzegu został zrobiony bodajże ze wszystkiego(zdjęcie z lewej), a przede wszystkim z mebłościanek, jest konstrukcją mocną i niezwykle wytrzymałą. Na potwierdzenie moich słów Adam Golonkiewicz, z całkowitym spokojem o swoje bezpieczeństwo, robi nosegrind. Natomiast taki oto noseslide (sekwa z prawej) nie stanowił żadnego, nawet najmniejszego, problemu dla Adama.







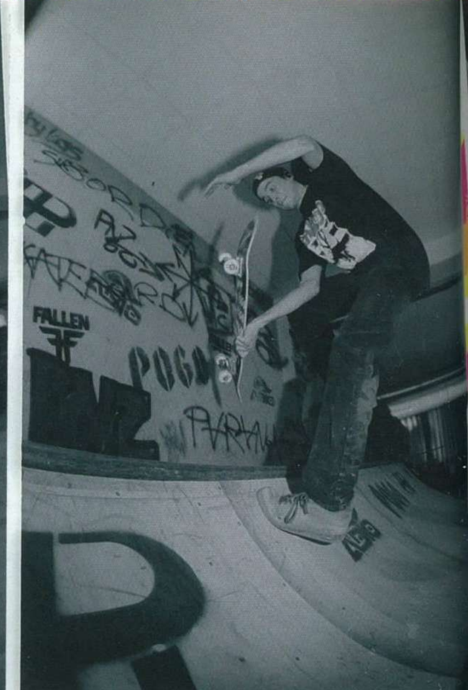






















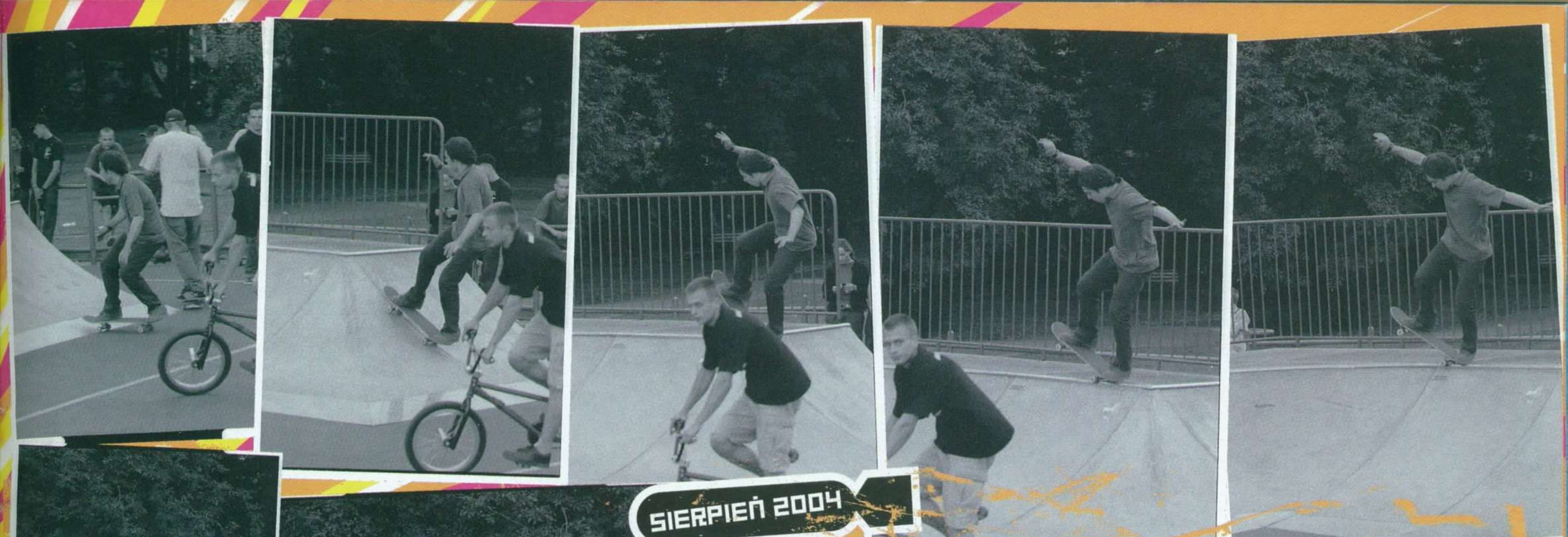


W jeździe na minirampie, podobnie jak na street, nie ma żadnych ograniczeń trickowych. Możesz sobie kombinować dowoli. Mikołaj w tym kombinowaniu wykombinował sobie coś takiego. Trudno nam to nazwać, jednak postaramy się: b/s boneless 360 grab double hands lean to tail. No i jak? Wiecie o co chodzi?

wykonaniu miejscowego chłopaczyny o ksywce Felek. Po jeździe wszyscy przenieśli się do Jolki na imprezę, która na pewno nie była "domówką", tylko chamską dyskoteką. Tam natomiast ... ach, zresztą nieważne.

DZIEŃ „3" Katowice

Trzeciego dnia, według jawnego planu, Bomba Tour miał zawitać do Katowic. I oczywiście zawitał, ponieważ twarda ręka organizatora, Piotra, nie pozwalała na żadne odchyłki. Zresztą, każdy z uczestników chciał pojeździć na jednej z lepszych miejscówek w naszym kraju (czytaj: Paderewie). Po śniadaniu na trawce, ruszyli!!! Tu dał się zauważyć niezmordowany Bartek Milczarek ze swoimi sekwami oraz Kacper Ustarbowski ze swoimi skokami z cokołu pomnika. Cokołu tego nie zaliczałbym do niskich, więc kickflip, frontside flip i cabalerial budzi podziw i respekt. Po niemalże całodniowej jeździe, i gdy pan kierowca Andrzej zapoznawał się na mapie z drogą do Wrocka, wycieczka postanowiła odwiedzić jeszcze dwa miejsca. Najpierw bibliotekę, a następnie murek niedaleko dworca PKP. Na tej ostatniej, swoją młodzieńczą odwagą, zabłysnął "Rodrigo" czyli Adam Golonkiewicz, wykonując bez namysłu noseslide. No cóż, młode to jeszcze, głupie i nie ma pojęcia, co mu się może



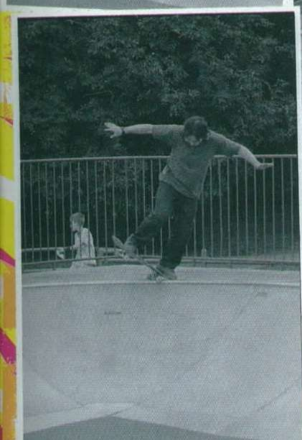
SIERPIEŃ 2004

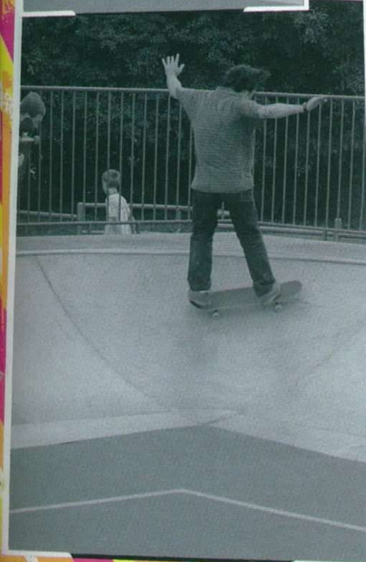




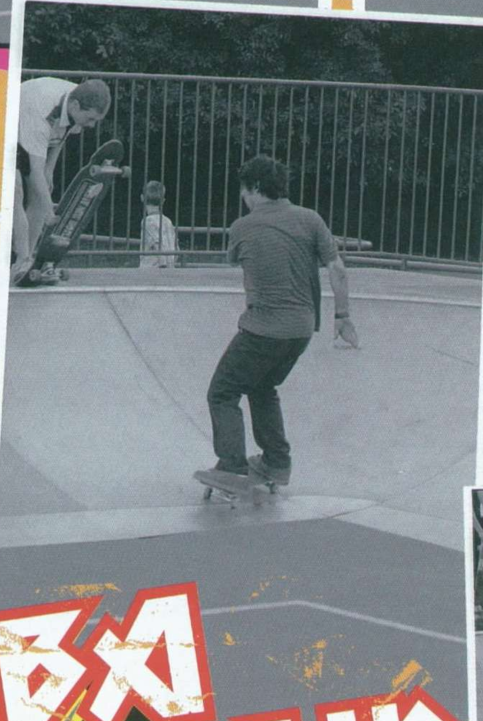












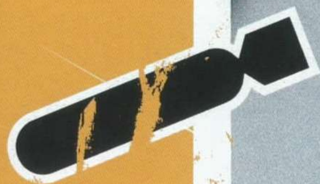




BOMBA TOUR

Bartek Milczarek słynie z tego, że jak już się czegoś nauczy, to robi to niemalże za każdym razem i w szybkim, perfekcyjnym stylu. Nie inaczej było na wrocławskim skateparku, gdzie Bartek robił backside five-ooo b/s tail i backside zejście.

SIERPIEŃ 2004





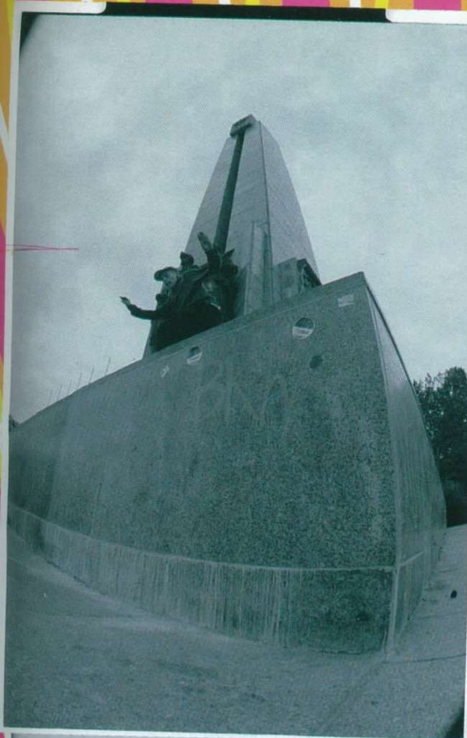
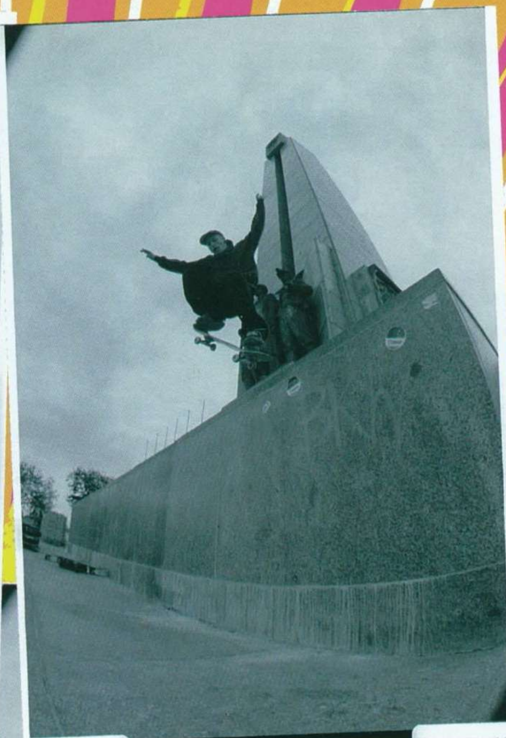




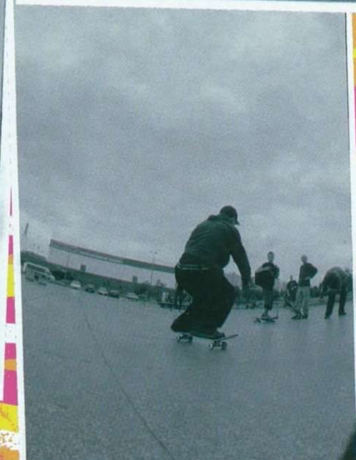
BAMBA TOUR

SIERPIEŃ 2004

Kacper Ustarbowski w pierwszym pytaniu "20" o najlepszy trick, odpowiada bez zastanowienia: frontflip. A w Płocku postanowił to udowodnić, robiąc go z ośmiu stromych i dość wysokich schodów (zdjęcie powyżej). Nim jednak to uczynił, kilka dni wcześniej zrobił z cokołu na Paderewie cabalerial (sekwa po prawej). I teraz pytanie: który trick lepszy? Oczywiście, że głupie pytanie, ponieważ obydwa tricki są kozackie!!!






DZIEŃ „7" Poznań

Na ten dzień czekaliśmy chyba najbardziej. Nikt do końca nie dawał wiary zapewnieniom Piotra Organizatora, że specjalnie z okazji Bomba Tour, zostanie w ekspresowym tempie ukończona minirampa pod Kinepolis. Z ekipą Poznań ZOO jednak nie ma żartów i jak coś obiecają, to będą siedzieli po nocach, ale słowa dotrzymają. Efekt ich pracy zwala z nóg!!! Jak babcie w kapcie, dawno nie doznałem takiego uczucia widząc miejscówkę deskorolkową. Idealnie wyprofilowane kąciki, idealna wysokość i niesamowita atmosfera tam panująca, musiały owocować niezwykłą sesją deskorolkową. Nie będę opisywał tricków, ponieważ każdy coś miał na koncie i długo by to trwało. Najważniejsze jednak jest to, że jeździło się tam z niezwykłą satysfakcją i zajawą. Jeszcze raz dzięki Poznań ZOO!!!

DZIEŃ „8" Płock

Wizyta w Płocku rozpoczęła się od miejscówki na Dworcu PKP. Stamtąd przenieśli się wszyscy pod Bronka, gdzie znajduje się 8 niemałych schodów, na które ostrzyło sobie ząbki wielu uczestników Bomba Tour. Okazało się jednak, że marmur jest tam zbyt śliski i większość dała sobie spokój, ze względu na swoje bezbieczeństwo. Kacper jednak łatwo się nie poddał i po kilku próbach wyjechał swój sztandarowy trick, czyli frontside kickflip. Jot! Jeszcze Stevie próbował pokonać je flipem, jednak musiał uznać ich wyższość, a raczej słabość deski. Na koniec wycieczka przeniosła się bliżej centrum, na mureczki i schody. O dziwo, mimo sporego tłumu deskorolkowców i hałasu, ludność cywilna okazała się o wiele bardziej tolerancyjna niż w Piotrkowie. Po wyczerpaniu "baterii", późnym wieczorem, w całkowitym spokoju, Bomba Tour udał się w dalszą długą drogę do odległego Ełku.

DZIEŃ „9" Ełk

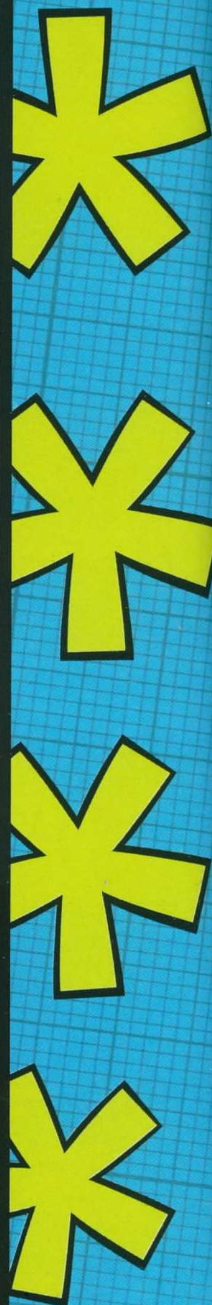
W Ełku znajduje się skateshop Anagram, któremu nie jest obojętny rozwój miejscowej deskorolki. Na wieść o wizycie "Bombowej Wycieczki" chłopaki przygotowali wszystko tak, by miasto można było wspominać z jak najlepszej strony. I tak: na dzień dobry obfite śniadanie, następnie skateboarding na skateparku, potem na street, a wieczorem impra w C1 ze skate video na ogromnym ekranie. Czyż można życzyć sobie czegoś więcej? Nie pozostaje nic, tylko podziękować chłopakom z Anagramu i pewnie do zobaczenia za rok.

DZIEŃ „10" W-wa

Dziesiąty dzień ciągłego skateboardingu, podróży i imprezek może zmiękczyć największych twardzieli. W Warszawie po wszystkich było widać już ogromne zmęczenie, jednak, mimo wszystko, Bomba Tour odwiedził takie miejscówki jak: Park na Brudnie, oczywiście Witos, Uniwersus i Pałac Kultury. Niektórzy jeździli, inni myślami byli w swoich domach, a jeszcze inni już w nich byli.

Reasumując: Bomba Tour is Cool Tour i jak się zapewne domyślacie, w przyszłym roku na pewno nastąpi powtórka z rozrywki. Jakie miasta? Może te same? Może inne? Tak czy siak, bądźcie czujni!!!



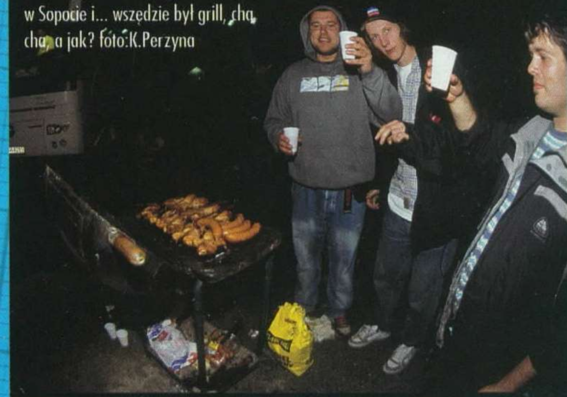


Kto widział, wie jak stroma jest ta piramidka. Szkiela potrafi zrobić Hardflipa chyba wszędzie, także i tu nie było to dla niego problemem. Tomek Szkiela, Hardflip Transfer, Wrocław. foto: Wojtek Antonów/Wzrr

Kamuflage* Circatour 2004

Pan organizator, komentator i deskorolkowiec w jednym, Marcin Jaskólski, Rock'n'Roll, również Wrocław. foto: Wojtek Antonów/Wzrr

Pierwsze, co mi się nasuwa na myśl, by przekazać Wam, czytelnikom niebędącym na tym wyjeździe i nieznającym okoliczności jego powstania, to przedstawienie postaci Jaskóła. Właściwie to jest dwóch Jaskółów, bracia którzy założyli sklep Kamuflage. Do wszystkiego doszli sami. To, co zauważyłem w ich zachowaniu, to spokój i zajebiste podejście do sprawy: nie ma niczego, czego by się nie dało załatwić. Obydwaj bracia od zawsze są związani z warszawską deskorolką, obydwaj jeździli i od czasu do czasu nadal jeżdżą na desce. Marcin, bo o nim będzie mowa, to człowiek niepotrafiący usiedzieć w miejscu. Ma tysiąc pomysłów na minutę, ale najciekawsze jest to, że nie jest to takie zwykłe gadanie, co wymyśli, od razu realizuje. Któregoś dnia powiedział mi, że zorganizuje TOUR z najlepszymi polskimi deskorolkowcami, wszystkich zabierze zajebistym autokarem po Polsce i do Pragi. Będzie muzyka, będzie DJ, grill, ogólnie ekstra. Wszystko to opowiadał z błyskiem w oczach, tak jakby to już było, z tak wielką zajawką, że na chwilę sam tam już się przeniosłem. Mimo wszystko pomyślałem: "no jasne". Okazało się, że go nie znałem. Tu chyba zacznę relację z wyjazdu, bo najwyższa pora, nie? No właśnie, jak widać rzeczywiście do niego doszło. Pierwszy przystanek wieczorem pod Łodzią, tak, by następnego dnia z rana bez zbędnych podróży znaleźć się w skateparku CALIFORNIA. Zatrzymaliśmy się w zajeździe z motelem i restauracją na środku pola, tuż przy drodze. I co? I od razu wizja Jaskóła się urzeczywistnia. Chłopaki złączyli stoły, rozpalili grilla, wystawili głośniki i odpalili muzykę, wszystko na parkingu, zajęło im to chyba z 5 min. Zdążyłem tylko wyciągnąć moją torbę z autokaru i zanieść ją do pokoju. Nie wiem jakim cudem policja nas nie zgarnęła, a ludzie z motelu nie skarżyli się. Muzyka napierdzielała ostro, połowa jeździła i grała w S.K.A.T.E.-a, a reszta siedziała i przyglądała się ze stolików zajadając kiełbachy. Totalny chaos, co tam się działo, nie będę opisywał, tylko pozostawiam waszej wyobraźni. Było kozacko. Skatepark California ma się całkiem dobrze. Jest tam coś dla każdego, co jakiś czas powstają nowe przeszkody; widać, że człowiek odpowiedzialny za to miejsce stara się jak może. I dobrze, chwała mu za to, chwała, że coś się tam dzieje. Wszyscy śmigali, Goły zrobił zajebisty b/s tailslide na murku, a właściwie murze w dół. Szacunek. Marcin Jakubowski na luzie wykonał nollie bigspin heel transfer na piramidce. Benek i jego luźny styl, coś pięknego, crooks zejście na drugą stronę rurki.



Grill w Opolu. Był też grill w Łodzi, w Sopocie i... wszędzie był grill, cha cha, a jak? foto:K.Perzyna

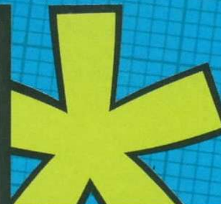
Kamuflage* Circatour 2004



Chomp On This...Syndrom !!! foto:K.Perzyna



Znana poręcz w Gdańsku. Jak widać niełatwa. Każdy wie, co tam poszło. Teraz wiecie o Tomku Goławskim i jego noseslide. Say whaaat!!!? foto: K.Perzyna



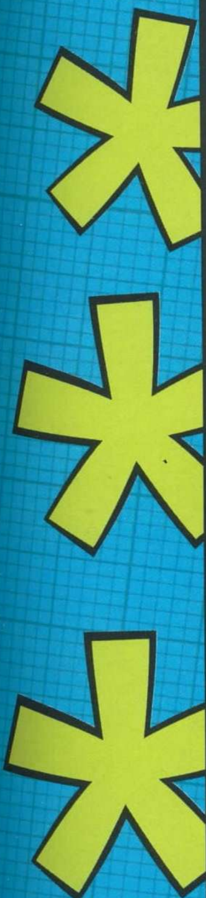
Kuba Bączkowski, Switch Heel z wybicia przez śmietnik na Stalinie. Nie bez powodu na drugiej stronie jest zdjęcie Marcina Jakubowskiego, bo to jego ziomuś. Obydwaj z Wrocławia. foto:Wojtek Antonów/Wzrr.



Kolejna impreza, już nie pamiętam gdzie, bo się najebawszy, ścieeeema. Gdzieś pod Łodzią. Foto:Perzyna.

Trzeba umieć wybierać fajne tricki, a nie po prostu robić co popadnie, ci z zajawką wiedzą, a Benek na pewno to potrafi. W Łodzi rozpoczęła się również kariera Wojtka Szaranowicza, tzn. Jaskóła, jako komentatora. Kto słyszał, wie o czym mówię. Uważaj Kruger, jesteś w wielkim zagrożeniu! Kolejny był Sopot. Kwestia, której mogą nie wiedzieć ludzie przybywający na tzw. pokazy, (beznadziejne słowo, ale wiecie o co, mi chodzi), jest to, że takie tour-y to codzienna sześciogodzinna jazda autokarem, co dzień w innym mieście po 8 godz. na deskorolce . Trzeba zrozumieć jeśli niektórzy jeżdżą mniej, bo są zmęczeni. Ale nie to było problemem w Sopocie, chłopaki tak czy inaczej dawali radę i nikt ich nie musiał namawiać do deski. Po prostu, na przyszłość, miejcie na względzie takie sprawy, jeśli coś będzie nie tak. Czasem trzeba użyć wyobraźni i wykazać się zrozumieniem. Jednak główny problem w Sopocie to nastawienie niektórych ludzi. A więc niektórzy najwyraźniej mają zdanie o tych, powiedzmy, "znanych deskorolkowcach" (też nie lubię tego słowa), że uważają się za gwiazdy. Z takim nastawieniem, nawet jeśli Gutek, Benek, nie wiem kto jeszcze , będą przepraszać, gdy komuś wjadą w drogę, będą ustępować miejsca, czyli zachowywać się jak normalni ludzie (tak się zachowują na co dzień), to i tak z góry postrzegani będą jako gwiazdy. Przez taką wrogość dzieciaków ostatecznie wyszło, że sami zachowywali się tak, jak myśleli, że będziemy zachowywać się my. Na myśli mam tu w szczególności jednego typa, rasistę. Chyba nie muszę go smarować i nie będę na łamach gazety, bo to żałosne i szkoda na niego miejsca, prędzej mu to powiem w twarz. No i chyba nie muszę tłumaczyć, co myślę o rasizmie, bo na szczęście tylko garstka osób jest na tyle głupia, że się tym interesuje. Dla niewtajemniczonych Benek, jako ciemnoskóry koleżka, miał tam nieprzyjemności. Ogólnie nie oceniam źle tego miasta, bo po jednym typie nie można wszystkich ocenić, ale to był z pewnością nieprzyjemny incydent i gdyby nie miły człowiek z Triocity, nie wiem co by się działo. Poza tym Gutek zrobił b/s nosegrind pod górę i na prostym murku przez cały funbox, szoook!!! Udaliśmy się również na znaną poręcz w Gdańsku. Wow, jak się Ryba

Marcin Jakubowski, b/s 180 Fakie Nosegrind, oczywiście na Stalinie. Wszyscy kochają tamtejsze mureczki. foto:Wojtek Antonów/Wzrr.

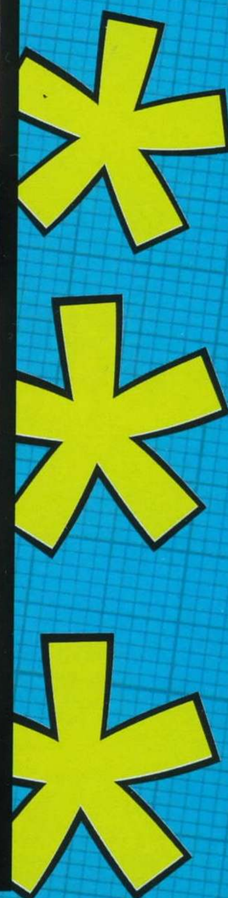


Kamuflage* Circatour

zawinął na niej, to wolę sobie nie przypominać. Goły zrobił tam boardslide i noseslide bez problemu, dobry ten ziom. Wrocław, kolejne miasto, to udany przystanek. W skateparku działo się tak wiele, że nie zdążyłem zauważyć, kiedy minął dzień. Skatepark bardzo fajny, tzn. do połowy. Widać, że jedną część wybierał jakiś głupiec, a drugą - znający się na rzeczy deskorolkowiec. Dlatego wszyscy śmigali na tej fajniejszej. W szczególności Kuba Bączkowski i Marcin Jakubowski. Chłopaki mają obcykany skatepark, w końcu to ich rewiry. Godne uwagi były również: Tomka bigspin flip przez piramidkę i sklejony pod nogi nollie flip Gutka. Krzyś Poskrobko robił fakie flip tailslide na wysokim murku, kozacko. Niestety jeszcze raz muszę pouczyć "młodzież". Na desce jest 18651191809817 kombinacji tricków, a może i więcej, tak strzeliłem, he, he, a powtarzanie po Pawle Kopczyńskim czy Tomku Kotrychu niczego nie udowodni. Pewnie, że są lepsi od nich, są i lepsi od tych lepszych. CO Z TEGO!!! Czytajcie uważnie naszą gazetę, może zrozumiecie, na czym polega deskorolka. Dwa razy większy szacunek dostaniecie po tym, jak wymyślicie coś swojego i zrobicie to bez jakiejkolwiek chęci pokazania się, gwarantuję. A we Wrocławiu jest mnóstwo pięknych dziewczyn na pięknej starówce, ja pierdzielę... Następny przystanek to Opole. Pozdrawiam wszystkich stamtąd i żałuję, że padało. Niestety, pogoda nie dopisała, ludzie na nas czekali, chcieli popatrzeć i pojeździć z nami (tak mi się wydaje), a tu nic. Przenieśliśmy się pod most nieopodal skateparku i rozstawiliśmy przeszkody CIRCA. Niestety nie







Gutek w Pool-u? O co chodzi? Wszyscy tam śmigaliśmy, bo to naprawdę niezła frajda, nawet zwykły b/s 5-0 na takiej rurce i nawierzchni. Można by robić w kółko to samo przez cały dzień. Polecam. Quicksilver Park. foto:K.Perzyna.

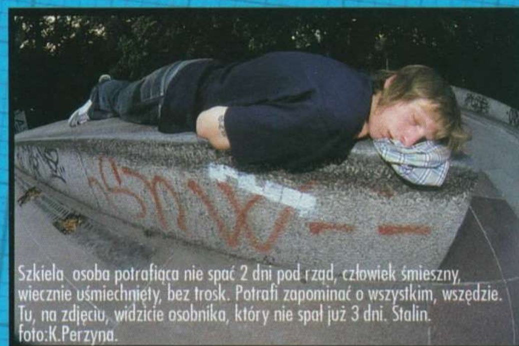
Mimo, że ta poręcz jest trochę stroma, nisko się kończy i przez to wbija w ziemię, uwierzcie mi, dla Gołego to nie był problem: f/s Boardslide, Quicksilver Skatepark, Praga, foto:K.Perzyna.

Kamuflage* Circatour 2004



Dj.Kukułka, Sopot. foto:K.Perzyna

wszystkim odpowiadało to miejsce, nawierzchnia słaba, ogólnie lipa. Ale to niczyja wina, szkoda, że tak wyszło, ale to są sprawy nie do przewidzenia i ominięcia. Praga, wiadomo, tam jest wszystko. Jak pada, można pójść do skateparku MYSTIC. Można iść na miejscówę Stalin lub jak ktoś ma ochotę na kąty, do skateparku Quicksilver. Na szczęście nie padało, a my wybraliśmy oczywiście STALINA i skatepark Quicksilver. O obydwu miejscach już pisaliśmy we wcześniejszych numerach, są niezwykłe, he, he. No i jak przystało, dobre miejsce sprzyja dobrym trickom. Wszyscy szaleli, chcąc jak najlepiej wykorzystać te dwa dni w tym coraz piękniejszym mieście. Sekwencje na Stalinie, hmm, nie ma co mówić. Coraz lepsze, zobaczycie na Info Video. Wszyscy pokazali klasę. Wymienię tylko Tomka Goławskiego, jak wariat w ciemnościach zrobił b/s flip ze znanej siódemki. Stalin nie jest w ogóle oświetlony, tylko my mu coś tam świeciliśmy, szacunek dla Tomka. Quicksilver, tam wyglądaliśmy jak ryby wrzucone do wody po dwugodzinnym pobycie na lądzie. Po prostu nie można się nacieszyć tym miejscem. Chociaż nie jest idealne i pewnie gdybym tam mieszkał, to po jakimś czasie by mi się trochę znudziło, ale z pewnością jest to miejsce niezwykłe. W dodatku trafiliśmy na ekstra pogodę, słońce i nie wiem ile na termometrze, ale od zajeb..nia. Tu wspomnę o czymś, co mi się bardzo podobało. Jaskół, mimo że nie musiał, prawie zawsze, jak tylko mógł, kupował nam wodę. Siedzę i zdycham w tym upale na betonowym skateparku i myślę sobie o piciu. A tu jak na zawołanie wjeżdżają chłopaki z Marcinem na czele i dobrze z 5 kartonami wody. Mówię, nie musiał, a kupował. Ja to doceniam, zajebiście, to jest tour. Katowice, niestety tu na przekór pogoda nie dopisała. Na szczęście, zupełnie tak do końca źle nie było. Pod koniec dnia przeschło i każdy rzucił się na skrawki przesychającego marmuru. Naprawdę sporo dobrych tricków. Marcin Jakubowski zrobił nose manual nollie heel out czyściutko. Szkiela fakie-hardflip switch manual. Mistrzostwo. No i tak minął tydzień. Było naprawdę wesoło, był nawet battle freestyle-owy, Albert i Wzorowy rządzili. Długo będę wspominał ten bajzel, w szczególności, że wszystko odbywało się w miłej atmosferze. Nie wiem, jak to robił Jaskół, zero stresu i kłótni, a wszystko było załatwione. Najlepsze, że wszyscy są kolegami, bliższymi lub mniej bliższymi. Nikt niczego nie nakazywał i może to jest klucz do tego, że wszyscy chętnie sami działali. Tak uważam i tak było przez całą drogę, bez ciśnień. Podziękowania dla wszystkich i pozdrówki.


Szkiela osoba potrafiąca nie spać 2 dni pod rząd, człowiek śmieszny, wiecznie uśmiechnięty, bez trosk. Potrafi zapominać o wszystkim, wszędzie. Tu, na zdjęciu, widzicie osobnika, który nie spał już 3 dni. Stalin. foto:K.Perzyna.

2 dni w BERLINIE z MALITA team

Berlin, mimo tego, że nie jest daleko od naszej zachodniej granicy, jakoś nigdy nie miał szczęścia do polskich tourów. Choć odwiedzało to miasto wiele osób i zapewniało, że na brak dobrych spotów nie można narzekać, zawsze, podczas planowania wyjazdu, miasto z niedźwiedziem w herbie nie było brane pod uwagę. Wygląda na to, że rok 2004 może okazać się rokiem który, w końcu "odczarował" to miejsce. Najpierw pojawił się tam, również opisywany w naszym czasopiśmie, tour Cortoz-Lando, a w połowie września, na dwa dni, wylądowała tam kamanda (z Rosyjskiego: Drużyna) Malita.

Dwa dni, na tak duże miasto jak Berlin, to czas zdecydowanie za krótki, by porządnie rozejrzeć się po wszystkich znanych miejscówkach, a nie wspomnę już o szukaniu nowych. Dwa dni to również zbyt krótki czas, by cokolwiek większego i zarazem sensownego napisać o tym mieście i wyjeździe. Natomiast, jak się okazuje, dwa dni to wystarczająco długi czas, by zrobić sporo fotek dobrym trickom i nakręcić kolejną partię materiału do filmu "Transmisja". Zresztą, wyjazd ten właśnie po to został zorganizowany. Nie zanudzając już dłużej, na koniec mocno Was zachęcam do zaplanowania wyjazdu do Berlina, ponieważ, według mojego skromnego zdania, kilka spotów w centrum, niedaleko filharmonii, daje o wiele więcej możliwości niż wiecznie tłumny i objechany już z każdej strony Stalin w Pradze. - A.Skrobański



Juraś, Rzeźnik, Butcher, Wielokropek, bo michała ksywka dopiero się kształtuje. Natomiast jego styl i zajawa na deskę są już niemalże ukształtowana, co widać chociażby po tym kickflipie na manual. Ukształtowana jest również jego pozycja w teamie Malita F-15. Cichy, grzeczny, bezkonfliktowy, takiej osoby nie da się nie lubić, więc starsi koledzy z teamu szybciutko go zaakceptowali. -foto:A.Skrobański





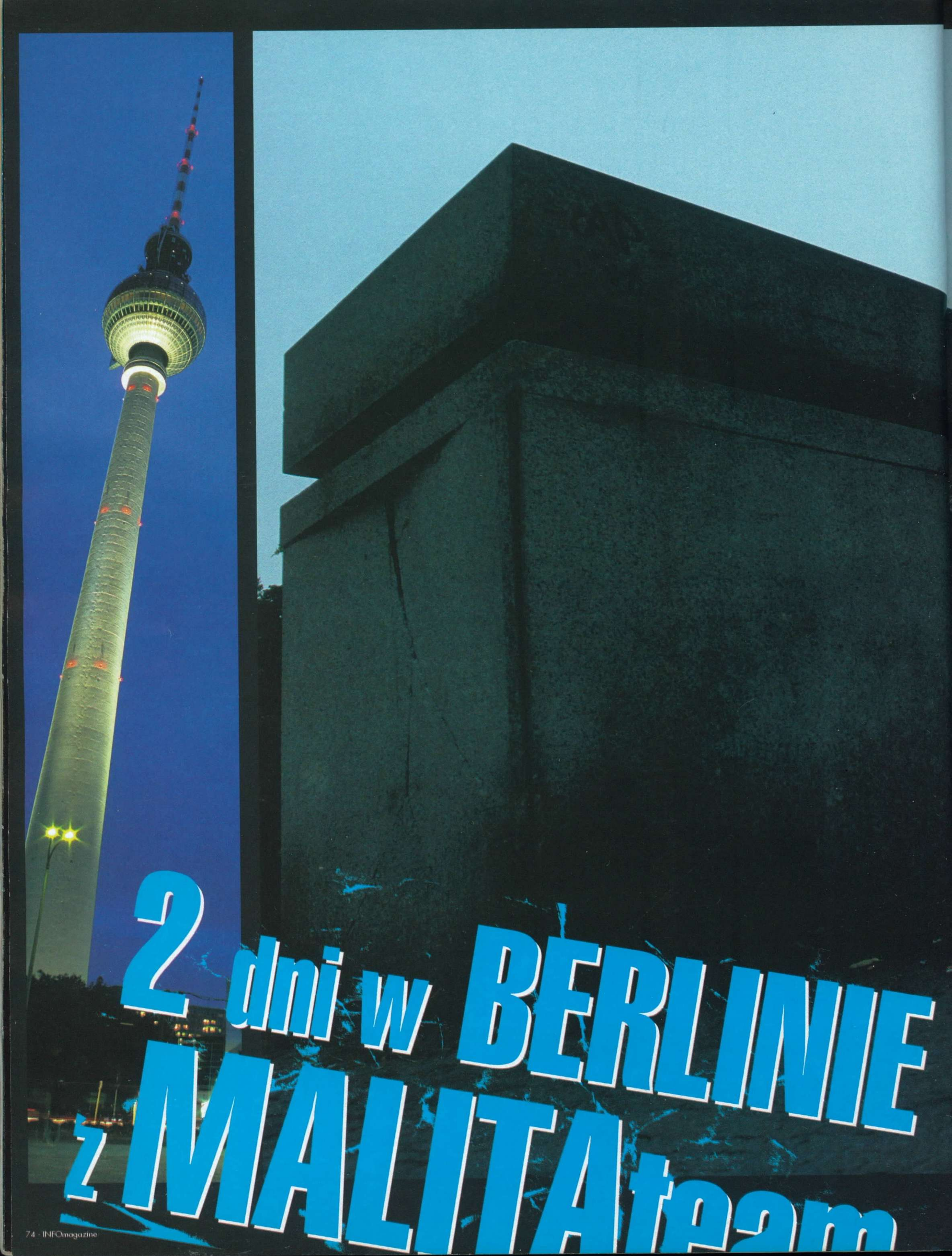


Co bardziej uważni czytelnicy zapewne pamiętają "Photo of the number No03". Dla przypomnienia, opisywałem tam sytuację z Artura kolanami i kostkami. Podczas tego wyjazdu i właśnie tego kickflipa, stała się rzecz, o której zapewne Kaczor myśli przy każdym większym skoku. Gdy wylądował na deskę, coś... przeskoczyło. I co? No właśnie to, że Artur, gdy tylko wyleczy nogę, na pewno ani chwili nie zawaha się przed podobnym skokiem. Tym właśnie jest dla niego deskorolka!!! foto:Nagy

Podobnie jak przy zdjęciu na następnej stronie tak i przy tym b/s five-o zejście shovit, ponieważ pas zieleni jaki trzeba było "ominąć" ma z 3-4 metry długości... foto:Skrobański

2 dni w BERLINI





2 dni w BERLINIE z MALITA team



Karol Furmańczyk wziął sobie za cel by przejechanie po tym murku five-o na całej długości. Niestety, z pojedynku wyszedł pokonany i musiał zadowolić się zejściem w kącik, po około 1/3 długości. Czy na pewno Karol musi czuć się pokonany? Jak dla mnie to i tak kozak triczek, tym bardziej, że Karol zrobił go płynnie i przy dość sporej szybkości. foto:A.Skrobański

Ten osobnik na obydwu sekwencjach to Wojtek Jaworski, który niewątpliwie był "bohaterem" tych krótkich dwóch dni. Przynajmniej trzykrotnie wszystkich zaskoczył, poczynając od samego bossa Adama poprzez team menagera Słonika, a na młodziutkim Jurasiu skończywszy.

Po raz pierwszy: Wojtek upatrzył sobie kwadratową poręcz, gdzieś w centrum Berlina. Gdy przyjrzeliśmy się jej z bliska, wydała nam się nieosiągalna dla statystycznego polskiego skatera. Jednak Jawor w tej statystyce zajmuje dość wysoką pozycję, więc pomyśleliśmy: OK, boardslide. A tu szok!!! Wojtek mówi: pieprzyć boardslide, próbuję noseslide. Wszyscy zerknęli po sobie... skoro tak mówi.

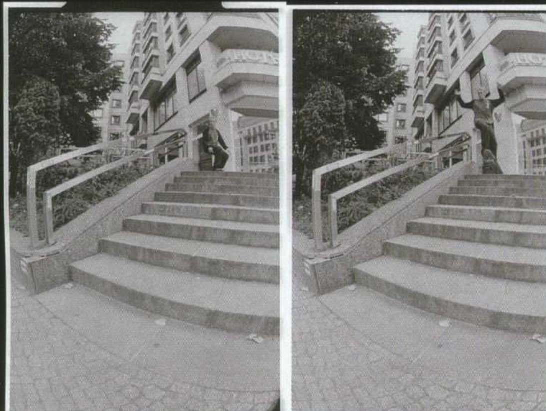
Rozpęd i... bach za pierwszym razem!!! Gdybym nie był w ogromnym szoku pewnie porobiłbym fotki reszcie zamarłych twarzy z otwartymi ustami. Szok!!! Jedyną osobą, która nie wyraziła żadnych, nawet najskromniejszych, emocji był sam autor. Podszedł, spojrzał na poręcz z góry i mówi: crooks!!! Cztery bądź pięć prób i zamiast crooksa mamy odjechany b/s nosegrind, w sumie bez żadnych problemów!!! Szok!!!

Po raz drugi: Bardzo podobna sytuacja do poprzedniej. W ostatnią godzinę wyjazdu, gdy jedni starali się na maxa korzystać z berlińskich miejscówek, a inni pomylili chyba tour deskorolkowy z wycieczką sprzed 1989 roku do Berlina Zachodniego na zakupy, Wojtek zaproponował, by pójść na poręcz na samym dole miejscówki pod biblioteką. Gdy zerknąłem na nią z odległości około metra, pomyślałem: "Kurczę, ogromna." Jednak w pamięci miałem jeszcze wyczyny Wojtka, opisywane powyżej, więc postanowiłem siedzieć cicho i czekać na rozwój wypadków. Jednak, gdy do mnie dotarło, że przymierza się on do crooksa, czyli do tej po prawej stronie, nie wytrzymałem. "Człowieku przecież tam masz 2 metry odjazdu i jest mały płotek, który w razie niepowodzenia może okazać się bardzo bolesną przeszkodą!!!" Spojrzał na mnie, odwrócił się, wziął rozpęd i.... już po pierwszej próbie widziałem, że nie ma to najmniejszego znaczenia, że jest jakiś tam płotek. I znów 5-6 prób i Jawor ląduje po crookedgrind, odjeżdża 2 metry i spokojnie schodzi z deski. Szok!!! Jednak to go nie satysfakcjonuje. Szybko staje przy tej z lewej strony i znów bez emocji oznajmia: "Najpierw smith grind". Podobnie jak w poprzednich dwóch przypadkach, Wojtkowi wystarczy pięć prób, by zrobić trick, o którym większość, a może i nawet wszyscy znani mi polscy deskorolkowcy, mogą tylko pomarzyć. Szok!!! Jednak to nie koniec.


Maiira

Jawor deklaruje, że chciałby jeszcze spróbować lipslide. Niestety, tu przy kolejnej próbie, gdy wyglądało na to, że jest tylko problem z odjazdem, posłuszeństwa odmówiła deska i po prostu się złamała. Szok!!!

Po raz trzeci: Nie ma to związku z deskorolką, jednak nadmienić należy; że Wojtek zaskoczył nas wszystkich swoją brawurową ale, jak się okazało, bezpieczną jazdą busem, bo przecież dojechaliśmy. Może tak twierdzę, ponieważ jechałem za Jaworem i obserwowałem to wszystko z bezpiecznej odległości, jednak wydawać się mogło, że kierowca w 100% panuje nad maszyną.











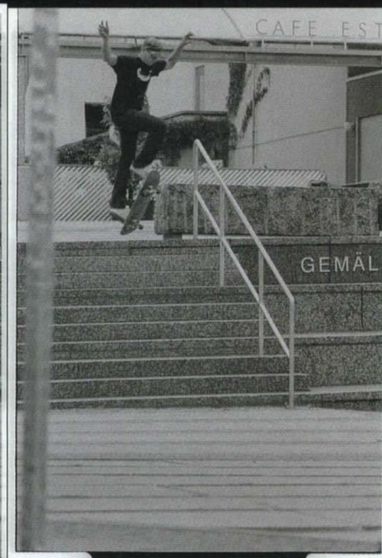




noseslide - foto:Skrobański

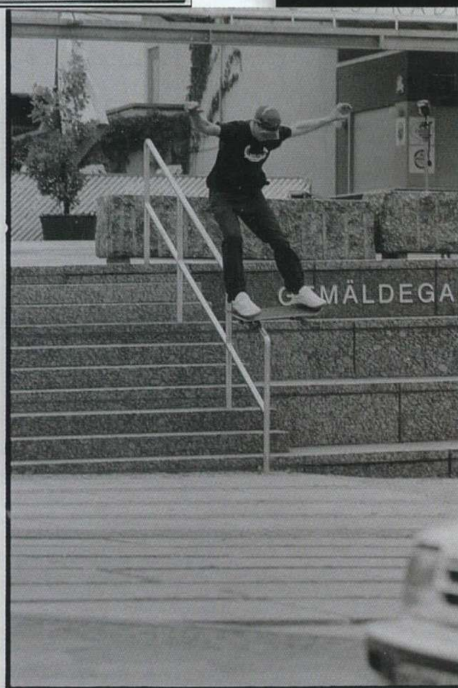


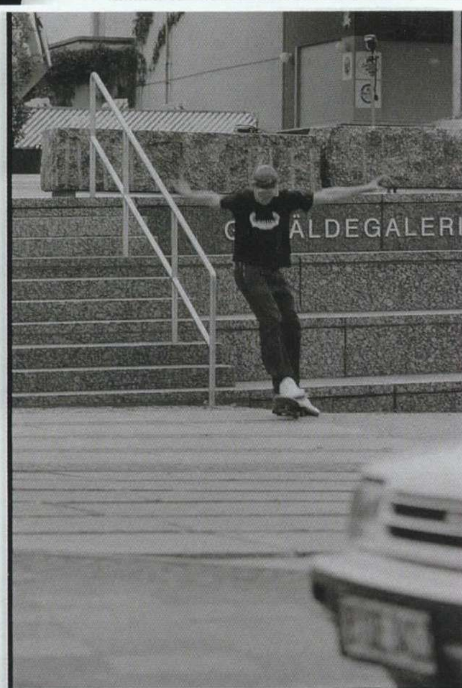
lipslide i .... złamana deska !!! - foto:Skrobański

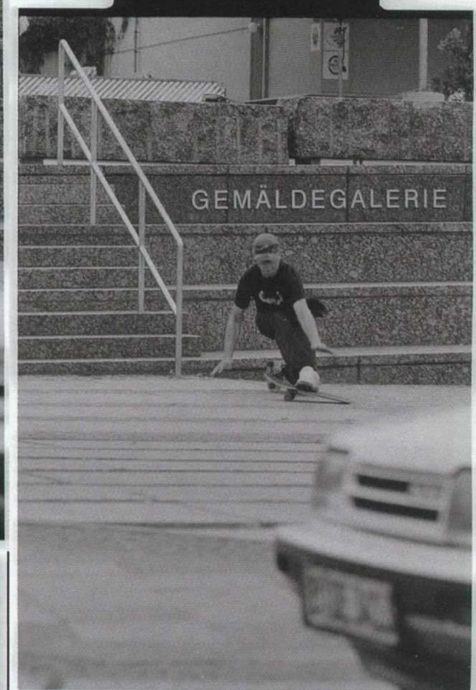




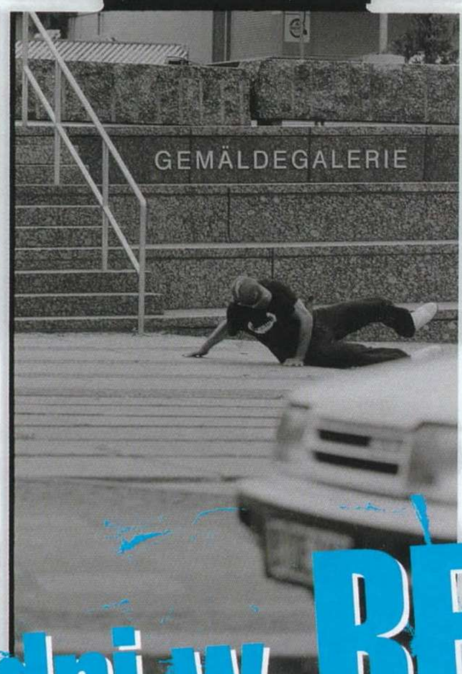


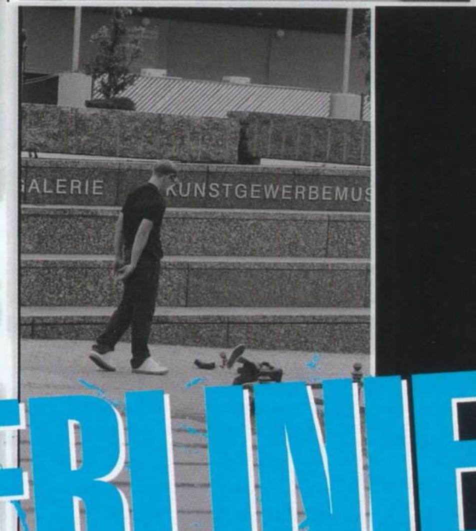












2 dni w BERLINIE MALITA team





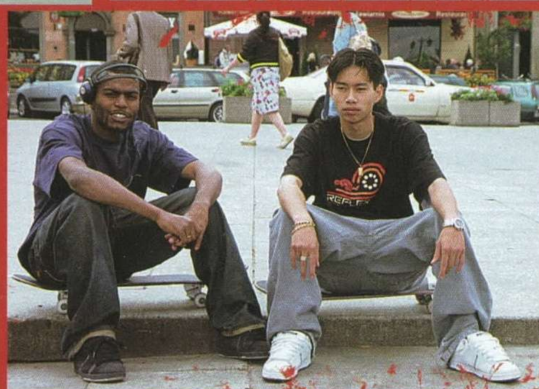






^^^ Franck Baratierro - switch frontside heelflip - z siedmiu schodów przy Kolumnie Zygmunta w Warszawie. foto:Wojtek Antonów/Wzrrr

>>> Alex Carolino i Wiliam Phan w Warszawie. foto:Wojtek Antonów/Wzrrr



AEON FOOTWEAR W POLSCE

10-17 LIPCA 2004

W minione wakacje byliśmy świadkami wizyt paru tourów, ale najbardziej w mej pamięci utkwił chyba ten francuskiej firmy obuwniczej. Widać, że firma bardzo prężnie działa i dobrała sobie naprawdę fajny skład. Wizytę zaczęli od odwiedzenia Paderewy, na której pojawili się w składzie: Alex Carolino, Wiliam Phan, Franck Barattiero, Baptiste Myzoor i dodatkowo w teamie flow Frederick Esnault z Norwegii, jest to skład znany głównie z filmu "They don't give a fuck abaut us". Jak to na objazdach bywa, następnego dnia pojawili się zupełnie w innym miejscu. Miejscem tym okazało się samo serce naszego słowiańskiego kraju Warszawa. Tam, nie wiadomo dla czego, ale przebywali całe dwa dni, rzucili deskami na Witosie, Jutrzence, przy Kolumnie Zygmunta i przy C.H. Wola Park na zawodach w S.K.A.T.E.a. Po czym udali się na łono natury w północnej Polsce, gdzie w Gołdapi odwiedzili obozowiczów na WoodCampie. Tam już można było zauważyć zmęczenie chłopaków. W miejscu tym z najlepszej strony pokazał się Alex. Wiadomo, czarne geny nie męczą się tak szybko. Następnie chłopcy udali się do Trójmiasta, gdzie zbąbili chyba wszystkie możliwe miejscówki, a kontuzji nabawili się Baptist i Franck. Niestety, trójmiasto było ostatnie na trasie wycieczki. I tak pokrótce można opisać francuską wycieczkę po Polsce, kto nie widział jazdy chłopaków, niech żałuje i pozostaje w nadziei, że jeszcze się u nas pojawią. *-Sławek.S*

Osiris European Tour 2004



Polska
30 lipiec - 2 sierpień 2004

W jak wielkie wbiłem się zdziwienie, gdy doszły mnie słuchy o wizycie teamu Osirisa. I pewnie nie dałbym temu wiary, gdybym ostatnio się nie przyzwyczaił do częstych wizyt różnych gwiazd, nazwijmy je: wielkiego formatu. Team trafił do nas 28 lipca, niestety troszkę zdekompletowany, i tak brakowało w nim: Jerry'ego Hsu, Johna Rettaya i Aliego Boulali. Ale honoru bronili: Brandon Turner, Louie Barletta, James Brockman, Diego Buccheieri i Clint Petersson. Choć nazwiska to wielkie, to jednak baaardzo zmęczone. W pierwszy dzień dokładnie zaplanowanej wycieczki naprawdę nieźle machali piórami w sklepie Mayer w Poznaniu, podpisując plakaty i inne zeszyty na autografy. Po tym nastąpiła ostra integracja ze sklepikarzami. Dnia drugiego udali się do Warszawki, gdzie udało im się troszkę pojeździć podczas demo na Jutrzence, pod Uniwersusem, Witosem oczywiście i w szczęśliwickim basenie. To właśnie tam dali w pełni popis swoich możliwości. Nie będę opisywał, co zdusili, bo po prostu mnie tam nie było, ale z przekazów ustnych wiem, że było na co popatrzeć, zarówno podczas dema, jak i na miejscówkach. Następnym przystankiem było miasto Kraka, gdzie również miało nastąpić dzikie demo, które pokrzyżowała nasza deszczowa aura. Wizyta w królewskim mieście skończyła się na szalonym rozdawaniu autografów w sklepie Trik. Rankiem, 3 sierpnia, goście opuścili Kraków i obrali azymut na Wiedeń. Tak pokrótce wyglądała trasa po Polsce, gdzie rozdanych zostało mnóstwo autografów, a przy okazji posypało się krótko, ale bardzo konkretnie, parę tricków. *-Sławek. S.*

MOBB DEEP

...tak brzmi rap, tak brzmi ulica. vol.2

text: Perzyna
foto: Pan Bartek

"Odemnie"

Mobb to nietypowa grupa, są "znani", bo są dobrzy w tym, co robią. Sami raczej nie występują w MTV Cribs, nie bywają na rozdaniach nagród, bo tam nie pasują. Jak dla mnie mają zajebiście, zajmują się tym co lubią i nie muszą robić z siebie idiotów przed TV. W tym artykule nie chcę nikogo przekonywać, że Mobb są zajebiści, chcę po prostu przedstawić ich sylwetki. Szczerze mówiąc to nawet wolałbym, żeby jak najmniej osób jarało się świetnymi rymami i głosami P i Havoca, tak żeby nie psuć mi zajawki. Zresztą to mi chyba nie grozi, Mobb to szorstkie podkłady Havoca i P, ciężkie teksty wzięte z reali dzielnicy Queensbrige, raczej nie wpadają w ucho. To, co widzisz - to słyszysz, ta muzyka, to te bloki. Każdy ma swój gust, tak czy inaczej, ja sam słucham różnego rapu, ale ten rodzaj szanuję i podoba mi się najbardziej, bo nie ma takiej drugiej ekipy, a ja postaram się Wam udowodnić dlaczego. Niektórzy nie rozumieją "gangsterskiego rapu", a to chyba dlatego, iż nie wiedzą, że ci kolesie



"Give up the Goods":
P:" I'm caught up in the hustle when the guns go blast
the fool retaliated so I had to think fast
pull out my heat first, he pull out his heat last
Now who the fuck you think is livin' to this day?"

po prostu przekazują to, co widzą. Ten rap jest prawdziwy, jeśli rozumiecie o co mi chodzi. Gdyby mieszkali w willach w Hollywood, pewnie by rapowali o imprezach, tymczasem jest inaczej i jak sami mówią, żyją tak już zbyt długo, żeby się zmienić, pamiętacie: "A ni..a gonna be a ni..a, no matter what the fuck you think" - Havoc. Wystarczy posłuchać tekstów, tak najlepiej ich zrozumieć, a mówienie, że oni cały czas o tym samym jest po prostu śmieszne. Jak ktoś zna tylko słowo FUCK to pewnie może tak myśleć. Rap w NYC jest wszędzie. Dam przykład z wywiadu z Big Noydem. Gość się go pyta, od kiedy słucha rapu? Cha,cha. Noyd na to: Jak to? Nie rozumiem Kur.., od kiedy się urodziłem, nie zaczynałem wcale, to było od zawsze. I tak jest: idziesz po ulicy Brooklynu, Queens, a z domów, z samochodów, ze sklepów, ze wszystkiego bębni Rap. To sposób życia, rodzisz się, wychodzisz na podwórko, tam widzisz kolegów dresiarzy i sam jesteś dresiarzem, inaczej wpierd... Nieważne ile ładnych budynków postawicie na Pradze w Warszawie, to i tak zawsze będzie Praga. Mobb to grupa kolegów, którzy znaja się od dziecka, już na pierwszym klipie widać te same twarze co na obecnych klipach. Razem sprzedawali DRAGI, razem kradli i robili głupie rzeczy, zanim doszli do tego, do czego doszli. Teraz, kiedy są starsi, a robienie rapu przynosi im pieniądze, na których (nie ukrywają) bardzo im zależy, unikają problemów na ile się da. Nie chwalą się swoją gangsterką, Havoc rymuje, że jeśli by nie musiał, prawdopodobnie by nikomu nie dojeb.. Mówią, żeby im nie przysyłać faxów bo siedzą na ulicy, ale żeby też nie przyjeżdżać, bo cię opierd... inne czarnuchy. "Nie sprawdzaj z kim się zadajemy" - mówią. Mniej więcej o tym właśnie jest film "MURDA MUZIK", który nakręcili, czyli o kolesiu podpisującym kontrakt na

nagranie płyty. Mimo że chciał nie może on oderwać się od swojego dotychczasowego środowiska. Odnośnie tego, w jednym z tekstów Havoc rymuje również o tym, że nie wie, jaki jest cel tych czarnuchów, że zawsze wciągają go z powrotem do Ghetta. Mobb Deep to Mobb Deep. To muzyka dla określonych słuchaczy. Dobrze oddaje to sytuacja jaką ostatnio widzieliśmy z Tomkiem Kotrychem. Staliśmy przed sklepem, a na światłach zatrzymało się Alfa Romeo z głośno grającym hip hopem, coś typu 18L, a za kierownicą jakiś w miarę młody koleżka, około 28/30 lat, w garniturku, wyglądał mi na pracownika banku. Pomyśleliśmy z Tomkiem: raczej taki typ nie słuchałby np.Hemp Gru, to już nie dla niego, nie zrozumiałby, nie przetrawiłby, tymczasem inne hip hopy są ok, a nawet bardzo ok, bo są teraz modne. Hip hop to bardzo specyficzny rodzaj muzyki, nie każdy może zacząć to robić tak po prostu. Nie można się tego nauczyć, RAP jest prawdziwy i dlatego przetrwa, nawet jak moda na niego padnie. Nie krytykuję tego, sram na to, niech sobie gość słucha, ja po prostu stwierdzam, że Mobb to nie dla niego i na tym polega różnica. Niektórzy robią kawałki, żeby się spodobać w telewizji ludziom, a niektórzy dla ziomów z osiedla, proste. A chyba wiemy skąd wziął się hip hop, na pewno nie z telewizji, hehe. I wcale nie mówię, że trzeba być gangsterem, żeby tego słuchać, moim zdaniem to sposób myślenia. Takie ekipy to więcej niż zwykła grupa z castingu. Zresztą każdy, kto ma swoje osiedle i wychował się z kumplami, wie o co chodzi, wszędzie jest tak samo, szalone czasy za małolata, kiedy robiło się głupoty, ale obecnie i tak nikt ich nie żałuje tylko miło wspomina. Wszędzie jest tak samo, ale trzeba uważać, żeby nie przesadzić. Trzymać się z dala od problemów, jak to robić? Można słuchać tekstów Mobb i wyciągać wnioski. Mobb robili swoje i będą robić swoje bez względu na modę. Może na początku nie będzie się rozpoznawalnym, a sprzedaż płyt nie będzie wysoka, ale z czasem to się odmieni. Szacunek wzrasta a z czasem ludzie to docenią. Tak się właśnie stało z MD. To klasyka, której można słuchać wiecznie i się nie znudzi. Aby najlepiej poznać MOBB, odsyłam do dodatków DVD w albumach "Infamous Alligiance" i "Blood Thicker Than Wather". Nie ma wielu ekip, które by nagrały taki film, bo nie ma wielu tak prawdziwych kolesi. Film mówi sam za siebie i rozwiewa wszelkie wątpliwości, czy to, co mówią w swoich tekstach o swoim życiu na osiedlu jest prawdą. Prawdziwi rozpoznają prawdziwych, tak to już jest. Przy takiej okazji nie mogę nie wspomnieć o jedynym koncercie MOBB DEEP w Polsce, a konkretnie w Warszawie. Aż trudno mi było w to uwierzyć. Drugiego sierpnia P i Havoc stanęli na scenie w Stodole, a publika ku mojemu zdziwieniu dopisała. W zasadzie dopisała to mało powiedziane, wszystkie bilety sprzedano. Chyba nie muszę Wam mówić, że byłem tam i ja z ziomami, szaleliśmy jak źli. Kto nie był, dużo stracił. Odkryjcie MOBB DEEP, a odkryjecie znacznie więcej, gwarantuję. Z tekstów i filmów tak właśnie ich odbieram, jak to przedstawiłem. Na koniec przytoczę tekst dla tych, co sporo krytykują, P: "Doradzam ci, chcesz, żeby coś było zrobione dobrze, więc lepiej przyjdź i zrób to sam". To dla mądrali, którzy nic nie robią.



Freestyle:
P:" Aiyyo, they say I'm cold-hearted, well I was born like that
From the womb to my tomb I'll be on it like that
From my cradle to my grave I'll be on that same shit
No bitch can change my ways, I show no care
No thug can shake my frame, I show no fear
Be a cold day in hell once I arrive there
I slap God in the face for puttin me through this torture
*{*God*} And bust through heaven's gates*
*{*Damn*} if they don't wanna let me up*
So while I'm still alive and kickin
I'ma run through this planet like I own this shit here"



"hell on earth" :
P:" I tell you what black, here's the issue
It's a package deal, you rob me, you take this message along with that, I ain't your average cat
Fuck rap, I'm tryin to make Cream and that's that"

PS. W poprzednim artykule napisałem, że studio MOBB DEEP to IM3 records, a w rzeczywistości to INFAMOUS RECORDS. Przepraszam za pomyłkę.

ZOOM

Michał Juraś

miasto: Warszawa
wiek: 14 lat
na desce: 3 lata
sponsor: Malita F-15, Aeon, Lordz Wheel, Creme



Michał a.k.a Rzeźnik to chłopaczyna jakich mało. Po zrobionym tricku, kiedy wszyscy dookoła się jarają, on głowa w dół. My, starsi, jeszcze na przekór bardziej go zawstydzamy, mówimy: kozak, rzeźnik, 8 miejsce Mentor. Co on na to? Uśmiecha się od ucha do ucha, nic nie mówi, nigdy. Bo niby co ma mówić? Nie jest jakimś zadufanym w sobie mistrzem, nie przyzna: "no rzeczywiście, ładnie zrobiłem to nollie heel z 6, mimo że jeżdżę tak krótko i mam tylko 14 lat". Takich rzeczy się nie mówi, albo się takim jest, albo nie. Michał jest po prostu mądrym, skromnym gościem, który dużo jeździ, ma talent i jest mocno zajarany deską. Ma swoje zasady i charakter, a wszystkim chłopaczkom, którzy szukają sponsorów, siedzą w Internecie, zachwalają siebie i swoich kolegów, dam jedną dobrą radę: naśladujcie Michała, a będziecie szanowani tak jak on. *-Kuba Perzyna*

nollie heelflip z 6 schodów - "Panorama" Warszawa - fot.Perzyna




LORDZ
Wheel CO Fra.
INFO: SOUL TEL: 0 607 165 873 soulwear@poczta.onet.pl


sklep internetowy
www.hiphop.com.pl


108
street
wear


BASTIEN
53
LORDZ

ZOOM

f/s boardslide - Kwidzyn - fot.Skrobański

Łukasz Sobolewski

miasto: Kwidzyn
wiek: 17 lat
na desce: 3 lata
sponsor: brak



Łukasza kilkakrotnie widziałem przy okazji zawodów odbywających się czy to w Toruniu, czy Sopocie. Wyróżniał się tym, że podczas przerw nie szlifował, jak inni, swoich przejazdów, tylko próbował trudniejsze tricki, których potem nie robił w czasie przejazdów. Nie wiem nawet do końca, czy startował w tych zawodach. Tak czy owak widać było, że same zawody nie były dla niego aż tak ważne. Po prostu sobie jeździł. Cenię taką postawę, dlatego postanowiłem odwiedzić go w rodzimym mieście Kwidzynie. Tak jak się spodziewałem jego umiejętności jazdy na street oraz styl, w jakim to robił, zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Myślę, że chłopak ma duży potencjał i jeszcze na łamach naszej gazety, i nie tylko, sporo o nim w przyszłości usłyszycie. -Andrzej Skrobański



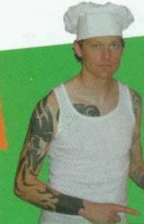



VHS





Kuchnia Wegetariańska Słonika



SAMOSY! Pierożki warzywne



Witam miłosników przepisów wegetariańskich, jeśli tacy są. W dzisiejszym numerze chciałbym Wam przedstawić przepis, który pochodzi z kuchni indyjskiej, posiłki z tego regionu świata są mocno wegeteriańskie i polecam lekturę tej właśnie regionalnej kuchni. Wracając do sedna sprawy dziś mamy do wykonania smaczne pierożki z nadzieniem warzywnym, smażone w głębokim oleju, naprawdę super. Aby wykonać około 20 pierożków, potrzebujemy:

CIASTO:
- 400 gramów mąki (białej),
- 1 łyżeczka soli,
- 100 gramów stopionego masła,
- 150 ml zimnej wody,

FARSZ:
- 2-3 ziemniaki,
- 1/2 kalafiora, nie za dużego,
- 1/2 paczki mrożonki groszku z marchewką,
- przyprawy: proponuję cynamon, imbir, kurkuma, curry, sól, pieprz.

Najpierw zabieramy sie za ciasto, wsypujemy mąkę do miski, dodajemy sól i roztopione masło. Łączymy te składniki, aż uzyskamy konsystencję typu kruszonka, następnie powoli dolewamy wodę i wyrabiamy ciasto energicznymi ruchami około 5 minut, aż będzie miękkie, gładkie i nie będzie przyklejało się do rąk. Z ciasta trzeba ulepić kulę i skropić delikatnie wodą, przykryć wilgotną ściereczką i odstawić na czas przygotowania farszu. Najpierw obieramy ziemniaki oraz myjemy wszystkie warzywa, kroimy, na w miarę, drobną kostkę, a kalafior na małe różyczki. Na dużej patelni rozgrzewamy olej, dodajemy przyprawy w/w w umiarkowanej ilości (bo co za dużo, to niezdrowo) oraz ziemniaki i smażymy przez około 3-4 minuty. Następnie wrzucamy kalafior, pamiętając o ciągłym mieszaniu, aby nie przypalić, na koniec dorzucamy groszek z marchewką, dolewamy odrobinę wody i przykrywamy pokrywką. Dusimy do momentu, aż warzywa będą miękkie, wtedy sprawdzamy czy są dobrze przyprawione, jeśli nie to doprawiamy i odstawiamy je, żeby wystygły.

Wracamy do ciasta, które dzielimy na kilka mniejszych kulek i na podsypanym mąką blacie rozwałkowujemy na niezbyt cienki placuszek. Kolejne czynności wykonujemy dokładnie tak samo, jak przy pierogach. Najlepiej szklanką, trochę większą, wycinamy ciasto, wkładamy farsz, ale tak, żeby można złożyć na pół, brzegi delikatnie nawilżamy wodą, wtedy ciasto bedzie się lepiej kleić i łatwiej zamknąć pierożka, którego zalepiamy i odstawiamy. Tak z każdym, aż do wyczerpania towaru. Rozgrzewamy w garnku lub frytkownicy olej. Powinno go być tyle, żeby samosy mogły pływać. Temperatura optymalna około 160, stopni smażyć po kilka na raz, ale nie więcej niż jedną warstwę. Smażymy około 8, max 10 minut, aż będą złociste, następnie odsączamy z oleju i gotowe. Możemy konsumować z dodatkiem jakiejś sałatki i sosu albo zajadać się samymi, bo naprawdę są smaczne. Musicie pamiętać, aby nie przesadzić z ilością, byście później na desce mogli oderwać się od ziemi. Życzę udanej jazdy i nowych tricków .

Życzę smacznego posiłku oraz wgłębienia się w kuchnię bezmięsną. Pozdrowienia GO VEGETARIAN i do spotkania na desce !!!!!!

porad kilka... porad kilka... porad kilka... porad kilka... porad kilka...

Dobór łożysk

Porad kilka. Może o łożyskach? W desce mamy ich osiem. No są one wciśnięte w kółeczka oczywiście, debilem nie jestem. Mówię o deskorolce ogólnie. A więc 8 i już. Więcej nie wciśniecie, jedynie możecie pomiędzy nie włożyć tulejkę. No, ale jak jesteście Holla Barca Elo Zajawa Na Rapie to broń Boże tego nie róbcie! Do zestawu typu ZAJAWA trzeba koniecznie wmontować łożyska otwarte z jednej strony. Czemu takie? No jak to czemu? W odwrotności do tych samosmarujących, czyli zamkniętych, szybko się zatrą, bo przecież nie sądzimy, żeby skejcik użył smaru do łożysk. Ale nawet nie myślcie o żadnym specyfiku polepszającym toczenie się małych kuleczek. One mają właśnie hałasować na maksa! No co...Holla zajawa no nie? Tylko zbierajcie kaskę, na nowe bo długo na osiedlowym asfalciku nie pociągniecie. To, że mamy różne rodzaje łożysk, to wie każdy gówniarz. ABEC 1, 3, 5, 7 i takie tam. Ale czym się różnią, nie wie chyba nikt. Podobno im większa cyfra, tym szybsze, ale za to słabsze. Może i tak, ale ja trafiłem na tak różne jedynki, trójki i piątki, że sobie nie wyobrażacie. Jedne rozwalały się w mak po 12, godzinach a niektóre zmieniałem, bo już mi się znudziły, tak po prostu. A co, jak się ma gelt to się używa, no nie? Podobno dobrą inwestycją są Bones SWISS CERAMICS. Dają na nie dożywotnią gwarancję za jedyne 500 pln. Ja pierd...! Sam nie wierzyłem, jak zobaczyłem cenę. Łożyska, które są nie do zajechania, hmmm. Niby tak, ale jak mówi przysłowie: Polak potrafi. Słyszałem, że jeden niemiecki dystrybutor owych łożysk miał wypadek na autobanie i cały bagażnik wypełniony nimi właśnie poszedł z dymem. Biedny Niemiaszek spalił niezły biznesik. Ajajaj! Nie do pozazdroszczenia. A tak wracając do tych porad, to zwracajcie uwagę, czy środkowa część łożyska (ta mała tulejka) jest stabilna w stosunku do całości. Im mniej luzów, tym cała konstrukcja jest lepiej dopasowana i sprawniej funkcjonuje. Jeździ się szybko i zajebiście! Ale jest oczywiście haczyk. Stopy metali i smary, jakie zostały wykorzystane do budowy owego cuda. Nigdy nie dowiecie się, które łożysko jest z lepszego budulca, bo tego to już na prawdę nie wie nikt. Trzeba polegać na doświadczeniu starych wyjadaczy i opinii tych, co wiedzą..., a wiemy my. Kupujta polskie - bo dobre. Tylko z polskiej wsi owcors! Siema skejty. *-Michał K.*



Ludzie listy piszą ...

Uwaga! Treść listów jest zamieszczona w oryginalnej formie, bez korekty!!!

Siema!
Piszę do Was, bo chce oznajmić, że dręczy mnie zachowanie młodych ziomali. Knypki ubierają spodnie, które mają krok w kostkach, buty jak odwrócone wiadra. Bluzy z kapturami jak od kuklus klanu. I słuchają Hip-Hopiu 24 godz na dobę. A najbardziej wkórza mnie to, że większość z nich grała w T.H.P.S i pomyślała sobie "Ja też tak potrafię" i biegają za Tajwanami. I nie dadzą sobie wcisnąć prawdy. I myślą, że na Tajwanach jeździ się na vercie, bo widzieli na programie e i x.
FIN
Mirek Warszawa

No to masz brachu problem. Nas też to strasznie wkurzało, więc postanowiliśmy wydawać gazetę, by pokazać im na czym tak naprawdę polega deskorolka. I okazało się, że wśród Was są kolesie, którzy, tak jak ty, doskonale orientują się na czym ta zabawa polega. Te niedobitki, o których piszesz, albo jeszcze nie widzieli INFOmag albo po prostu nie chcą tego zrozumieć, więc zostawmy ich w tzw. świętym spokoju. My i tak jesteśmy zadowoleni z ogromnego zainteresowania naszym pismem prawdziwych deskorolkowców.

Siema!
Wiem, że kopiowanie Waszej gazety bez zgody jest prawnie zabronione, więc pytam Was, czy zezwalacie na kopiowanie części zdjęcia do konkursu PUZZLE, bo szczerze mówiąc, trochę mi szkoda takiej fajnej gazetki.
Robert Wrszawa

No to nas rozszyfrowałeś!!! Specjalnie daliśmy ten konkurs w takiej formie, abyście nie brali w nim udziału, a wtedy wszystkie te atrakcyjne nagrody przepadną na rzecz redakcji, czyli NAS. Powtarzam: Nie zezwalamy na kopiowanie naszego czasopisma.

Elo!
[...]Dobrze, że wreszcie daliście jakiegoś skejta w okularach Tomka Rokickiego. Wydaje się spoko gościem na pierwszy rzut oka. I tu apel, więcej zdjęć z gośćmi w okularach! Jeszcze drugie zapytanie: nie wiecie jaki rozmiar buta ma Tadeusz Szymański? Na zdjęciach widzę, że ma raczej duży rozmiar. Pytam się, bo sam mam dużą stopę i myślę, że to trochę utrudnia jazdę na desce, co wy o tym sądzicie? Mój rozmiar buta to 46 i sądzę, że mniejsze stopy to lepsza zdolność do kręcenia różnych flipów.
Maciej "Rodney"

Tomek ma okulary? O kurcze, gdybym zauważył to wcześniej pewnie nie dalibyśmy go do Zoom!!! Co do rozmiaru buta Gutka, to zdradzę Ci tajemnicę, że ma on ogromną stopę. Naprawdę, czasami zdaje mi się, że jest on Hobbitem!!!

Siemanko!!!
U nas w Inowrocławiu chyba nie ma żadnej dziewczyny która jeździ... i szkoda :(Ludzie potępiają to że dziewczyny jeżdżą na desce i tego nie rozumiem skoro chłopaki mogą to my też!!! Przecież to też jest sport. Nie boje się siniaków, stłuczeń i kontuzji (no może trochę), tylko nie wiem czy mogę jeszcze zacząć jeździć i się czegoś nauczyć, bo mam już 17 latek i stary konik ze mnie już. A wiem że większość skaterów zaczynała mając 10-14 lat. Drugim Tonym Hawkiem nie chce być i tak bym nie była:D:D... ale dobra rada się przyda...
Patrycja Wybrańska Inowrocław RYSUNEK baby

Na początek: raczej nie jesteś stary konik, tylko stara klacz. Poza tym, czy oby taka stara? Masz jeszcze "naście" w końcówce, więc... co robisz dziś po południu? I obyś nie okazała się Tony Hawkiem. Natomiast jeździć wręcz musisz zacząć, ponieważ Twoje nazwisko,

HARDCOREGIRL

WYBRAŃSKA, świadczy o tym, że cokolwiek wybierzesz jesteś do tego wybrana... tam z góry, od Bozi. No i dzięki za Twój autoportret.

Cześć mam na imię Michał mam 21 i mam do Ciebie wielką prośbę. Szukam porady/pomocy na temat tego jak założyć własną firmę robiącą ubrania dla skaterów coś w stylu "innes" albo "dickies", jeżdżę na desce już jakiś czas i chciałbym wejść w przemysł skateboardowy. Wiesz może jak mi pomóc, może załatwił byś mi adres e-maila do Michała Rejenta, albo Bartka Milczarka, Rafała Lejmana, czy może do Dominika Włodarkiewicza, oni mają swoje firmy i mają co poradzą. Z góry dziękuję i przepraszam za kłopot.
Pozdrowienia Michał.

Musisz przede wszystkim mieć garaż. Każda szanująca się firma skateboardowa zaczynała od produkcji w garażu i jest to 100% pewniak, że Ci wyjdzie. Jeżeli go nie masz, to wynajmij!!! Poza tym musisz mieć team. Każda firma skateboardowa ma team, więc i Ty musisz mieć. A reszta jest nie ważna, te dwa czynniki dają 100% pewność powodzenia.

Elo ziomki!!!
Wkurza mnie to że coraz później wchodzą do sklepu, kolejne numery INFO. Podczas gdy wy wypuszczacie swój magazyn w Empiku wyrabiam się z obejrzeniem dwóch (dwa razy obszerniejszych) kolejnych TWS-ów. Więcej wiary w siebie, Polak też potrafi. A może wasz wydawca nawala?
Pozdro Sebo D.

Nasz wydawca robi to specjalnie!!! Podobno prowadzi wojnę psychologiczną z czytelnikami. Stara się wykończyć tych, którzy zamiast kupować, tylko przeglądają czasopismo. Może powinieneś zacząć kupować nasz magazyn, to zacznie się częściej ukazywać? Więcej wiary w siebie, Polak też potrafi od czasu do czasu coś kupić. A może Twoje kieszonkowe nawala?

Szanowna Redakcjo
Chciałbym podziękować Wam za to, że rozpoczęliście wydawać tę gazetę. Przyczyniła się ona do znacznego rozwoju mojej jazdy.
1. po co znalazł się kiedyś i nadal jest dział o muzyce? [...] z jednej strony piszecie, że np.: jak w liście o Grafitti, że jest to tylko gazeta w 100% o deskorolce, a patrząc kilkastron wcześniej o MOOB DEEP (nr 5/2004), które nie ma nic do deski (może troszeczkę), tak jak Grafitti.
2.Proszę o wyjaśnienia, co to są te "big sping"? Nigdzie nie mogę znaleźć wytłumaczenia.
A i jeszcze jedno pytanie. Czy płaskostopie ma jakiś wpływ na jazdę na deskorolce?
Tą drogą pozdrawiam także wszystkich jeżdżących, a nie "patrzących" sk8-ów.
Bartosz Grudziądz

A więc po kolei: Uważamy, że muzyka ma dużo więcej wspólnego z deskorolką niż graffiti. Dowód? Jeżdżąc słuchasz czasami discmana? Przy tworzeniu graffiti raczej nie używasz deski. Prawda?! Zabierałem się również do wytłumaczenia Ci, na czym polega bigspin, gdy doczytałem Twój list do końca i... rzeczywiście płaskostopie dyskwalifikuje Cię z jazdy na desce, tak, jak brak nogi Jon Comera z Powell'a oraz niedorozwój nóg Brazylijczyka Og Da Souza, więc nie ma sensu, abym tłumaczył cokolwiek więcej!!!

Czy moglibyście wydrukować w waszym czasopiśmie ogłoszenie do wszystkich ludzi z okolic zielonki (20 km od wawy) zainteresowanych stworzeniem skateparku o pomoc i kontakt z nami na adres skate-park@o2.pl. Z góry dzięki. I przy okazji tworzycie zajebiste czasopismo i róbcie je dalej bo jest po prostu najlepsze.
> Jakub Styś

A więc apelujemy: Ludzie z Zielonki, tej 20 km od Warszawy, łączcie się w dobrej wierze...!!!

siemka, po 1 wasza gazeta jest super :) po2 sprotowanie do Zoom'a Marty Karcz - ona nie robi 3/4 flipów opisanych ... ale to i tak mi nie uwiezycie więc nieważne.
Pozdro Phantom

Halo, halo, jak to nieważne? W naszym czasopiśmie nie ma popeliny! Jak już coś piszemy, to staramy się to robić rzetelnie. A więc sprawdzamy. Poczekaj, hmm. 0.604.5847....
- Sie masz Kuba!- ze spokojem w głosie powitałem kolegę.
- No sie ma! - grzecznie odpowiedział Kuba. Postanowiłem zacząć z grubej rury.
- Słuchaj, mam tu gagatka, który twierdzi, że Marta..., wiesz ta z Zoom w No05, nie robi 3/4 tricków jakie opisałeś?
Takiej reakcji mogłem się spodziewać:
- Co to za... (tu ze słuchawki wydobyło się niecenzuralne słowo) takie rzeczy pisze? Jeżdżę z nią niemal codziennie i już kilka razy ograła mnie w S.K.A.T.E.!!! - wykrzykiwał drżącym głosem Kuba.
- Może tego nie mów głośno, bo będzie obciach dla ciebie? - zaniepokoiłem się nieco.
- No może masz rację, ale one razem z Marceliną są naprawdę dobre i coraz lepsze. Np. ostatnio pod Witosem wszyscy chłopacy siedzieli, a jeździły tylko dziewczyny! A gdy innym razem wychodziliśmy z Jutrzenki zostały tylko... dziewczyny!!!
Tu postanowiłem gwałtownie przerwać rozmowę, ponieważ dalsza konwersacja mogłaby mocno nadszarpnąć reputację warszawskich deskorolkowców.

Siemanko!!!
Piszę do was z DUŻĄ prośbą. Baaaaardzo jaram się jazdą polskich skaterów: takich jak: Tadeusz "Gutek" Szymański, Kuba Perzyna, Tomek Kotrych i Kuba Linowski (ale najbardziej to Gutkiem on jest zajebistym skaterem) Jaaaram się nimi tak jak niektórzy Rodney'em Mullen'em. Bardz proszę was o plakat z ich podpisami, albo ich podpisy na kartkach. TO NAPRAWDE WIELE DLA MNIE ZNACZY!!! POZDRO.
Napisałem 340 razy proszę, żeby przekonać was, że naprawdę się nimi jaram.
Paweł Boguszewski Koziegłowy

Skoro zadałeś sobie tyle trudu i napisałeś aż 340 razy "proszę", to nie pozostaje nam nic innego jak...
Po 3 tygodniach kolejny list od Pawła:
Sieeemaaanooo!
Dzisiaj wracam ze szkoły patrze do skrzynki na listy i tam co? Paczka do mnie, otwieram ją a tam co? Plakat z podpisami wymiataczy i naklejkami! Pomyślałem k...a to niemożliwe, ale jednak na szczęście prawdziwe. Baaaaaaarrrrdzdzooo wam dziękuję to naprawdę, ale to naprawde wiele dla mnie znaczy. Jestem masakrycznie zajarany. Ten plakat powiesze w ramce w chonorowym miejscu w pokoju (i prześlę wam zdjęcie). NAPRAWDE WIELKIE DZIĘKI!!!
P.S. Na pewno się wam za to odwdzięcze.
Jeszcze raz dzięki MAX ZAJAWA.

No, jak "MAX ZAJAWA", to spoko. A najbardziej możesz się nam odwdzięczyć, gdy za kilka bądź kilkanaście lat będziemy musieli dzwonić do Ciebie z prośbą o przesłanie jakiemuś zajaranemu małolatowi Twojego podpisu. Na pewno Cię zapamiętamy, ponieważ jak tu zapomnieć miasto KOZIEGŁOWY!!! Poszukaj, może w okolicy są akurat GUTKAGŁOWY? To byłaby dopiero ZAJAWA MAX jakbyś tam mieszkał!!!

Łukasz Świderek
Warszawa

Dawid Pogorzelski
Gorzów WLKP

NERVOUS® hardware

Dwie, widoczne po lewej, koperty nagrodziliśmy kółkami i łożyskami Nervousa. Z kolei bardzo podobała nam się również koperta po prawej. Na osobę, która ją stworzyła czeka nagroda. Tylko jest mały problem, nie została ona podpisana i nie wiemy, komu wysłać nagrodę. I w tym miejscu apel: Kochany artysto, odezwij się do nas!

PRENUMERUJ !!!

Zamów Prenumeratę na **1 rok** czyli (**6** numerów) a co miesięc będziesz brał udział w losowaniu wielu atrakcyjnych nagród















COALITION

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do:

Krzysztofa Madejskiego
z Słupska

do którego wędrują kółeczka BONES!!!





TOWER SKATEBOARDS

Wojtka Zalewskiego
z Pawłowic

który wylosował deskę TOWER!!!

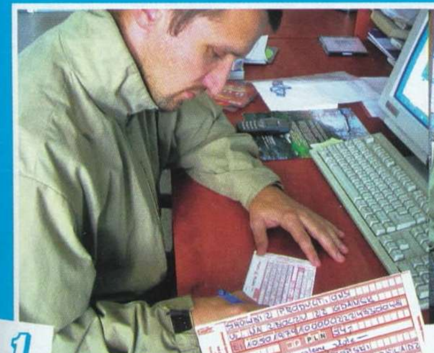
Jakuba Malarka
z Rudy Śląskiej

dla którego przypadła czapeczka GLOBE!!!



globe

↓ jak zaprenumerowac ??? ↓ jak zaprenumerowac ??? ↓ jak zaprenumerowac ??? ↓



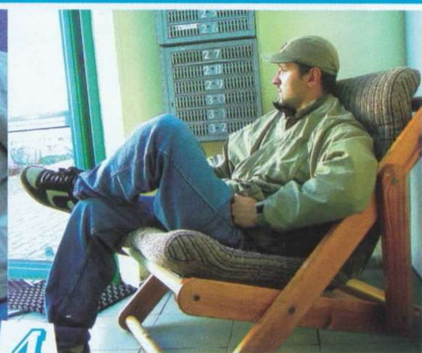
1. W pełni skoncentrowany, opanowując drżenie rąk, wypełniasz druczek przekazu pieniężnego, wpisując w polu "nazwa odbiorcy": _SHOWBIZ productions ul.Na zboczu 22 80-110 Gdańsk ING Bank Śląski S.A. o/Toruń 21105019791000002224830048_



2. Poprawiając wąsa, podchodzisz do okienka pocztowego lub bankowego i wpłacasz mozolnie odłożoną kaskę, całe 54 złote.



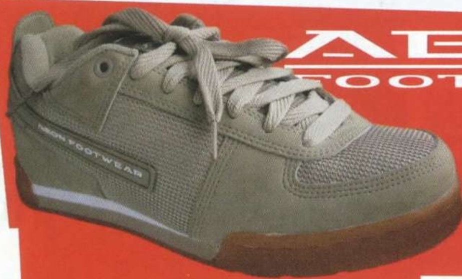
3. Na zupełnym luzie wysyłasz do nas, poprawnie wypełnioną ulotkę prenumeraty. Jeśli interesują cię numery archiwalne, napisz które, w rubryce do tego przeznaczonej.



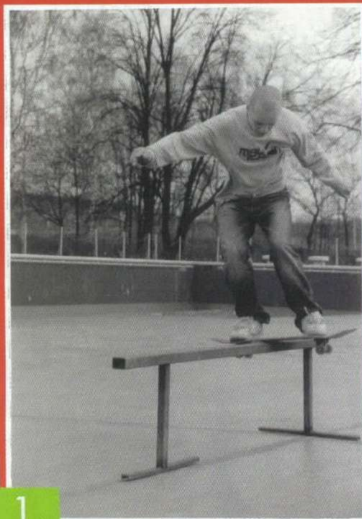
4. Zrelaksowany, czekasz na listonosza, który z dwumiesięczną częstotliwością będzie wrzucał gazetkę do Twojej skrzynki pocztowej.

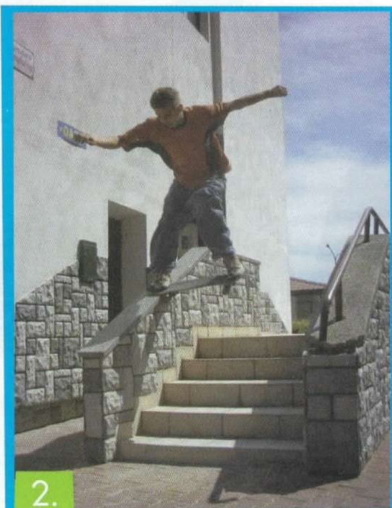
z zewnątrz ....

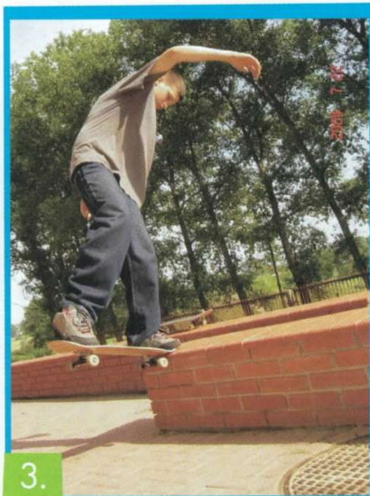
Dziękujemy wszystkim za ofiarne przesyłanie swoich fotek. Nie kitrajcie ich pod łóżkiem, tylko przesyłajcie do nas. My z wielką chęcią wybieramy te, chyba najlepsze i zamieszczamy je na naszych łamach. Ze względu na różny poziom zdjęć, postanowiliśmy wskazać te najbardziej ściemnione, które niestety też się zdarzają, nazwaliśmy je "Pozer Numeru". Pierwszą wyróżnioną tym, niewątpliwe zaszczytnym, tytułem została "Babka ziom".



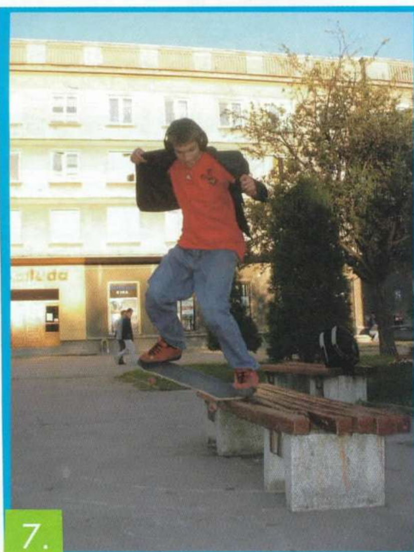
W tym numerze wygrało zdjęcie Marka Straszaka, na którym pan Krzysztof Mrozik wykonuje nieważski f/s boardslide, cała akcja dzieje się w Lwówku Śląskim. Marek w nagrodę otrzymuje buciki AEON, model Tetra. Gratulujemy!

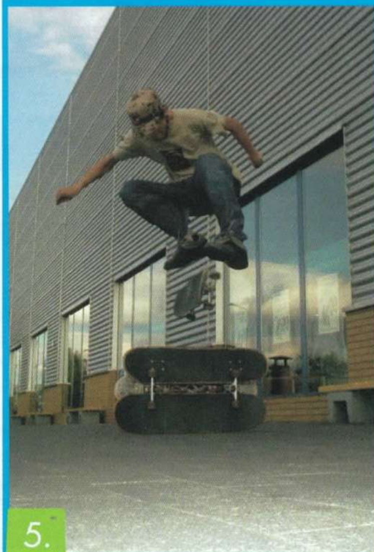

1.

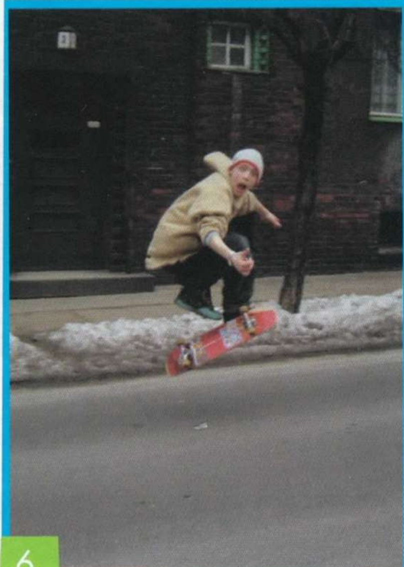

2.


3.


4.


7.


5.


6.

1. Krzysztof Mrozik - f/s boardslide - fot. Marek Straszak- Lwówek Śląski
2. Wojtek Szapert - noseslide - fot. Marek
3. Darek Dąbrowski - b/s noseslide - fot. BartoX - Kulesze Podlaskie.
4. Paweł Jurczak - kickflip - fot. Piotrek Jurczak.
5. Paweł Trojanowski - kickflip - fot. Maciek Trojanowski - Radom.
6. Tomasz Chałas - ghostbuster flip - fot. Kap
7. Krzysztof Konopka - crooked.
8. Marcin Wiśniewski - Boardslide - fot. Trochu - Toruń.
9. Tomek Warzecha - switch noseslide - Wiedeń, Austria.


8.


9.

POZER NUMERU


Babka ziom - fot. Dawid Cierpiał - Ruda Śląska.


10.


11.


12.


13.


14.


15.

10. Jacek Zarzecki - b/s lipslide - Siedlce.
11. Tomek Bojsarowicz - 50-50 shov-it out -fot. Pan majKel - Gorzów Wlkp..
12. Karol Zagórski - kickflip - fot. Bartek Lewosz - Gdańsk.
13. Andrzej "Jejek" Rogala - nosegrind - fot. Piotrek "Picek" Wojtkowski - Warszawa.
14. Stefan Kijewski - 50-50 - fot. Kamil Wernicki - Ciechanów.
15. Grzegorz Góralik - handstand - Myślenice..
16. "Myśleniccy SKATEBOARDINGOWCY" Seweryn S., Tadeusz S., ?, Grzegorz G.
17. Łysy - ollie - fot. Tomasz Lewczuk - Gdańsk.
18. Maxim Borsuk - ollie - Lwów, Ukraina..
19. Michał Pozadowski - boardslide - Warszawa.
20. Łukasz Kitala - 50-50 - fot. Adam - Żagań.
21. Tomasz Jakubowski - kickflip - fot. Trochu - Toruń
22. 2,5 letni Załęski - b/s 50-50..
23. Filip Cholewa - 50-50 - Kołobrzeg.


16.


17.


18.


19.


20.


21.


22.


23.

Konkursy

Docierają do nas głosy, że ilość nagród znacznie się zmniejszyła. Postanowiliśmy temu zaradzić i przygotowaliśmy dla Was nowe konkursy: Video oraz na naklejkę (Możecie się wreszcie wykazać). Starych zabaw, takich jak np. mazanie kopert, szukajcie w dziale LUDZIE LISTY PISZĄ. Nie zapominamy też o ankietach, za które również posypią się różne gadżety. Wierzcie lub nie, ale trudno jest wymyślać nowe zabawy, więc jeśli tylko macie jakieś oryginalne pomysły, dajcie nam znać, bo za najlepsze czekają nagrody. Choć już powoli straciliśmy cierpliwość, wreszcie doczekaliśmy się rozwiązania konkursu ISPO!

SLOGAN INFOMAG

Oficjalnie i niezwykle uroczyście mamy zaszczyt ogłosić nowy konkurs. Jak zwykle jest bajecznie łatwo, wystarczy tylko zabawić się w twórcę sloganów czy czegoś podobnego. Zadanie, które postawiliśmy przed Wami, polega na wymyśleniu hasła w języku polskim na naklejkę INFO. Zrobilibyśmy to sami, ale parują nam mózgi. Może to być hasło propagandowe, ideologiczne albo jakieś inne, wybór należy do Was. Dla ułatwienia podajmy kilka wzorów, byście mniej więcej wiedzieli o jakie nam chodzi. A więc: "Deskorolka to zajebista sprawa" firmy R lub "Skateboarding is not a Crime" firmy Santa Cruz. Wśród śmiałków, jak zwykle, wybierzemy naszym zdaniem najlepszego, do którego należeć będzie 100 naklejek z owym hasłem oraz INFO#11 oczywiście w wersji DVD, które, do momentu rozwiązania naszej zabawy, powinno się ukazać. Życzymy powodzenia. Udanej burzy mózgów!



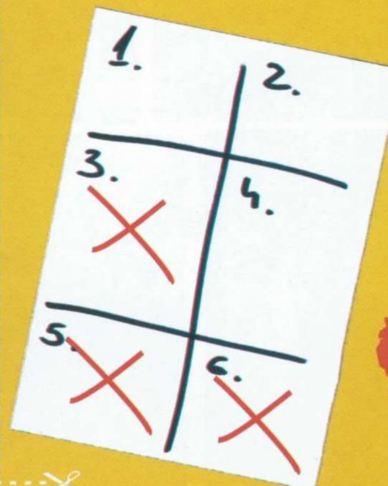


Poprawna odpowiedź w konkursie ISPO, brzmi: "Te jakże piękne, kształtne i powabne pośladki są własnością pań, prezentujących produkty firmy REEF". Poprawną odpowiedź przysłał nam Mateusz Ochał z Krakowa; który już teraz może cieszyć się fajnym plakacikiem z autografami owych pań.

KONKURS PUZZLE



Oto następna część zdjęcia do złożenia. Ci, którzy mają poprzednie dwa numery, uzbierali już połowę zdjęcia. Jeszcze trzy i ...:.LOSOWANIE supernagrody!!! Jest nią, zgodnie z zapowiedziami, kompletny strój skatera składający się z takich marek, jak: Globe, Natomiast jeżeli ktoś z Was już się domyślił, kim jest osoba na zdjęciu i jaki wykonuje trick, niech śmiało do nas pisze, ponieważ czeka dodatkowa nagroda!!! Czekamy!







VHS
KONKURS

Powoli zbliżamy się do końca roku, podczas którego prawdopodobnie część z Was nagrywała swoją jazdę na kamerki. Teraz pozostaje tylko montaż i na pewno powstanie wiele dobrych filmów skejtowych. Przysyłajcie je do nas, aby wziąć udział w nowym konkursie INFO na najlepszy film. Do tej pory z własnej inicjatywy przysłano nam parę filmów, oczywiście wezmą one również udział w konkursie. Pod uwagę będzie brane wszystko, czyli sposób kręcenia, montażu, muzyka itd., a więc całokształt. Komisja sędziowska składać się będzie z twórców polskich filmów deskorolkowych a należą do nich: Kuba Kaczmarczyk, Kuba Perzyna, Rafał Lejman, Michał Rejent i Andrzej Skrobański. Na osoby przez nas wyróżnione czeka kilka egzemplarzy filmu "Garaż", INFO#11, oczywiście w wersji DVD, oraz pakiet ciuszków firmy SYNDROM i FLAME. Dodatkowo możecie liczyć na komentarz jurorów waszych wspaniałych umiejętności zarówno w jeździe, jak i montażu. Sposób przesłania filmów jest dowolny, może to być VHS lub na płycie CD, z tym, że w tym przypadku dołączcie dodatkowo kompresor jakiego użyliście do jego skompresowania. Dodatkowo ze wszystkich nadesłanych filmów wybierzemy najlepszego z najmłodszych skejcików, czyli po prostu niekwestionowany talent, geniusza i bezwzględną deskorolkową inteligencję. Dla owego młodzieńca czekają dwie bluzy, dwie czapki z daszkiem i t-shirt. A jeśli będzie naprawdę dobry, to obiecujemy negocjować w sprawie jego sponsoringu przez firmę F-15, specjalizującą się w robieniu fajnych ciuszków dla młodych skejcików.



syndrom. superior









Nasza mapka skateparków jest coraz obszerniejsza, ponieważ jak się okazuje, jest ich dużo w Polsce. Ale martwi nas fakt, że wiele z nich nie nadaje się nawet do biegania i dla tego przygotowujemy listę tych najbardziej gównianych (tych najgorszych). Będziemy okrutni, co może wzbudzi zainteresowanie władz i zaowocuje poprawą warunków do jazy. A więc, jeśli uważasz, że w twoim mieście jest coś, czego nie można nazwać skateparkiem, koniecznie pisz do nas!



Tak wyglądają nowe przeszkody w Sitkówkach-Nowinach pod Kielcami, niejedno większe miasto może pozazdrościć.

Lista polskich Skateparków:

- Białystok - ul. Warszawska 59
- Bielsk Podlaski - ul. Sportowa
- Bolesławiec - ul. dolne młyny - pod wiaduktem kolejowym.
- Bytom - koniec języka za przewodnika
- Chorzów - al.. Różana 2
- Chrzanów - ul. Mydlana 20 (obok jedynej krytej pływalni)
- Dobczyce - Pod tamą.
- Elbląg - ul. Armii Krajowej. Park planty.
- Gdynia - Oś. Podgórze, obok dawnego supermaketu Edeka
- Gliwice - Plac Krakowski
- Głubczyce - ul.Kochanowskiego Gim nr.1
- Gołdap - Plac Zwycięstwa "Pod Pomnikiem"
- Grudziądz - ul. Ikara Oś. Lotnisko
- Grójec - Laskowa 17 TECHRAMPS
- Kielce - ul. Sienkiewicza, koło rz.Solnicy
- Konin - Oś. Zatorze ul. Kleczewska
- Kościerzyna - Park Miejski
- Kraków - ul. Bojki TECHRAMPS
- Kwidzyn -ul. Sportowa 6, Stadion Miejski
- Leszno - ul. Św. Franciszka z Asyżu. SP. nr 9
- Lębork - ul. Olimpijczyków 31
- Lublin - ul.Koncertowa
- Łódź - "CALIFORNIA" ul. Strzemińskiego 11/13
- Myślenice - Obok restauracji "Stek"
- Nowa Sól - ul. Wrocławska (Kacza Górka)
- Ostrołęka - ul. Witosa.
- Opole - ul. Oleska (obok okrąglaka)
- Płock - Park północny (przy gimn. nr8)
- Puławy - ul. Niemcewicza 3
- Przeźmierowo - Obok giełdy samochodowej
- Rabka - samo centrum koło lodowiska TECHRAMPS
- Radom - ul.Narutowicza za MOSIRem
- Rybnik - Park wiśniowiec ul. Gliwicka (naprzeciwko basenu, za murem)
- Sitkówka-Nowiny - teren krytej pływalni "Perła" TECHRAMPS
- Skierniewice - oś. Widok
- Sopot - Brodwino, Boisko przy III LO
- Szczytno - ul. Pasymska, za przychodnią lekarską niedaleko jeziora
- Świdnik - ul.Lotników Polskich
- Tarnów - ul. Piłsudskiego 24 TECHRAMPS
- Toruń - ul. Bema23/29. Lodowisko "TOR TOR"
- Ustka - w parku TECHRAMPS
- Warszawa - ul. Rozbrat 5, "JUTRZENKA"
- Węgorzewo - Na rynku
- Wolsztyn - park koło jeziora TECHRAMPS
- Wrocław - 1. ul. Hubska 44 2. Różanka
- Wschowa - ul. Sportowa, Stadion Miejski "OSIR"
- Zakopane - ul.Kasprus (Technikum Tkactwa)
- Ząbkowice Śląskie - Stadion OSIR
- Zielona Góra - Park Tysiąclecia, nie daleko dworca

OBJAŚNIENIE IKON:

- Kryty
- Nie kryty
- Drewniany
- Betonowy
- Metalowy
- 1zł - Płatny



PLAC WOLNOŚCI R.I.P.
(1990 - 2004)

Jak przebiegała deskorolkowa historia tego kultowego miejsca dla poznańskich i polskich skaterów ???

A dodatkowo Super_F-15_Kalendarz_2005 w formie plakatu o wymiarach 40 cm. na 60 cm. no i oczywiście naklejka.

Szukaj INFOmag No07 już w grudniu !!!

Poniżej drukujemy listę polskich skateshopów, w których możesz zakupić INFOmagazine jak i INFO magazyn video. Jeżeli prowadzisz skateshop lub jest jakiś w twoim mieście i chciałbyś, by właśnie w nim był nasz magazyn, wyślij kartkę pocztową na adres redakcji, bądź e-mail: kontakt@infomagazine.pl

miasto	nazwa	adres	telefon	strona WWW	e-mail
Białystok	"ŚLIZG"	ul. Radziwiła 22	(502) 13 28 82		
Bydgoszcz	"BAD+MAD"	ul.Fordońska 141	(52) 582 23 02		baltico1@wp.pl
	"FRONT"	ul. Dworcowa 21	(501) 55 16 72		
Częstochowa	"MONUMENT"	Aleja 37		www.monument.pl	cheaf@monument.pl
Dąbrowa Górnicza	"EVIL DEVILL"	ul. Sobieskiego 15	(501) 13 07 70	www.wuteele.prv.pl	
Dzierżoniów	"31 PRO SHOP"	ul. Bohaterów Getta 2	(888) 36 39 99		dskok@poczta.fm
Ełk	"ANAGRAM"	ul. Wojska Polskiego 13	(87) 621 53 87	www.anagram.elk.pl	
Gdańsk	"BAD+MAD"	ul. Kołobrzeska 41	(58) 511 06 80		baltico1@wp.pl
	"BAD+MAD"	ul. Rajska 10 Madison Park	(58) 690 80 18		baltico1@wp.pl
	"TRIOCITY"	ul. Wielkie Młyny 16	(58) 301 10 35 w.345		triocity@op.pl
Gdynia	"METROPOLIS"	ul. Abrahama 74/1	(58) 661 83 03	www.metropolis-skateshop.pl	handlowy@metropolis-skateshop.pl
Gliwice	"KOSMOS"	ul. Wieczorka 14/16	(32) 331 52 85		leszek.kindrat@interia.pl
Gorzów Wlkp.	"FUX"	ul. Maczka 1K	(606) 72 34 57		
Grudziądz	"ZGRZYT"	ul. Szewska 18	606 12 18 92		
Iława	"MOOHA-DOBRY SKLEP"	ul. Sobieskiego 16 C	(89) 648 97 41	www.mooha.pl	rafal@mooha.pl
Katowice	"MONUMENT"	ul. Stawowa 4	(32) 354 09 27	www.monument.pl	cheaf@monument.pl
	"KOSMOS"	ul. Stawowa 10	(32) 253 64 90		leszek.kindrat@interia.pl
Kielce	"NOLLIE"	ul. Paderewskiego 8A (dawny defekt)	(888) 51 01 10	www.nollie.kielce.be	sklep@nollie.kielce.be
Konin	"SKATESHOP HIP HOP"	al. 1go Maja	(63) 242 39 56		
Kraków	"TRIK"	C.H.Zakopianka ul. Zakopiańska 62	(12) 293 31 96	www.trik.pl	airwalkkrakow@wp.pl
	"COOL SPORT"	ul. Loretańska 8	(12) 422 48 46	www.coolsport.pl	info@coolsport.pl
	"COOL SPORT"	ul. Wadowicka 6	(12) 269 20 10	www.coolsport.pl	info@coolsport.pl
	"SKATESHOP"	ul. Floriańska 13	(12) 423 12 17	www.coolsport.pl	info@coolsport.pl
Kwidzyn	"MADCITYSTORE"	ul. Kościuszki 35	508 29 64 69		madcity@wp.pl
Leszno	"MAYER"	ul. Rynek 10	(65) 520 69 80	www.mayer.com.pl	mayer@mayer.com.pl
Lublin	"MONUMENT"	ul. Krakowskie Przedmieście 30	(81) 743 72 35	www.monument.pl	cheaf@monument.pl
	"MONUMENT"	ul. Krakowskie Przedmieście 17	(81) 534 38 22	www.monument.pl	cheaf@monument.pl
	"MONUMENT"	ul. Krakowskie Przedmieście 41	(81) 534 95 60	www.monument.pl	cheaf@monument.pl
Łódź	"SYSTEM"	ul. Piotrkowska 145	(42) 632 67 88	www.systemskat.pl	gt500@gt500.pl
	"CALIFORNIA"	ul. Piotrkowska 25	(42) 630 19 50	www.cali4niask8.pl	cali4niask8@go2.pl
	"FLASHBACK"	ul. Traugutta 2	(42) 630 62 18	www.flashback.pl	
Nowogard	"TRRREK"	ul. 700 lecia 17 B	(91) 392 62 85		
Olsztyn	"ANAGRAM"	ul. Janowicza 3Ł (Jaroty)	(89) 542 50 70		
Opole	"69"	ul. Krakowska 38	(606) 76 23 69	www.69.com.pl	shop69@o2.pl
	"HARLEM 77"	ul. Ozimska 25 C.H. Kaskada		www.69.com.pl	shop69@o2.pl
	"SKATE CITY"	ul. Ozimska 14/16 lok.210	(77) 441 79 84		
Pabianice	"ADRENALINE"	ul. Piłsudskiego 3E	(42) 227 08 51		
Poznań	"MAYER"	ul. Szkolna 17	(61) 852 09 63	www.mayer.com.pl	mayer@mayer.com.pl
Starogard Gdański	"DOGGY STYLE""	ul. Chojnicka 3			
Szczecin	"ANDEGRAND"	ul. Wojska Polskiego 49	(91) 485 12 46	www.andegrand.pl	deskorolka@andegrand.pl
Toruń	"MENTOR"	ul. Panny Marii 13	(56) 621 10 12	www.skate-mentor.com	skate-mentor@skate-mentor.com
Tczew	"DOGGY STYLE"	C.H. MANCHATAN box. 22ul. Żwirki 41			
Wałbrzych	"CLINIC"	ul. Broniewskiego 65	(74) 666 30 36	www.clinic.com.pl	clinic@clinic.com.pl
Warszawa	"TRIK"	ul. Targowa 72 lok. 105 A C H Wileńska	(22) 331 63 75	www.trik.pl	trik8@wp.pl
	"STREET STYLE"	ul. Smolna 14	(22) 827 94 02	www.streetstyleltd.com	streetstyle@wp.pl
	"DSK skate shop"	ul. Nowogrodzka 6A	(22) 622 16 79	www.dskskateshop.com	dskskateshop@wp.pl
	"SKATE SHOP"	ul. Rakowiecka 9	(22) 849 42 45		
	"KAMUFLAGE"	ul. Góczewska 124	(22) 533 41 93	www.kamuflage.pl	kamuflage@kamuflage.pl
	"KAMUFLAGE"	Blue City al. Jerozolimskie 179	(22) 311 73 39	www.kamuflage.pl	kamuflage@kamuflage.pl
	"KAMUFLAGE"	ul. Wołoska 12	(22) 541 38 45	www.kamuflage.pl	kamuflage@kamuflage.pl
	"METROPOLIS"	Rondo Jazdy Polskiej ul. Waryńskiego lok 23/24	(22) 825 63 82	www.metropolis-skateshop.pl	warszawa@metropolis-skateshop.pl
Wrocław	"BAZAR CLINIC"	ul. Ruska 51	(71) 342 98 66	www.clinic.com.pl	clinic@clinic.com.pl
	"SKATESHOP 31"	ul. Kurkowa 31	(71) 795 97 77	www.boardshop31.pl	
	"SQADE"	ul. Świdnicka 12	(71) 341 76 10	www.clinic.com.pl	clinic@clinic.com.pl
	"UNDERGROUND"	ul. Rynek 30	(71) 343 12 29		
Zakopane	"SKATE SHOP"	ul. Kościuszki 10	(692) 32 29 78	www.zakopane-sk8.com	
Zielona Góra	"FAJER"	ul. Zeromskiego 14	(68) 324 44 63	www.militaria.cvx.pl	fajery@poczta.fm